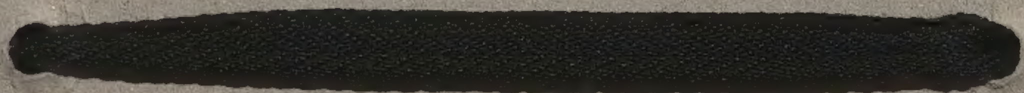
8076





Wielmożny Panie!

„Civis cracoviensis nobilis" — czy to zasada prawa pisanego czy też tylko na zwyczaju oparta jak liberum veto? O ile znaczenie miała w praktyce? Jeżeli się nie mylę, Kraków a później i inne miasta wysyłały deputatów na sejmy elekcyjne.

Wiadomości tych potrzeba mi, aby mieć pod ręką dowód, iżem nie szlachcic odważył się być marszałkiem. Czy nie ma w tej mierze jakiej rozprawy?

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku

uniżony sługa

M. Zyblikiewicz

Kraków 3/2 881

~~520~~
3

GEBETHNER & WOLFF
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

Warszawa d. 11/2 1881 [1]

Szanowny Panie Profesorze Dobrodzieju!

Na uprzejme pismo Pańskie śpieszę odpowiedzieć, że i nam niezmiernie wiele zależy na rychłem ukończeniu historyi ilustrowanej dzieła obecnie w Księgarni drugiej spoczywającego i dla tego zwróciliśmy się do drukarni z prośbą o większy pośpiech. Dotąd posiadamy 14 arkuszy i te mogą być drukowane a dalszego ciągu z niecierpliwością oczekiwać będziemy, gdyż powtarzam na pośpiechu bardzo wiele zależy.

Załączamy Kartkę do drukarni może Pan Dobr. będzie łaskaw przy sposobności oddać.

Z wysokiem poważaniem

Gebethner Wolff

p. obrócić

Nie otrzymaliśmy od Szano-
wnego Pana odpowiedzi,
jak się mamy zachować i
co odpowiedzieć Störmano-
wi Kwit. na pytanie wszystkie
czy się Pan Doktor na to
zgadza i jakie mamy za-
żądać honorarium — może
Pan jeszcze nas w tym
względzie poinformować?

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. 10 marca 1881 r.

Szanowny Panie!

Powzięliśmy tu zamiar uczczenia T. T. Jeża, z okazyi zbliżającej się dwudziestopięcioletniej rocznicy rozpoczęcia jego zawodu literackiego. Ponieważ jednak pisarz ten mieszka na obczyźnie i do kraju powrócić nie może, co również czyni obchód głośniejszy rocznicy owej niemożliwym, przeto ograniczymy się:

1o) Do ofiarowania T. T. Jeżowi album z fotografiami literatów, artystów, ludzi wogóle zasłużeńszych w różnych działach pracy społecznej i —

2o) zakupienia i darowania mu Albumu widoków krajowych Napoleona Ordy. Będzie mu ono przypominać okolice kraju, którego prawdopodobnie już nie ujrzy.

Fotografie mają być podpisywane, a kto zechce, może na odwrotnej stronie wypisać jakiś aforyzm.

Koszta obydwóch albumów wyniosą od 300 do 340 rs. — każdy więc ofiarodawca fotografii da

zarazem większą kwotę, mniej więcej rs. 2 lub 3.- co zresztą zostawiamy własnemu jego uznaniu.

Nadesłanie fotografij i pieniędzy możliwem byłoby w ciągu najbliższych trzech tygodni - później byłoby już po wystawie. Wszystkie adresowane być winny do mnie.

Szanownego Pana proszę najuprzejmiej o dłuższe zajęcie się tą sprawą w Krakowie, a dlatego Pana, nie zaś kogo innego, obieramy tym skwapliwiej, że znając usposobienie i stosunki wszystkich literatów i artystów krakowskich, a przytem [illegible] do prac Jeża, tylko na chętne współdziałanie Szanownego Pana liczyć mogę.

Polecam tę sprawę gorąco i proszę nadto, aby o niej w żadnem piśmie najmniejszej nie było wzmianki, dopóki ją sam w Tygodniku odpowiedniej nie ogłoszę wiadomości. Dla powodzenia składki jest to ko-

wiecznie?

Liczę na dobre chęci Szanownego Pana;

pozostaję z prawdziwem poważaniem

[illegible]

P. S. Fotografie mają być formatu biletowego. Co się tyczy składki, to ta ma być dobrowolna; kto nie zechce, niech nie daje ani grosza.

We Lwowie 17/V. 81.
Piekarska 8.

Szanowny Panie Kolego!

Za bytności mojej w Krakowie mówiłem Panu, że dotychczasowy uczeń mój p. O. Balzer zamierza przenieść się do Krakowa, aby pod kierownictwem Pańskiem poświęcić się studyum prawa polskiego. Przy końcu ubiegłego półrocza pozwoliłem sobie przesłać Szan. Panu przez Zakrzewskiego rozprawę tegoż p. Balzera z prośbą o jej ocenienie. Teraz zaś muszę donieść Panu, że p. Balzer na pewne przeniesie się z początkiem przyszłego zimowego kursu do Krakowa. Ponieważ jednak jest to młody człowiek bez wszelkiego majątku a stypendyum, które pobiera, na utrzymanie nie wystarcza, musiałby przeto starać się w Krakowie o lekcye, aby mieć środki utrzymania. Tutaj u nas lekcyi dawać nie potrzebuje, bo pobiera jako aplikant u mnie w archiwum rocznie 300 zł. w.a. a jako uczęszczający członek mojego seminaryum 60 zł. w.a. rocznie

Pozwalam sobie przeto jako najuprzejmiej zapytać Szan. Pana, czy nie mógłby p. Balzer przenosząc się do Krakowa dostać aplikantury w Pańskiem archiwum, czyby to dla niego wielkiem dobrodziejstwem i pozwoliłoby mu swobodniej pracować. Ja z mej strony z żalem go pożegnam, lecz dla własnego jego dobra sam go do przyjazdu pod Pańskie kierownictwo nakłaniam. Nie zrobiłby on Panu zawodu, owszem przeciwnie sądzę, żebyś Pan miał z niego wielkiej pociechy.

Nie wiem, jako Wydz. Kraj. załatwił podanie Pańskie w sprawie przenoszenia aktów bieckich i czchowskich. Przysłano mi je do konsultacyi, od dawna już je zwróciłem, zgadzając się w zupełności na żądanie Pańskie.

Oczekując łaskawej odpowiedzi mam zaszczyt pozostać

Szanownego Pana

z prawdziwym szacunkiem

powolny sługa i kolega

Ksawery Liske.

Kruszyn dnia 19 lipca. 1881 r. 5
p. Warszawą. Czerniewice
(Stacya K. Z. W. Bydg. Kowal)

Kochany Panie!

Niespokojny jestem o moją sprawę habilitacyjną, a mianowicie, czy oddano już ją do Wiednia. Przyczyną mego niepokoju jest to, że p. Bochenek obiecał mi napisać do mnie zaraz po wysłaniu moich papierów, tymczasem dotąd nie otrzymałem od niego żadnego listu. Udaję się dzisiaj z uniżonem zapytaniem do Kochanego Pana, nie zaś do p. Bochenka, dlatego że pragnę korzystać ze sposobności, którą mi ono nadarcza, aby zarazem poprosić Pana o wiadomości, dotyczące zdrowia Pańskiej Żony i decyzyi Państwa co do wyjazdu Ich na ferye.

Oby te wiadomości były pomyślne, tak pomyślne, jak tego zapragnąć może tylko

najżyczliwszy przyjaciel!

O sobie to tylko mogę Panu donieść, że używam i nadużywam na wsi z rozkoszą słodkiego far niente. A jednak muszę wkrótce wziąć się znów do pracy, mając rozpocząć wykłady w październiku. Książek mam tutaj aż nadto, trzeba tylko będzie jakoś przezwyciężyć lenistwo, które mną opanowało na wsi.

W nadziei otrzymania wkrótce kilku słów od kochanego Pana, przesyłam Mu najserdeczniejsze uściśnienie dłoni wraz z prośbą, aby Żonie Swojej złożył odemnie ukłony pełne uszanowania.

— szczerze życzliwy

Edmund Krzymuski

REDAKCYA
Biblioteki Umiejętności Prawnych
W WARSZAWIE

Chmielna № 15.

d. 22/12 81.

Szanowny Panie Profesorze!

Ulegam dotąd fatalnej namiętności myśliwskiej która od czasu do czasu oddala mnie na krótszy czas z Warszawy. List Sz. Profesora zaskoczył mnie właśnie na takiej wycieczce i dlatego dopiero dzisiaj odpowiadam na Jego łaskawą propozycję.—

Przedewszystkiem oświadczam iż jakiejkolwiek objętości będzie praca, proszę o nią najusilniej.— Również czy to w Maju lub innym miesiącu przesłana będzie, miejsce dla niej zawsze się znajdzie.—

Co do warunków to radbym uprosić p. Pana Profesora aby ze względu na gotówkę Redakcyi i 140 płatnych prenumeratorów, przystał na 300 – 500 odbitek. Gdyby jednakże podobne warunki wydały się Szanownemu Panu niemożliwemi proszę o łaskawe zakomunikowanie mi swoich.

W każdym razie Bibliot. Um. Praw. uczyni wszystko co jest w jej mocy aby być na usługi Sz. Profesora.

Proszę przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku i poważania

Rembowski



Warszawa d. 12 Lutego 1882 r

Marszałkowska 75

Szanowny Panie!

Musiałem się piśmiennie znieść z Hubem w interesie ksiąg krakowskich, a ponieważ dość długo czekałem na odpowiedź, wczoraj list odebrawszy, więc też dziś dopiero pospieszam z mą wiadomością.- Skoro się znajdzie ktoś inny, któryby tu przyjechawszy skopiował księgi krakowskie - byłaby to najdogodniejsza forma - bo ja istotnie byłbym się tego podjął w ostatecznym razie. Mam kopistów wprawdzie, ale polegać na nich nie mogę. Musiałbym

sam

wszystko porównywać a co trudniejsze sam odczytywać, coby mi niemało pochłonęło czasu przy wielolicznych moich zajęciach. Jeden nawet z moich zdolniejszych uczniów zapadł ciężko na ślepotę, tak iż przyjąłem innego, z którym się męczę, bo go sam muszę wszystkiego uczyć!

Księga krakowska - najdawniejsza - została przez Hubego rozpruta w celu jej ułożenia systematycznego, tymczasem okazują się w niej braki; które są chyba skompletuje po jego powrocie, w kwietniu lub maju.

Co do wysłania - nie zachodzi żadna trudność - Tylko będziemy musieli - dla pewnych względów

uniknąć pewnych objaśnień, co do
których jeszcze później.
W każdej więc chwili kiedy pan Ula-
nowski przybędzie, będzie mógł w Archi-
wum Głównem w godzinach biurowych
odpisywać księgę.
Co do Voluminów - to praca jest już
na ukończeniu. W ciągu trzech, czterech
dni będzie załatwione skolacyonowanie,
które się zatrzymało z powodu choroby
ciężkiej wspomnianego wyżej urzędni-
ka. Od dwóch tygodni są dwaj inni
tem zajęci - Więc w przyszłą sobotę
wyprawię już za pośrednictwem księ-
garni Gebethnera - cały materyał przy-
gotowany do druku - IX tomu Volu-

minów

Czy w interesie - wyjścia na świat ksiąg sądowych łęczyckich - które od kilku lat wydrukowane czekają na przedmowę filologiczną Malinowskiego, nie zechcy Szanowny Pan mu przypomnieć danej mu obietnicy, bo najdalej w ciągu tych dwóch miesięcy już je wydam - straciłem nadzieję doczekania się pracy Malinowskiego. Wiedzie mi się istotnie z tem wydawnictwem, jak Żydowi rola.

Proszę w końcu przyjąć zapewnienie że mimo to mi zawsze pozostawać.

Szanownego Pana

wiernym Sługą

Pawiński

Warszawa d. 26. Kwietnia 1882.

Szanowny Profesorze!

Korzystając z uprzejmości P. Krzemskiego przesyłam niedostające konstytucye sejmowe z r. 1792 w liczbie sztuk 59. W ten sposób całego Tomu IX-go jest już zupełnie gotowe.

Teraz inna kwestya. Czy przy kończeniu tego tomu drukować i akta sejmu Grodzieńskiego. Ja mam z niego zbiór, ale niekompletny, mianowicie: W części 1-ej z 10-u artykułów na które podzielony jest materya, mam tylko 6-ść i początek 7-go.

Część II. „Prawa Kardynalne" mam w całości

Część III. („Różne dalsze materye i obiektacye" itd.) mam Nr. 48. Wszyscie noty różne tylko niezupełnie, każ Pan sprawdzić w Bibliotece Jagiellońskiej czy tam nie ma, gdyż nasza Biblioteka tego nawet co ja mam nie posiada. W razie konieczności mógłby poszukać w Grodnie lub w Wilnie i tem się zająć, ale idzie mi o wiadomość in merito.

Przytem uprzejmie proszę, Kochanego Pana o wiadomość, kto jest autorem książki „Aforyzmy Polityczne" „Stanisław Z." jestto pseudonim, ale nie mogę dojść kto się pod nim kryje.

Oczekuję łaskawej odpowiedzi

się Państwie i wnukom i obojgu
od nas obojga najserdeczniejsze
zasyłam pozdrowienie.

Szczerozyczliwy Państwa
sługa

Kraszewski

17

Poznań, Bazar. 6 września 92.

Szanowny i Łaskawy Panie Kolego!

Przepraszam jak najmocniej za to, iż imieniem Łaskawego Pana trudzę w sprawie czysto osobistej, mnie tylko obchodzącej. Liczę na życzliwość przyjacielską, której niejednokrotnie już odbierałem dowody.

W końcu września ożenię się prawdopodobnie (ślub mój z p. Stefanią Moszczeńską z Poznania. Wyprawę Jej już gotową, chciałbym wysłać ile możności jak najprędzej, abyśmy nie potrzebowali czekać na nią długo we Lwowie po naszym przybyciu do Lwowa i miejsca na nowym mieszkaniu października. O ile mi wiadomo, austryackie przepisy celne zezwalają na wolny od cła przywóz wyprawy (nawet zupełnie nowej) świeżo zaślubionej małżonki, która wyszła za mąż za austryackiego poddanego; potrzeba atoli, aby na końcu dokładnie sporządzonego spisu przedmiotów zaświadczyła policya, iż wymienione rzeczy należą rzeczywiście do małżonki i że wyprawa jest „im neuen Stande angemessen". Nie wiadomo mi natomiast, czy i do jakiego urzędu austryackiego ew. wnieść mam podanie o przyznanie mi rzeczonej koncesyi prawa wolnego od cła przywozu wyprawy — i czy byłoby wypadało już teraz czynić starania, lub czy stosowniejszym byłoby zwrócić się do urzędu do Lwowa. Pani Estreicherowa i pan Bentkowski mówili mi przed paru dniami, że Łaskawy Pan Kolega wiele miał kłopotu z przewozem a raczej z odebraniem nadesłanej wyprawy swej żony, że niezgrabna nasza biurokracya stawiała Mu wiele trudności. Byłbym Szanownemu Koledze szczerze

wdzięcznym, gdyby mi zechciał bliżej zapoznać z całą procedurą i donieść wszystko, co tylko uważa za przydatne w niniejszym wypadku.

Spodziewając się, że Szanowny Pan nie zechce mi odmówić tej koleżeńskiej przysługi, składam już z góry za nią jak najserdeczniejsze podziękowanie i łączę dla Szanownej Pani niskie ukłony, a dla Szanownego Pana uprzejme pozdrowienia i serdeczne uściśnienie Jego dłoni.

Z wyrazami prawdziwego szacunku i koleżeńskiej życzliwości pozostaję

uniżony

L. Ćwikliński.

Kraków dń 21 Września 1882

Wielmożny Panie Profesorze

Dwie stronice złożone Voluminów przesyłam na okaz, ażeby WPan zechciał osądzić czy, zaś jest odpowiednim Jego życzeniom i uchwale Komisyi.

Do Księdza Jakubowskiego pisałem w sprawie ilości drukowanych i rozprzedanych egzemplarzy wydania Ohryzki - oraz względem indexu, stosując się do uwag przez WPana mi udzielonych.

Kreślę z wysokiem poważaniem

Wł. L. Anczyc

NB Pisownię, jako mi JPr Załorski polecił zachowujem jako w oryginale

Hochverehrter Herr College!

Zunächst nochmals meinen herzlichen Dank für Ihre Gastfreundschaft u. collegiale Gesinnung, deren Genuß mir in den Tagen des Krakauer Aufenthalts so wohlthuend gewesen ist.

Den Nebenzweck meiner Reise, die mittlerweile erschienenen Publicationen der Akademie zu erlangen, habe ich leider nicht erreicht. Wäre der Sonntag Ihrer Freiheit nicht dazwischen gekommen, dann hätte ich allerdings diese Affaire brevi manu abmachen gekonnt. Vermuthlich hakt es wieder an einer Formalität. Wenn, da ich höre, daß Sie selbst unter gleichen Umständen leiden, so muß ich mich ja wohl fügen.

Inzwischen habe ich Ihr Buch erhalten, wofür ich Ihnen

herzlich danke, u. mich freut es gerade jetzt beim
Beginn des Semesters, wo die Arbeit sich gewaltig
häuft, angeht, auch fleißig damit beschäftigt. Sie
werden es nicht unnatürlich finden, daß ich auch
Ihnen Litteraturangaben meinen Namen und
Ihr Urtheil nicht ohne besonderes Interesse genommen
hat. Und da meine weiteren Publikationen eine
Auseinandersetzung dieses zwischen uns liegenden
Punktes nothwendig machen, so erlauben Sie wohl,
daß ich einen Augenblick darauf eingehe.

Als ich den Bd II der [illegible], als 22jähriger
junger Mensch – in Leipzig, sage in Leipzig, mit
ganz unzulänglichen litterarischen Hülfsmitteln
niederschrieb, hatte ich [illegible] Aufs.
– wie ich Ihnen versichern kann – nicht gekannt.
Ich gebe Ihnen mein Wort, daß sie mich nicht darauf
gestützt, denn wie gesagt ich kannte sie nicht. Erst
als ich die letzten Capitel aus dem [illegible]
übertragen wollte, schickte mir Lichner aus Posen

das Werk. Da er es nun las, hielt ich es für meine Pflicht, mich mit demselben auseinanderzusetzen, u. wenigstens in die Anmerkungen, meine in so vielen Stücken divergirenden Ergebnisse u. Anschauungen hineinzuwerfen. Mir liegt ja wenig daran, daß man im galizischen Publicum immer sagen wird, ich habe mich auf Szajnocha gestützt u. meine Abhängigkeit ciągła polemika zugedeckt – aber wahr ist das nicht. Das versichere ich Ihnen aufs Bestimmteste.

Nun und nunmehr hören Sie noch ein zweites Geständniß: das Buch von Dzieduszycki besaß ich allerdings längst, ehe ich an die Frage Zbigniew Oleśnicki gekommen war, u. das Buch war mir sehr werthvoll wegen der in extenso abgedruckten Materialien. Nun nachdem ich in demselben 20 Seiten gelesen, und gefunden, daß dasselbe lediglich ein mit einigem neuen Material bereicherter, im Uebrigen aber nur ultramontanisirter Długosz sei, habe ich dasselbe bei Seite gelegt, u. allenfalls noch einmal 2 oder 3 Anmerkungen consultirt. Aber ich muß

Ihnen zu meiner Beschämung gestehen u. auf Ehrenwort versichern – ich habe es noch bis heute nicht gelesen. Und Sie werden begreifen, mit welchem Humor es mich erfüllte, bei Ihnen zu lesen: nie wyzwolił się z pod wpływu książki Dzieduszyckiego u. s. w. Hier hat Sie, wie Sie sehen, Ihre Kritik oder Ihr nationales Vorurtheil irre geführt.

Dagegen aber, wenn Sie sagen: nie opiera się na ogólnem jasnem pojęciu organizacyi naszej wewnętrznej z XIV u. XV stulecia etc. – so haben Sie vollkommen recht; der Mangel dieser klaren Anschauung von der innern Organisation macht mir oft eine unbeschreibliche Pein; daher mein Schwanken in den Urtheilen, daher Ungleichheiten in der Behandlung, die Sie vielleicht kaum so sehr herausfinden, als ich selbst. Ja noch mehr: die großen Anforderungen, die ich in dieser Beziehung jetzt an mich stelle, hindern mich an der Fortführung meines Werkes ganz außerordentlich. Aber, verehrter Herr Collega, wer hat denn diese klaren u. festen Anschauungen? Nehmen Sie mir es nicht übel, ich schlage Ihre Ideen in dieser Beziehung ungemein

sich an; ich halte Sie für den einzigen u. ersten Polen, der sich mit Scharfsinn u. Verstand bemüht hat, in diese Materie einzudringen — aber ich kann nicht finden, daß Sie sie zur Anschauung gebracht, u. ich fürchte sehr, Sie werden Vieles im Verlauf Ihrer Entwickelung als subjectiv, als unbeweisbar zurücknehmen. Ja ich glaube, daß man beim jetzigen Stand der Quellen u. bei der noch ganz zurückstehenden monographischen Behandlung der Details überhaupt nicht behaupten kann, daß irgend Jemand sie haben kann. Ich halte alle die Zuversichtlichkeit, die sich da in Bezug auf das XIV u. XV Jahrh. breit macht für einen Halbroman, — manchmal sogar für einen ganzen.

Eigentlich hatte ich ja gar nicht die Absicht den Polen, die Dinge aus dem Grundkern der Quellen herauszuschälen u. mit Ihnen zu concurriren. Ich schreibe das zunächst für das deutsche Publicum, dem es vollkommen genügen würde, wenn ich ihm den derzeitigen Stand der Wissenschaft bei den Polen skizzirte. Ich weiß, daß ich mehr gethan habe

u. weil über meinen Stil, u. nach den durch
mich gegebenen Anregungen sehr ist nicht gequält,
mich so unüberlegten u. unbegründeten Urteilen
abgesehen zu werden. Etwas mehr [illegible], auch
nicht auf den ganzen Namen gut. Und nun
noch eins: ich schreibe u. spreche, wie mir der Schnabel
gewachsen ist, ich lege auf meinen Stil keine
besondere Anstrengung u. Beobachtung — nichts
desto weniger — oder vielleicht eben deshalb habe
ich schon zu ihrer [illegible] (ich kann Ihnen schwarz
auf weiß zeigen) stets ich zu den vorzüglichen
Stilisten Deutschlands gehört. Gleichwohl fand man
in Deutschland meinen Stil niemals, aber, was ich
auch immer schrieb, in der Zeitschrift gelobt. Den Italienern
war es vorbehalten, meinen deutschen Stil zu tadeln,
u. Ihnen, mir „Zusammenhänge" vorzuwerfen. Ich
kann das ruhig tragen, denn es ist wirklich
nicht wahr. Auch meine Feinde geben mir, daß
ich keine „[illegible]" mache.

So, nun habe ich Ihnen zunächst meine [illegible]
vorgeführt. Über Ihr Buch als Ganzes zu urteilen

erhalte ich mir für einen anderen Platz vor. Ich wär jedoch sehr dafür eingenommen, dasselbe dem deutschen Publikum vorzuführen. Ich habe mich daher in der That wegen eines Uebersetzers umgethan. Der Dr. Zeitnack, den ich dafür in Aussicht genommen, ist wie ich leider hörte, gestorben. Den Dr. Loewenfeld rathe ich Ihnen entschieden ab, denn ich hatte nach dieser Lage wieder Gelegenheit, seine Unwissenheit u. seinen Mangel an Gewissenhaftigkeit zu constatiren. Ich glaube auch nicht, daß eine „einführende Vorrede" von Dr. L. den [illegible] Wünschen entsprechen würde, den Sie mir ausgedrückt haben. — Habe ich Ihren Wunsch richtig aufgefaßt, so haben Sie den Gedanken gehabt, daß ich selbst mich dem unterzöge. Ich wäre gar nicht abgeneigt, aber da ich von meiner Schriftstellerei in Polnisch noch niemals Etwas gehabt habe, würde ich es nur gegen ein ziemendes Honorar thun. Ich würde Ihnen daher vorschlagen, sich mit einem Verleger (Zalewicz oder einem andern) in Verbindung zu setzen, u. wenn Sie oder der Verleger mir für die 47 Druckbogen des polnischen

Ich hatte im Voraus ein Honorar von 33 Mark verab-
gäben – ohne Ansehung dessen, wie Sie sich mit den
Verlegern dann ménagiren – denn würde ich jedoch
mich der Aufgabe unterziehen, vorbehaltlich der
vollen Freiheit, in der einführenden Vorrede den
Rest meines Standpunktes zu wahren. Ich gedenke
durch meine Offenheit am besten Ihnen mein bereit-
williges Entgegenkommen zu documentiren,
u. bin überzeugt, bei Ihnen keiner Mißdeutung
zu begegnen. Unterbreiten Sie meinen Vorschlag,
u. theilen Sie mir Ihre Ansicht und Entscheidung
mit.

Grüßen Sie herzlich Freund Zakrzewski und
Freund Smolka, der sich aus der neuesten Schrift
von Loserth überzeugen wird, daß die Acten
über das Seniorat bei den [illegible] noch nicht
so geschlossen sind, wie er annimmt. Ohne ver-
gleichende Methode lassen sich solche Fragen nicht lösen.

Voriges Woche habe ich an [illegible] u. Dunker eine Abhandlung
für die „Forschungen" abgeschickt, welche die Begründung
der Ansprüche der Bischöfe v. Lebus auf die Jurisdiction
in Russia aufstellt u. auf eine eingehendere Untersuchung
Schlesien im Bezug auf diese Fragen enthält. – Mit einem
in freundlichem Andenken Ihrer ergebenster J. Caro

Breslau den 19 October 1882.

Verehrtester Herr College!

Ein für alle Mal: ich betrachte es als eine große Zuvorkommenheit von Ihnen, daß Sie mir gestatten, deutsch zu schreiben. Es versteht sich schon darum von selbst, daß Sie mir lateinisch schreiben, u. da ich es verstehe, so erleichtern wir uns auf diese Weise die gegenseitige Verständigung.

Ihren Wink über die Angelegenheit ratificire ich um so mehr, als ich Ihnen mit voller Offenheit mich ausgesprochen habe, u. wir beide keine Männer sind, die Zeit haben, kleine Händel zu nähren.

Was nun die Frage der deutschen Vulgata-Textbuches anbetrifft: so würdige ich die Gründe, die Sie veranlassen, die Aufsuchung eines Verlegers abzulehnen. Ich will versuchen, einen Verleger zu gewinnen. Zunächst denke ich an Perthes in Gotha,

dann an Duncker & Humblot in Leipzig, u. endlich an Jolowicz in Posen. Ich bin zwar überzeugt, daß der Letztere am ehesten bereit sein würde, einen Einsatz für das Buch zu wagen. Aber mich will bedünken, als ob es Ihren Interessen förderlicher erscheint, wenn ein Verleger das Buch übernimmt, der gewerbliche u. eingewohnte Absatzbeziehungen nach Oesterreich unterhält u. auch in England Verbindungen hat. Von dem Ergebniß meiner Versuche werde ich Sie in Kenntniß setzen.

Was die einleitende Vorrede angeht, so begreife ich das Interesse, das Sie an der Fassung derselben hätten, sehr wohl. Aber darüber ist eigentlich kein Wort mehr zu verlieren, denn es ist selbstverständlich, daß ein Buch, das unseren Namen vereint auf dem Titel trägt, wenigstens in dem Theile, der auf das persönliche Bezug hat, nur auf Grund einer Verständigung u. Vereinbarung zwischen uns beruhen kann. Dieselben Rücksichten, die Sie

den Nationalisten Ihrer Compatrioten gegenüber zu nehmen haben, dieselben stünden auch mir entgegen vis à vis der deutschen Denkungsart. Ich meine aber, wir könnten mit besonnenem Takt eine Furth zwischen Scylla u. Charybdis finden, wenn wir alsdann, wo es sich um die in Rede stehende Einleitung handeln wird, uns über eine Reihe von Gedanken verständigen, deren Formulirung nach beiden Seiten der Denunciationslust keinen Anhalt böte.

Zunächst würde ich Sie bitten, über unser ~~...~~ Unternehmen vorläufig Discretion zu bewahren, wie ich auch thun will. Gelingt es, dann liegt in der Ueberraschung auch ein Stück des Eindrucks.

Einen Tag nach dem Abgang meines Briefes an Sie gelangte durch die Güte des Hh Prof. Bojarski an mich die Büchersendung, für die ich herzlich dankbar bin. Nur die Prawa polski. pomniki VI u. VII habe ich noch nicht.

Ihre Nachricht, daß das Erscheinen meines Ostroróg in polnischer Sprache so gefördert wird, hat mich mit großer Freude erfüllt. Einige ganz geringe Correcturen

werde ich ja wohl in den Druckbogen, die Sie mir in Aussicht stellen, anbringen können. Oder soll ich die paar Notizen früher einschicken?

Legen Sie ein Gewicht auf die Regesten der Kleinpolnischen Urkunden, die früher in Berlin waren und nach Wien ausgeliefert wurden, dann schicke ich sie Ihnen sofort.

Ich bin in herzlicher Verehrung Ihr ergebener

J. Caro

Breslau den 24 October 1882.

Poznań 3. XI. 82.

Kochany Panie Michale!

Dziękuję Panu najserdeczniej za przysłaną mi przez Stefana najświeższą Pańską publikacyą. Suche te na pozór nomenklatury i dekretowe formularze czytają się z takiem zajęciem, jakby jakie współczesne pamiętniki, mianowicie jeżeli czytelnik zna jak ja, z różnych stosunków życia, wszystkie nazwy dzisiejszych wsi i familij wielkopolskich. W familijnych nazwiskach niejedno się zmieniło - wiele wygasło - inne przybyły; nazwy natomiast majątków wiejskich jakby ze spisów dzisiejszej landszafty wyjęte. Nawiasem mówiąc, jest tam obok jednej, rzeczywiście na pozór bardzo zagadkowej nomenklatury (pag. 165) znak zapytania. Tymczasem dla mnie znającego tu wybornie aż dwa Kąkolewa, jedno w pobliżu Kościana, drugie w pobliżu Wschowy, nie było ani chwili wątpliwości, że zagadkowy „Camkolyewszky" jest po prostu dzisiejszym Kąkolewskim.

Wszakże

Wszakże szwagra Stefana, Kosickiego, który przez wiele lat dzierżawił Kąkolewo pod Kościanem, nazywali chłopi nie panem Kościelskim, ale posesorem Kąkolewskim czyli pszownią XV wieku, tamkolyewszystkim.

Warunkowa obietnica ostatniego Paryskiego listku, odwiedzenia nas we dwoje na Boże Narodzenie, bardzo mnie ucieszyła w zasadzie; niemniej przeto wyrażam tu nadzieję i oczekiwanie, że dla niby stanowczej, lekkomyślnie w takiej podróży śród najlepszej zimy, o której nikt u nas nigdy nie wie jaka kiedy będzie, się nie puścicie; bo Zosia, lubo dziś mniej więcej zdrowa, zawsze jednak nie Herkules, i wie jak jej jest zimą w ciepłym pokoju na Krupniczej ulicy, ale nie wie jak jej będzie podróżując śród zawiei, zimnej słoty lub trzaskających mrozów.

Stefanowie po 5 dniowym pobycie w Poborce, gdzie naturalnie piło jak konie, tańcowano i grano, wrócili wczoraj całkiem niespodziewanie do Poznania, zamiast, jak był projekt, jechania z tamtąd wprost

do

do Warszawy. Przyczyną tej zmiany programu, telegram jednego [warszawskich] ze wspólników kupieckich, dla których Stefan głównie tam miał jechać, telegram proszący o dyławyą przyjazdu na kilka dni, z powodu słabości telegrafującego. Zresztą Stefan zdrów i jakkolwiek nie głupi, łudzi się głupiemi paradoksami, że mu takie życie jak w Poborze na zdrowie służy. Alberci katar minął, ale ma jeszcze jakąś afekcyą oka, z kataru czy z zawiania. Dzieci ich zdrowe, tylko Polcio cierpi od czasu do czasu na robaki. Eufrozyna ma od paru dni straszny katar w gardle i piersiach. Mój katar płuc jeszcze całkiem nie przeminął, ale że się bardzo oichtaniam, więc ma się już ku końcowi.

Zięć Motłych, Radziminski, śmiertelnie chorował na zapalenie płuc. Od dwóch dni podobno niebezpieczeństwo zycia już minęło, ale zawsze ciężka jeszcze pozostała choroba i widoki bardzo powolnej rekonwalescencyi, ile że już raz był po takiej samej przeprawie, na długiej kuracyi

w

w Gerbersdorfie.– Teatr polski pod dyrekcyą Podwysockiego daje tu już od 10 dni przedstawienia, ja przecież ze względu na mój stan zdrowia skombinowany z zimną atmosferą i przeciąganiami naszego teatru, muszę się z bólem serca wstrzymywać od osobistego popierania sceny narodowej.– U Karolki po staremu. Jędki bardzo się jeszcze ochrania – Antosi wciąż cherla – a Karolka wszelkim kłopotom i interesom mężnie czoło stawia. Lube szczypta z kompletacyi, jestto prawdziwie une femme forte. Tutejszych swych imienin nigdy że żadnemi zaproszeniami, choćby familii tylko, obchodzić nie będzie.

Ściskam najczulej Zosię i Jaśka Waszego, kochanego Pana serdecznie pozdrawiam

Życzliwy F. Bentkowski

d. 10. XII. 82

Szanowny Panie Profesorze!

Byłem mocno niezdrów tymi czasy, a przytem dopiero niedawno zwrócono mi mój rękopis, w którym były wskazówki i omówienie potrzeb i organizacyi przyszłego Muzeum, bez czego nie mogłem się zabrać do roboty — wreszcie mam nadzieję przygotować dostatecznie w brulionie do 15-go cały projekt t. j. do czasu, który o ile mi się zdaje był właśnie oznaczony przez Szanownego Pana Profesora za termin do którego ostatecznie można się było zastosować — o czem powiadamiając zostaję z prawdziwym poważaniem

Dla Szanownego Pana Profesora

Ad. Baraniecki.

549-3

Berlin, dn. 20 grudnia 1882 r.
Roth's Hôtel, Hannoverstrasse.

Szanowny i kochany Panie!

Miło mi jest z okazyi Nowego Roku przesłać kochanemu Panu i całemu Jego Domowi wyrazy najserdeczniejszych a więc i najlepszych moich życzeń. Miło mi jest spełnić tę powinność tem bardziej, że przy tej sposobności mogę przypomnieć się pamięci Obojga Państwa a kochanego Pana prosić, aby zechciał uradować mnie wkrótce jakąś wiadomością o Sobie i o Swoich. Oby tylko była ona pomyślna a wtedy uszczęśliwi mnie podwójnie: raz ze względu na pamięć, której mi przyśle dowód, powtóre ze względu na [illegible] oba-wy.

Cóż mam donieść kochanemu Panu o sobie?

Przyjechawszy do Berlina w końcu października, zamierzałem zabawić tam tylko niedługo. Tymczasem siedzę tu jeszcze w tej chwili i dopiero we wtorek przyszły stanowczo wyjechać do Lipska. W Berlinie głównym magnesem był dla mnie Rubo. Używam czasu przeszłego, gdyż jedną nogą czuję się już w Lipsku, a więc uważam już swoją kampanię Berlińską za odbytą. Profesor Rubo jest bez zaprzeczenia jedną z najwybitniejszych powag w kwestyi interpretacyi kodeksu karnego niemieckiego. Obok tego jest on osobiście bardzo sympatyczny, co naturalnie musiało jeszcze uczynić mi jego znajomość tem milszą. Oprócz Ruba z prawników poznałem tu jeszcze osobiście Dambacha (kryminalista) i Hüblera (pr. międzynarodowe i kanoniczne), z wykładów

znać tylko[1] Bernera, Gneista i wielu innych. Dwaj pierwsi wykładają świetnie, za to Berner jest po prostu na katedrze niemożliwy. Przez całą godzinę stoi on odwrócony od swoich słuchaczy (ma ich też niewiele), twarzą ku tablicy i coś mruczy pod nosem, zapisując od czasu do czasu kredą jakieś nazwisko lub jakiś termin. Nigdy jeszcze w życiu nie słyszałem czegoś bardziej usypiającego. Z początku kładłem to na karb jego wieku, gdyż nie mogłem pojąć, żeby Berner, który tyle pięknych książek napisał, mógł był zawsze wykładać tak nieudolnie. W tem jednak ostatniem myliłem się, gdyż ludzie, którzy jak Rubo, Hübler i Lammasch słuchali jego wykładów przed laty, wynieśli z nich to samo wrażenie, którego doznałem teraz.

---

[1] t. j. nie osobiście

P.S. Żonie Pańskiej przesyłam ukłony pełne uszanowania.

Oto mój adres. Leipzig. Hôtel de Russie.

pod ich wpływem.

Przechodzę teraz do spraw innego rodzaju. Kiedy mam mówić o wykładach, które zamierzam prowadzić w półroczu letnim? Czy mogę już ogłosić collegium z zakresu prawa karnego? Gdyby to ostatnie pytanie dało się potwierdzić, to przypuszczam ogłosić 1) raz na tydzień „O najnowszych projektach ustawy karnej dla Austryi (bezpłatnie) i 2) dwa razy w tydzień repetitorium z zakresu prawa karnego austryackiego. Co się tyczy tematów filozofii prawa, to nie chciałbym w ciągu półrocza letniego wchodzić w drogę Kasparkowi. Bądź kochany Pan łaskaw przesłać mi wkrótce Swoje zdanie co do tego przedmiotu a niezależnie od wszystkiego, przyjąć odemnie wyrazy i bardzo serdecznej życzliwości i bardzo wysokiego poważania.

Edmund Krzymuski

Warszawa 11 Stycznia 1883.

Marszałkowska 75.

Szanowny Panie!

Interes p. Sabalskiego mamy ciągle na względzie, ale dotychczasowe nasze poszukiwania w sprawie żądanego dyplomu nobilitacyi nie przyniosły upragnionego skutku. Nie poprzestaniemy jednak na tym ujemnym rezultacie i dalej szukać będziemy a w razie pomyślnego odnalezienia nie omieszkam kazać wygotować urzędowy odpis i takowy natychmiast Szanownemu Panu prześlę.-

Z powodu wiadomości o już gotowej odbitce pracy o Ostrogogu Cara - udaję się z prośbą do Szanownego Pana, czybym nie mógł dostać jednego egzemplarza - choćby tymczasowo do przejrzenia i natychmiastowego zwrotu. Moja praca opóźniła się z tego powodu, że notatki poczynione przezemnie w Poznaniu w archiwum

a uzupełniające życiorys Ostroroga leżały tak długo pod sekwestrem archiwisty, który nie mając prawa – jak twierdził – wpuszczania mnie do archiwum – czekał z Berlina na decyzyę od Sybla. Gdy ta nareszcie nadeszła – przestał mi tak nieprzyjaźnie więzić one moje notatki. Już też niebawem do spisania wszystkiego zasiądę. – Bytność Ostroroga w Erfurcie – tyla, jest dla mnie dotąd nowością. – Ależ to zaś – die Reformation Kaisers Sigismund – jak miałem sposobność wspominania Szanownemu Panu – służyło mi za podstawę do wykładu w uniwersytecie przy interpretacyi Ostroroga – jeszcze i rok temu. Gdyby przesłanie odbitki owej pracy Cara stanowiło jakąś trudność – to prosiłbym ją złożyć u [illegible] w Księgarni dla przesłania pod moim adresem – a ja zobowiązuję się egzemplarz zwrócić w jak najkrótszym czasie.

Już nareszcie też zacząłem druk moich studyów geograficzno-statystycznych nad Polską XVI wieku co ma stanowić wstęp do gotowych już 2ch tomów Wielkopolski. Wstęp obejmuje rozprawę o 10 arkuszach druku: rozległość każdego powiatu i wojewódstwa w XVI wieku w mil. kwadr. geogr. wiorstach i kilometrach II źródeł obliczenie ludności każdego województwa, nadto stosunki własności ziemskiej, wytłumaczenie ze stanowiska statystycznego i ekonomicznego. W połowie lutego najpewniej w świat wyjdę - z XII i XIII Tomem Źr. Dz.

A kiedy to zepchnę - biorę się do owych ksiąg XV wieku i ukończę pracę o stosunkach skarbowych w XV wieku czy pod r. 1505. ponieważ w tym roku akademickim wykładam dla prawników wykładu historyą Europy z względem na rozwój instytucyj polityczno-prawnych - nie mam zbyt wiele czasu na postronne roboty - którem się zajmuję zajmuję jakby ukradkiem.

Przesyłając i z mojej strony życzenia Nowego Roku Obojgu Państwu - łącze z tem wyrazy prawdziwego poważania dla Łaskawego Pana

sługa powolny

Pawiński

Dochodzą mnie wieści o krytyce pańskiej - pracy Kubali w odcinku Czasu - Czy tego nie można by mieć Łaskawie?

Szanowny Profesorze

Dobrodzieju,

Ufny w łaskawości Pańskiej ośmielam się wypraszać o udzielenie mi bliższych wiadomości o księdze Kieglicy która podobno sięga jeszcze wieku XIV, a obecnie znajduje się w archiwum krakowskim. Jeśli w istocie tak jest, życzyłbym wiedzieć od której daty wziąć jej początek i do której dochodzi – warto

czy księgi obejmują w sobie więcej sądu

ziemskiego?. W razie jeśli posiada więcej

z wieku XIV znaczenie tym poznać formę

zapisania (przyjmując kilka) protokołu – a może w niej wskazać

że osoby sądy składające? Wiadomości te

potrzebne mi są dla skompletowania ob-

razu naszych libri terrestres z wieku XIV.

Wszystkie księgi wielkopolskie miałem

sposobność rozpatrzyć w Poznaniu i

Berlinie. W naszych archiwach mamy

tylko księgi kaliską i koniecką, ale

obie należą do wieku XV. Księga Ka-

listy poczęte od r. 1401 do r. 1414 włącznie
mam nawet zamiar wydać i zrobiłbym może
dziś się już zaczął, gdyby mi na to pozwo-
liły oczy, które co raz więcej osłabiają się.
Jak się szanowny Profesor miewa? jak
idą prace i czem obecnie zajęty? Do-
tąd nie mam jeszcze drugiego Tomu
Pamiętników i Rocznika w których znaj-
duje się rozprawa prof. Darguna. Cze-
kam także z niecierpliwością na drugi Tom
Dyplomataryusza Małopolskiego, niewątpli-

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] 5 [illegible] 1883
Bucarest.

Carol

REDAKCYA DWUTYGODNIKA
„N I W A"
poświęconego sprawom społecznym,
naukowym, literackim i politycznym.

Warszawa, d. 1 Mca Marca 1883

Ul. S-to Krzyzka Nr. 16

Szanowny i Kochany Panie,

Z odczytanej przed chwilą korespondencyi w „Nowie" dowiedziałem się, że odczyt pański o „Stańczyku" miał już miejsce. Pragnąc bardzo drukować ten odczyt w „Niwie" spieszę przypomnieć Kochanemu Panu prośbę moję o oddanie go temu pismu, i wyrazić nadzieję, że rękopis wkrótce otrzymam. Przypominam też obietnicę co do „Sędziców Kubali."

Oczekując słówka odpowiedzi,

Łączę najpiękniejsze ukłony i pozdro-
wienie dla Obojga Państwa od
nas obojga wraz z gorącym ucałowaniem
dłoni dla Kochanego Pana
Huga

C. [illegible]

7/X 83.

Kochany Panie Michale,

Daruj Pan, że wśród którejś choroby Pana molestuję tak natarczywie. Uważam za rzecz bardzo ważną – dla sprawy, nie dla Pana – żeby to Pan napisał artykuł ex re onegdajszej uchwały Rady miejskiej; rozumie się, że najściślejsza dyskrecya będzie zachowana. Myśl przewodnia tej uchwały powinna być zawiązkiem praktycznej (nie fantastycznej) reformy szkolnictwa naszego. Nikt inny tylko Pan będzie powołany tę rzecz prowadzić we zejściu. Nie chcę więc, żeby [illegible] rozpoczęła tę historyę. Jeżeli Pan w łóżku nie leżysz, powinien Pan napisać ten artykuł. Wszelako koniecznie, bo nas gotów kto ubiedz, a to z naszej strony powinna wyjść pierwsza poważna affirmacya tej myśli. Artykuł powinien mojem zdaniem nie wchodzić w szczegóły; im ogólniejszy – byle jasny – tem lepiej będzie. Mógłby wychodzić do 200 wierszy cicero. Bardzo dobrze byłoby, gdyby poszedł do jutrzejszego numeru. Na to przecież trzebaby, żeby był na wieczór gotów lub jutro o 7½ rano [illegible] w moich rękach. Będzie Pan łaskaw niezwłocznie odpisać mi natychmiast, czy to możliwe, czy Pan napisze, i odpowiedź proszę odesłać mi wprost do Redakcyi, bo tam idę. O to proszę koniecznie, bo jeśli Pan odpowie, że nie, to trzeba na gwałt pomyśleć o czem innem, czegobym bardzo nie życzył sobie (i sprawie).

[illegible]

SSmolka

Poznań, 12 Marca 83

Kochany Panie Michale!

Za odebrane w tej chwili no=
tatki i uwagi Pańskie w przed=
miocie wydawnictw Akad. Umiej.
najserdeczniej dziękuję. Wystarcza=
ją mi one zupełnie do mego ce=
lu, mianowicie jeżeli Pan raczysz
jeszcze dorzucić kilka słów cha=
rakterystyki tych Pomników star.
praw. polskiego, których Pan bę=
dąc wydawcą, najlepiej też ocenić
je i ~~kilk~~ najzwięźlej scharakte=
ryzować potrafisz. Mam na my=
śli Wyroki Zygm. I i akta obozowe
za Jana Olbrachta. Tylko Pan so=
bie żadnej dłuższej nad tem
nie zadawaj pracy.

O tem że Pan na gardło i fe=
brę cierpiałeś i że około wielkiego
Poniedziałku lub Wtorku do nas
się wybierasz, wiem z listu Pań=
skiego do Stefana. O ile pierwsza

wia=

wiadomość zasmuciła mnie
a nawet nieco zaniepokoiła,
o tyle druga serdecznie ucieszy-
ła. Nie umiem wszelako obu na-
leżycie kauzalnie powiązać. Jeźli
Pan na gardło i febrę cierpiałeś,
lepiej kilka dni dłużej się piele-
gnować, ile że mamy znów mro-
zy i śniegi. Tymczasem wybiera-
cie się w samym już początku
wielkiego tygodnia, a więc bez-
pośrednio po rekonwalescencyi
lub w samej rekonwalescencyi, w
drogę, by stanąć w Poznaniu w
najsmutniejszym tygodniu, bo i
teatr wtedy zamknięty, i nikogo
odwiedzać nie można, bo wszędzie
po domach same porządki, przy-
gotowania, dewocye i grube posty.
Jeźli więc inne względy na to Wa-
sze postanowienie nie wpły-
wają, czyby nie racyonalniej
było dopiero w wielki piątek lub
sobotę do nas przybyć, a tem dłu-

żej

żej potem z nami po W. Nocy
i po Przewodniej zabawić!
Ma się rozumieć, że w piątek
lub w sobotę (naturalnie jeżeli
Pan bez ryzykowania zdrowia
w podróż będziesz mógł się puścić)
byłyby najpóźniejszym
terminem Waszego przyjazdu,
bo Stefanowie stanowczo i
na pewno oczekują Was na
Święta.

Na jedno także pytanie
Alberci czy też Stefana do Zosi
wystosowane, nie mają oni
dotąd odpowiedzi, a potrzebowaliby jej do urządzenia wszystkiego zawczasu w myśl
Waszego życzenia, – to jest na
pytanie: gdzie i jak wolicie
być ulokowani: czy jak poprzednio,
Pan u Stefana a Zofia u Alberci,
czy też oboje razem na górze
w dawnym Zosi jadalnym
pokoiku. Awantaże pierwszej

lokacyi

lokacyi są, że nie będziecie potrze-
bowali co moment po schodach
biegać, że w wyższych, wietrzniej-
szych będziecie spać pokojach
i że Pan u Stefana do syta i o
każdym czasie będziesz mógł
kurzyć tytoniu. Dezawantaż zaś,
że będziecie chociaż nie a mensa
to a thoro przez parę tygodni roz-
dzieleni. – Awantaż drugiej loka-
cyi, że będziecie sami, razem i zu-
pełnie u siebie ulokowani, deza-
wantaż zaś, że po wszystko Zosia
na dół schodzić będzie musiała,
że pokoik jest mały a więc zimową
(bo zimę mamy jeszcze) porą nie-
przewietrzny i że Pan z rannem
i wieczornem kurzeniem tytoniu
będziesz nieco w ambarasie,
bo paląc tam tytoń zaduszałbyś Zosię
w niskim i małym pokoiku, a mój
pokoik także niski i mały, podobnież
zimą, gdzie się okien dla nieziębienia
go mało otwiera, także nie bardzo
sposobny. Zdecydujcie się więc i o decy-
zyi w czas Stefanów zawiadomcie, któ-
rym oba sposoby lokacyi zarówno
żadnej nie sprawią subiekcyi. (Zob. Pok. Szk. na osobn. Kartce)
Ja, lubo nie na dyfterya, ale na chryp-
kę i duszności wciąż jeszcze nieco cierpię.
Ściskam Was wszystko troje najserdeczniej.
Życzliwy W. Bentkowski

P. S. Albertsia, której przed zamknięciem listu, ustęp o Waszej lokacyi wyczytałem, poleciła mi dodać dopisek (czego niniejszem dopełniam), że te wszystkie uwagi i konsyderacye płyną z mojej i Stefana głowy, bo co do niej, jako gospodyni, już dawno kwestya ta rozstrzygnięta. Będą w pokoju Stefana dwa łóżka przygotowane i wedle Waszej woli, albo się sami razem ulokujecie, albo Pan ulokujesz się ze Stefanem, a Zosia z Albertsią i Niania z Kaziem, jak to z resztą już nieraz się działo, przeniosą się na górę do pokoju gościnnego (dawnego Zosi sypialnego)

WM

Poznań, 16 Marca 83
godz. 9ta z rana

Kochany Panie Michale!

W tej chwili odbieram list Pański, datowany z d. 13 b.m., a d. 14 b.m. na pocztę oddany. Ponieważ niniejsza moja odpowiedź na końcowe poufne Pańskie pytanie, mogłaby ze względu na tak już bliski Wasz wyjazd przyjść zapóźno, telegrafowałem więc natychmiast do Pana: „Przyjeżdżajcie kiedy Wam najskładniej. Alberci zupełnie wszystko jedno." Jakoż tak jest w samej istocie. Już ona wszelkie porządki i dewocye w bieżącym tygodniu pokończy, tak że nic a nic zgoła, skoro w Poniedziałek przyjedziecie, nie będzie Wam zawadzało, ani Wy w niczem najmniejszej nie sprawicie turbacyi, bo że Albercia i Eufrozyna około środy i czwartku będą się zapewne nieco krzątały około pieczywa ciast, to Zosi nie zawadzi, owszem może ją zabawić i być gospodarską nauką. Tylko się ciepło wybierzcie, mianowicie na nogi, bo powtórna zima na dobre od dni 10 do nas zawitała. Mamy codziennie kilka stopni mrozu (onegdaj był -8 R.)

a przytem śniegi, których przez całą zimę niebyło, teraz ciągle i obficie popadują.

Za objaśniającą notatkę co do Wyroków Zygm. I i Akt obozowych najserdeczniej Kochanemu Panu dziękuję, przepraszając za sprawiony Mu trud.

A więc do rychłego widzenia

Życzliwy

WBentkowski

P. S. Niepotrzebuję po tém com wyżéj napisał, dodawać, że moje, jak widzę, niewczesne uwagi nad racyonalnością terminu Waszego wyjazdu, wypłynęły jedynie i wyłącznie z troskliwości o zdrowie Pańskie i o Waszą jakąkolwiek zabawę w Poznaniu.

Jaśnie Wielmożny Panie,

Jesteśmy w przededniu czwartej zrzędu, w ciągu dwudziestolecia, regulacyi stosunków agrarnych na Litwie pod mianem: "uregulowania bytu wieczno-czynszowych" W obronie napastowanej własności w [illegible] odporne zaciągają się i niedołężnieją, więc acz nie prawnik lecz jako jeden z członków b. komisyi czynszowej w Petersburgu, zmuszony byłem podjąć się obrony naszej własności - Brakuje mi w tem przedsięwzięciu już nie tylko specyalnego wykształcenia - lecz z pozycyi mniej więcej [illegible] gospodarza i mniejszości dostarczenia źródeł [illegible] zaczerpnąć dokładnej świadomości ~~po~~ o prawnym stosunku

dziedzica z wieczno-czynszowym oraz charakteru wieczno-czynszowego władz-dania w Polsce i Litwie —

W tem leży pobudka utrudzania Pana Dobrodzieja, sięgająca po drogi Czas Jego, z ufnością jednak że mi Go Pan udzielisz w krótkiej odpowiedzi na następne pytania. —

1mo O ile Speculum Saxonum w r. 1610 wydane przez królewskiego sekretarza Szczerbica miało moc prawa obo-wiązującą w Polsce i Litwie?/

2do Czy w praktyce sądowej kraju naszego bywały rezolucje na zasadzie rzeczone-go prawa?/.

3tio O ile i jak długo prawa niemieckie jako to Chełmińskie, Magdeburskie itd. stosowanemi były nie jedynie do

miast lecz d. do wsi?; jak to widzimy
w Statucie Wileńskim (Vol. leg. 149 z 1849).

Na teraz kończę moje pytania, tuszę jednak
że mi Pan Dobrodziej zechce choć pobie-
żnie rzucić światło na stosunki wiejskie
czynszowe w Polsce, a więc z uprzej-
mości wyczerpujące będą odpowiedzi tak
mi pilnie a rychło potrzebne—

Proszę przyjąć wyraz głębokiego szacun-
ku oraz poważania, chociaż od ust,
zasyłanego lecz Znanemu wcale

Powolny sługa.
Mieczysław Jeleński

Od XVIII/III 83
Gliniecki–
Adres Mieczysławowi Jeleńskiemu
Wilno dom własny przy Wilejskiej ulicy,
po francusku lub niemiecku... –

Wielmożny Mości Dobr:

Chociaż osobiście nie znany, ośmielam się odnieść z pisemną prośbą, wstawiając się za Wiktorem Kowalskim słuchaczem drugiego roku prawa, który się podaie na aplikanta na podstawie ogłoszonego konkursu – bardzo mi dużo na tem zależy żeby ten młody człowiek mógł osiągnąć tę posadę do której posiada kwalifikacyę – Polecając go łaskawym względom zostaię z wszystkiem szacunkiem

Walerian Podlewski
(członek Wy: Kraj.

19/VII 883).

H. CEGIELSKI

Poznań, d. 31go Maja, 1883

Moi Kochani!

Przesyłam Wam procent za czas od 1/3–1/6 r. b. w kwocie
2075 Mrk. i to 255 Mrk. w potwierdzonym rachunku i
. . . . . . 1820 " w gotówce
Razem 2075 Mark. Figurujące w rachunku 20 Mrk. dla
Zakonnicy są stąd, gdyśmy postanowili wyjątkowo dać po 20 Mark, a zatem bo [illegible] na jej podróż do Galicyi, aby raz już sprawę z nią zbyć! Za Zosię pozwoliłem sobie bez pytania te 20 Marek wypłacić, raz, że wiem, iżby i tak nie odmówiła, a potem że mi dała raz na zawsze polecenie z jej pieniędzy aż do 20 Mrk. kwartalnie na cele familii biednej obracać w razie koniecznej potrzeby.

Od Franzi i Bentkowskiego posłyszeliśmy dużo o Was i Waszem szczęściu, dalej o pięknym synu, ładnych meblach i t. d., a przedewszystkiem o przymiotach Panny Zofii, której niniejszem oboje najmilsze składamy życzenia. H

U nas nic nowego. Albusia trochę melancholiczna
wskutek tego stanu i dla tego się nie przyjechałem
do Was na Szczytki, aby jéj samej nie zostawić! Przy-
wróciłem z pogrzebu z Wiktorowa ś.p. Anielci Moszczeń-
skiéj, owéj uroczéj istoty, która w kwiecie wieku
na suchoty gardłowe zmarła! W Gersona 26. sięg-
gnię musi iść na 10 dni do wojska. Dobrze przynajmniéj,
że tak krótko. Za przysłanie Przeglądu serdecznie
dziękuję. — Do Was może być wybiorę w Lipcu,
ale jak to zawsze ze mną — nic pewnego. —
~~was~~ Szkoda, że teraz, gdy ogród jest in flore,
nie przyjedziecie!
Zasuszony krzyż odeślijcie mi odwrotnie. —
Ściskam Was Twoje Siostrzenice, a Pani i Pannie
Dobrzyńskiéj, jako i p. Gersonowi ukłony przesyłam.

Wasz przywiązany
[illegible signature]

Rachunek! Kiedy! 1820 Mk!

Kraków 27/6 883

Szanowny Panie Kolego!

Jeszcze przed moim wyjazdem wczorajszym zredagowałem u Cyfrowicza sprostowanie wiadomego sprawozdania a Cyfrowicz odesłał je natychmiast N. R. dobrego. Mieli więc czas jeszcze przed 12 tą. Czemu sprostowania nie umieścili? Jest mi to zagadką, trudno bowiem przypuścić obrażenie się z powodu przesłania brulionu, tkoro na odpisanie ani minuty czasu

5

nie miałem. A gdy dziś muszę
być przez całe rano w pensyona-
cie panny Krzywickiej, może
przeto Szanowny Kolega, ja-
ko Sekretarz zarówno i Towa-
rzystwa tem sprawozdaniem
zechce całą rzecz zbadać, spro-
stowanie moje w redakcji
przeczytać i zamieszczenie
go w dyspozycji numeru
polecić!

Z wysokim szacunkiem

Żele

Wielmożny Panie Profesorze
i Dobrodzieju!

Śmiałość, z jaką udaję się listownie do Wielmożnego Pana Profesora, niechaj usprawiedliwi ważność – dla mnie – sprawy, którą WPanu Profesorowi przedkładam:

W tych dniach podałem się do Wydziału Krajowego o posadę aplikanta przy archiwum. Konkurować ze mną będzie zapewnie wielu Kolegów, którzy nie omieszkają WPanu Profesorowi przedstawić się i wykazać swe

kwalifikacye, wiedząc jak wielkiéj wagi przy udzielaniu tych posad jest opinia wydana przez WPana Profesora.

Gdybym był w Krakowie, nie omieszkał bym tego uczynić. Niestety stosunki materyalne kazały mi szukać posady nauczyciela domowego zdala od Krakowa i Uniwersytetu właśnie w chwili, gdy po ukończeniu wydziału filozoficznego, idąc za dawnym zamiarem, zapisałem się na wydział prawniczy. Ten jeden kurs stracony nie byłby niepowetowaną dla mnie klęską, gdybym mógł nadal w Krakowie się utrzymać. Dlatego otrzymanie posady przy archiwum uważam w obecném mojém położeniu za jedyny środek, przy pomocy którego mógłbym ukończyć studya prawnicze. W przeciwnym wypadku musiałbym już teraz szukać zajęcia jako pedagog, którego ciężar nie dozwoliłby

mi równocześnie poświęcić się prawu.

Dlatego to udaję się do WPana Profesora z prośbą, abyś – jeżeli uważasz za pożyteczny iżbym z odbytemi studyami historycznemi związał prawnicze – raczył mnie poprzeć w Wydziale Krajowym. Jako szczególną kwalifikacyą mogę podać dwa kursa paleografii, odbyte pod ś. p. Rektorem.

Pozostaje mi jeszcze usprawiedliwić się, dlaczego w zimowém półroczu byłem w seminaryum prawa polskiego członkiem – biernym. Przyczyną tego było, że równocześnie zajęty byłem wypracowaniem zadań (trzech) przez „Komisyą Egzaminacyjną na nauczycieli gimn." mi podanych; zadania te zostały już aprobowane, co dozwala mi przystąpić już w listopadzie do ustnej części egzaminu nauczycielskiego – poczem mógłbym wyłącznie naukom prawnym oddać się.

Przedłożywszy WPanu Profesorowi z ufnością wszystkie moje zamiary i nadzieje

kreślę się

pełnym szacunku i wdzięczności

uczniem

Robert Klemensiewicz
student praw

W Kikole dnia 10 lipca 883 r.

H. CEGIELSKI. Poznań, dnia 31 Lipca 1883.

Wielmożny Dr M. Bobrzyński
Profesor Akademii Jagiellońskiej
w Krakowie.

W nieobecności Pana Stefana Cegielskiego, znajdującego się obecnie u wód, jak to zapewne WPanu jest wiadomem, przesyłam w załączeniu pismo radzcy sprawiedliwości Mehringa z dnia 27 im. i upraszam o łaskawe nadesłanie żądanych przez tegoż instrumentów hipotecznych do wpisania przyznanego przez żonę WPana pierwszeństwa. Są to formalności bez których obejść się nie można.

Przesyłkę racz WPan łaskawie uskutecznić pod adresem firmy przy zwrocie listu p. Mehringa.

25

Nadmieniając przy tej sposobności uprzejmie, iż wedle otrzymanej wiadomości kuracya Marienbadzka dość dobrze Panu Stef. Egz. służy, piszę się

z winnym szacunkiem

Sługa
H. Cegielski

List p. Wehringa

Kraków 1 sierpnia 1883.

Wielmożny Panie Profesorze!

Odjeżdżając dzisiaj z Krakowa i nie mając sposobności widzieć się osobiście z Wielmożnym Panem Profesorem, obieram drogę listowną, ażeby przypomnieć mu łaskawe Jego przyrzeczenie co do sprawy stypendyum cesarskiego i zarazem trudzić Go prośbą o łaskawe poparcie mojej

kandydatury u osób
decydujących w Wydzia-
le. Dla wyjaśnienia
sprawy dodaję, że jako
powód wyjazdu do
Berlina podałem chęć
słuchania wykładów
prof. Brunnera celem
uzupełnienia studyów
prawa polskiego nau-
ką prawa niemieckie-
go. Propozycya z dzie-
kanatu filozoficzne-
go lwowskiego odesłaną
została do Wydziału
w pierwszych dniach
sierpnia, sprawa zaś
przyjdzie w Wydziale

pod obrady w ciągu
bieżącego miesiąca,
najprawdopodobniej
jeszcze w pierwszej
jego połowie.

Przepraszając Wielmożnego Pana Profesora, że śmiem Go trudzić tą sprawą, i dziękując Mu za łaskawą gotowość, z którą oświadczyć się zechciał, łączę wyrazy głębokiego szacunku.

Wielmożnego Pana
Profesora
wdzięczny uczeń

Oswald Balzer

15 6.25
75.
30
90
93.75

36
58
83
61
36
36
3.10
343
6.53

14 6.53
7.47

Kochany Panie Michale!

Przed wyjazdem mym z Krakowa, nie mo=gąc sam zobaczyć, upoważniłem Rostafiń=skiego, aby papiery i dokumenty Bara=basza wręczył Panu i tu w swojem imie=niu prosił Pana, albo o odpisanie Ba=rabaszowi, lub o parę słów do mnie, bym mógł Barabasza zawiadomić jak rzeczy stoją. Ponieważ nie mam żadnej od Ros-tafińskiego wiadomości, upraszam przeto Pana o parę słów odpowiedzi, by Barabasza uspokoić.

Jednocześnie z tym listem wysyłam pod adresem Akademii obszerny rapport o zbiorach

./.

Schmidta-Ciążyńskiego. We czterech arkuszach mego drobnego pisma opisałem w tym raporcie to wszystko, co po krótkim przeglądzie o tym zbiorze powiedzieć można, obszerniejsze wnioski dotyczące urządzenia tego zbioru w muzeum narodowem. Ponieważ obawiam się, aby nikomu tego, żem Księżę pozwolił by go wydrukować w Gazecie lub w osobnej broszurze na korzyść muzeum narodowego – w dzisiejszym stanie Księgozbioru może on pójść do kosza – przeto tym więcej był wdzięczny Panu, gdyby się Pan przy sposobności o ten rapport zapytał.

Wiem z Czasu o artykule pańskim w Przeglądzie, ale go dotąd nie odebrałem i czekam na przesyłkę z niecierpliwością.

Przy tej sposobności łączę ukłony dla Pani i wszystkiego domu Pańskiego serdeczne

— Pozostaję prawdziwie życzliwym
przyjacielem

Maryan Sokołowski

Libusza, poczta Biecz.

7/8 83.

Łaskawy Panie Profesorze!

W programie pierwotnym obchodu jubileuszowego była mowa o urządzeniu odczytu z epoki Jana III go. Kiedy jesteśmy w przededniu uroczystości zamilkła o tem wzmianka. Mając sobie polecone wypracowanie szczegółowego programu obchodu poruszam tę myśl na nowo i zwracam się do Łaskawego Pana Profesora z zapytaniem czyliby nie był łaskaw przyjąć odczyt 13go b.m. w Sali Amfiteatr. Nowodworskiego, z którego dochód przeznaczony został na zakupno obrazu Matejki. Oczekuję łaskawej odpowiedzi i przedewszystkiem bytności Pańskiej na posiedzeniu Czwartkowem o 5tej po południu Komitetu Jubileuszowego

gdzie program obchodu stanowczo ułożonym i uchwalonym zostanie.

Zasyłając Panom wyr. uszanowania mi zostaję

Z poważaniem

życzliwym sługą

Matejko

Kraków 21/8 883.

TOWARZYSTWO
OSAD ROLNYCH
i
Przytułków Rzemieślniczych.
ul. Erywańska Nr. 1.

Warszawa, d. 4 grudnia 1883 r.

Czcigodny Panie!

Będąc niedawno w Krakowie chciałem osobiście złożyć Czcigodnemu Panu moje uszanowanie i prosić Go o przyjęcie udziału w Odczytach publicznych na dochód Towarzystwa Osad Rolnych, jakie mają mieć miejsce i w roku przyszłym, zaraz po karnawale, w ciągu wielkiego postu. Towarzystwo Osad Rolnych znane jest zapewne Szanownemu Panu. Cieszy się ono dość szerokiem uznaniem i wielokrotnie już znakomici uczeni i profesorowie z Galicyi poświęcali łaskawie, na katedrze prelegentów w Warszawie, swoje talenta i wiedzę dla naszej instytucyi.
Nie zastawszy jednak Czcigodnego Pana w Krakowie, pozbawiony byłem przyjemności poznania Go osobiście i zmuszony jestem listownie prośbę

moją

moją przedstawić.

Iż w tym roku Galicya nie odmawia nam swej pomocy, mam więc nadzieję, że może być tyle szczęśliwym, iż, jako przewodniczący w Zarządzie Towarzystwa Osad Rolnych, wyjednam odczyt pański dla tej instytucyi i powitam Czcigo. Godnego Pana w Warszawie. Rozumiem dobrze, jak dalece prace umiejętnicze i inne naukowe zajęcia, zwłaszcza tej doniosłości jak pańskie, wyczerpują cały czas i jak mało pozostawiają go do innych postronnych zajęć. Ale, komu Opatrzność wiele dała, od tego, podobno, można i żądać wiele w imię cierpiącej ludzkości; a przecież, Towarzystwo Osad Rolnych, poprawiając i umoralniając małoletnich przestępców, ucząc ich pracy i podając im uczciwe środki do życia, zasługuje także na poparcie ludzi szlachetnego serca i dobrej woli, bo od lat kilku wydaje już błogie dla naszego społeczeństwa owoce.

Pomimo trudnych warunków cenzuralnych, wśród których tu żyjemy, historya może zawsze do-

Harczyn

dostarczyć interesującego przedmiotu do ożywio-
nego odczytu, któryby mimo to, mógł przejść przez
ogień cenzury.

Gdyby więc Szanowny Pan raczył przychylić się
do naszej prośby, zrobiłby prawdziwie dobro-
czynną ofiarę. Pod względem wyboru przedmio-
tu — nic przesądzać nie mogę: łatwo on się znajdzie
w takiej umysłowej skarbnicy. Uprzejmie tylko
proszę o parę słów rychłej odpowiedzi i szczęśliwy
jestem, że przy tej sposobności mogę wyrazić za-
pewnienie o mym wysokim szacunku i po-
ważaniu z jakim dla Czcigodnego Pana pozo-
staję

najniższy sługa

W. Machczyński

Ulica Krucza, 12, — lub Erywańska, 1.

Wadowice 9/10 83

Szanowny Panie
Profesorze!

Ufny w naszej długoletniej znajomości i w Pańskiej dla mnie życzliwości, udaję się do WPana Profesora z następującą prośbą:
Napisałem właśnie rozprawę p.t. „Rzut oka na stan więzień w Austryi i konieczne reformy / z uwzględnieniem szczególnem Galicyi!" Kwestya reformy więzień jest nader ważną, w pismach

prawniczych odezwały się już głosy
za osobną mniejszości, ale właśnie
dlatego, iż pisma prawnicze tylko
przez prawników bywają czytane,
zapewne się ta sprawa nie objęła
szerszych kół. Sejm krajowy zaś
zastanawia się obecnie tylko nad kwe-
styą kolonii rolniczo-przemysłowych
i domów robotniczych. Ja w mojej
rozprawie poruszam wszystkie
kwestye, od których postęp mię-
dzi zależy, i nie chcąc bynajmniej
przeceniać wartości mej rozprawy

uważam jednak, że byłoby z ko-
rzyścią dla całej reformy, gdyby się
nasi posłowie i prawnicy tudzież
delegaci do rady państwa z tą kwe-
stią bliżej i gruntowniej zapoznali.
Rozprawę moją starałem się na-
pisać tak, aby nie była za obszerną
ani za krótką, aby zajęła i prawni-
ka i nieprawnika, i aby w skrajnym
[illegible] [illegible], władza autonomiczna,
tą sprawą zajęła. Dlatego uważałbym
za rzecz bardzo pożądaną, aby moja
rozprawa była wydrukowaną w piśmie

mającem czytelników w poważniejszych
kołach, a nadto aby wyszło w osobnej
odbitce dla szerszych kół, prawników
urzędników etc.
Uważałbym się za zaszczyconego,
gdyby szanowny Pan Profesor
wyjednał umieszczenie mej
rozprawy w „Przeglądzie polskim".
Poglądy moje zgadzają się z zasa-
dami „Przeglądu", przemawiam
bowiem za reformowaniem
policyi gminnej przez tworzenie
gmin zbiorowych w gminy

zdrowie, a nadto za większym
współczuciem duchownych, którzy na
naszem więzieniu itp.
Żałuję bardzo, że nie miałam pierwej
czasu i że dopiero teraz, kiedy
zajmuje się kwestią, mógłbym duchowi
czyć moją rozprawę. Jednakże
na przyzwyczajenie się moj rozprawy
i teraz będzie czas stosowny, ale żeby
sprawie więźniów z konsekwentnym opini,
omawianą ma być w parlamencie.
Co się tyczy kongresu, to
sądzę, że moja rozprawa nie

obejmie więcej jak 3 arkusze druku, i oświadczam, że przyjmę wypłatę całą za arkusz druku wymawiam sobie jednak 30 odbitek osobnych; jeżeli ta ostatnia liczba jest za wysoką, zmniejszę ją stosownie.
Życzyłbym sobie bardzo, aby moja rozprawa była wydana, z-[illegible] w jednym zeszycie [illegible] listopadowym. Korektę podejmuję się a nawet proszę o nią.
Gdyby Szanowny Pan Profesor

życzeniu memu nie mógł zadosyć uczynić, w takim razie upraszam o jak najrychlejszy zwrot manuskryptu i o zatrzymanie mojej korespondencyi i mojej rozprawy w tajemnicy, gdyż zaszkodziłoby to mojej opinii i opinii o mojéj rozprawie, gdyby się ludzie o odmowie redakcyi dowiedzieli. „Przegląd Polski" drukował przed 13 laty podobnej treści artykuł Andrzeja Kamieńskiego. Moja rozprawa zasługuje więc także

na powierzchni, zestawienie ze znanemi sprawy obchodzące blisko Galicyę.

Licząc na uprzejmość i życzliwość Szanownego Pana Profesora i prosząc o dyskrecyę oraz o rychłą odpowiedź, pozostaję z prawdziwą życzliwością i szacunkiem Kochanego Pana Profesora życzliwy sługa

Dr J. Siemiradzki

Wadowice 26/10 83

Szanowny Panie
Profesorze!

Dnia 9 b.m. ośmieliłem się prze-
słać Panu Profesorowi mój rękopism
p.t. „Rzut oka na stan więzień w Au-
stryi i wnioski naprawy ze szczególnem
uwzględnieniem Galicyi". Zależało
mi wiele na tem, aby ta praca po-
mieszczoną była w Przeglądzie Polskim
i dlatego prosiłem WPana Profesora
o łaskawą interwencyą, nie znając
nikogo z redakcyi tego czasopisma.
Nie otrzymawszy dotychczas odpo-
wiedzi, muszę mniemać, że nadchodzą

jakieś trudności, że może przedmiot
nie nadaje się do tego czasopisma lub
że Przegląd nie jest wcale teraz goto-
wy do druku. Daruje WPan Profesor,
że moją sprawą Go trudzę, ale ufałem
w Jego dla mnie życzliwości i tylo-
letniej znajomości — upraszam więc
o łaskawą odpowiedź, a w razie jeśli
prośba moja zostawioną być nie
może, upraszam o zwrot rękopisu.
Przy tej sposobności przesyłam Szanowne-
mu Profesorowi wyrazy prawdziwego

poważania i szacunku, z jakiem pozostaję Szanownego Pana Profesora zawsze

życzliwy

Dr Julian Ochorowicz

Jeśli artykuł mój mógłby być drukowanym dopiero w roku przyszłym, to proszę o zwrot rękopismu, abym mógł podać w nim daty według najnowszego rocznika statystycznego.

Szanowny Panie Profesorze!

Mam zamiar otworzyć z dniem 1 stycznia 1884 r. redakcję nowego pisma p.t. „Oświata" przy której ~~zebrałbym~~ radbym zebrać najpoważniejsze siły naszego narodu. Celem pisma jest: „dać jak najpoważniejszą strawę" szerszem kołu czytelników, w sposób najbardziej przystępny, tak aby byli oni zawsze obznajmieni z ostatecznemi rezultatami, do których doszła nauka

W tym celu śmiem prosić Sz. Prof. aby raczył przyjąć udział w przyszłej redakcji tegoż pisma.
Wiem jednak, że wiele czasu Sz. p. Profesor nie może mi poświęcić; gdyż moralnie jestem przekonany że cały szereg wykładów naukowych jakie Sz. pan wygłaszać w Uniwersytecie, oprócz tego prace uczone zabierają wiele czasu. Ale „pro publico bono" niech też Sz. Profesor poświęci choć godzinkę. Gdzie indziej w ziemiach słowiańskich profesory uniwersytetu (n.p. praskiego) zajmują się bardzo losem klasy mniej wykształconej, aby tem samem utrudnić dostęp rzeczom słabszym...

U nas jeszcze to nie weszło w modę i dla tego staram się przedewszystkiem o wprowadzenie tego. Próbka więc moja nie jest zbyt trudną, ~~ale~~ tylko potrzebującą szczerych chęci! Proszę o nią, a jeśli łaska na wstępie raczy pr posłać prelekcję pana profesora „o Ostrorogu" jestto wykład którego miałem sposobność słyszeć sam będąc na Uniwersytecie studentem. Nie narzucam jednak tematu – broń Boże – owszem wszystko co raczy Sz. prof. zaofiarować – będzie mi bardzo pożądanym. Przedewszystkiem pole-miczne i krytyczne artykuły o naro-dowej i cudzoziemskiej literaturze historycznej, politycznej, bądź też prawniczej.

Spodziewam się przeto, że o ile-to będzie możebnem Sz. profesor nie odmówi mojej prośbie i pomyślnie na nią odpowie, zamieniając zarazem warunki.

Pozostaję z głębokim szacunkiem

Jego uczeń i sługa

Wiktor Czajewski

Adres Marszałkowska 12 b w Warszawie

Dnia 5/11 83 r.

AKADEMIJA
UMIEJĘTNOŚCI
w Krakowie.

7/I. 84.

W odpowiedzi na złożony Wł. Prezesowi Akademii (żadnym podpisem nie opatrzony) program Zjazdu historyczno-literackiego im. Kochanowskiego, pośpieszam zawiadomić Wgo Pana, że na posiedzeniu swojem z dnia 5go b. m. r. Zarząd Akademii uchwalił iż Akademia zachowa się względem zamierzonego Zjazdu zupełnie tak jak się zachowała względem Zjazdu im. Długosza.

Kraków d. 5 Stycznia 1884.

St. Tarnowski.

Szanowny Panie Profesorze!

Ośmielam się przesłać Szanown. Panu Prof. mój text do wykładu pedagogiki po Seminaryach wykonany na podstawie textu Lindnera. Być może, że kiedyś z kolei zajmie się Pan Prof. tem co przecież z wszystkiego najważniejsze: właściwa oświata ludu i nauka w Seminaryach, może więc książeczka moja przyda się tym, co się zastanawiają do wyrobienia jakiego sądu o tem co jest i co się dzieje. — Serdeczne dzięki za artykuł w obronie talentu — raz przecie wypowiedziano to co tak ciąży na społeczeństwie. Śmieszną byłaby pretensyą aby żądać od jednego lub dwu artykułów wyczerpania kwestyi we wszystkich następstwach — poruszyć ją już jest zasługą.

Nie weźmie mi Pan za złe, że się ośmielę zrobić krótką uwagę z powodu tego artykułu. Przedewszystkiem do *talentu* przyczepiono *pracę*, która może być wielką nawet przy miernym talencie a której wartość wymaga osobnej miary i oceny. Ludzi z wielkim talentem mamy bardzo mało ludzi z średnim talentem wiele, między tymi są pracowici i próżniacy i ci pracowici w społeczeństwie znowu innej potrzebują miary. Często średni talent przy pracy więcej wart, niż talent bez energii i wytrwałości. Sam Pan Dobr. uznaje w duszy, że talent bez pracy nie uprawnia jeszcze do niczego – a wielkie pytanie czy praca bez talentu nawet, nie uprawnia więcej i słuszniej ludzkie pretensyje i aspiracyje.

Czy Pan Prof. nie dostrzegł tej arcy smutnej okoliczności, że pomimo pochwał pracy, ona dotąd jest udziałem murzynów i niewolników, że w społeczeństwie naszem ona do niczego nie doprowadza a nawet pod pozorem szacunku, doznaje pogardy i lekceważenia? Doszliśmy nawet do tej doskonałości że gdzie większa pracowitość tam się przypuszcza większy brak talentu? Oczywiście te aforystyczne myśli nie zechce Pan brać za jakąś krytykę — wątpię by tego Pan niedostrzegał — piszę dla wiadomości, że po głowach ludzkich plączą się różne pojęcia i wskutek nich wyrabia się stan co raz gorszy mimo konstatowanych korzyści w rachunkach społecznych po gazetach łudzących siebie i drugich, przypuszczam, że w dobrej wierze! Ach! znowu przypomina mi się kwestyja ambicyi, której Pan Prof. tak niechce i słusznie!

przyznawać zdaje się wagę. Ale waga a wartość to różnica — ambicyje są uzasadnione i nieuzasadnione, gdzie na to miara? — wyżej niezmiernie, może najwyżej cenił tym średni talent wielką pracę z pohamowaną ambicyją przez rozważenie wyrozumiałe stosunków społecznych ponad wszystko inne skrępowanie motorycznych żywiołów publicznego życia ale — to sądzi tylko pedagog więc człowiek, któremu daleko do pretensyj o rozumieniu prawa i natury społecznego życia, choć wszystko publiczne społeczne państwowe życie w przodownikach swoich wymagało przede wszystkiem pedagogicznego talentu. Wszystek zaś jest pedagogika społeczna.

Co za chaos zapatrywań pomyśli sobie profesor?! Tymczasem kończy się kartka i nieproszone natręctwo.

7/1 84.

A Weralynski

Wrocław 14.III.84.
Sternstrasse 6.D.

Szanowny Panie!

Przesyłając w załączeniu odezwę z prośbą o łaskawy udział w zamierzonej owacyi dla Roepella, która mu z pewnością bardzo sympatyczną będzie, upraszam Szanownego Pana zarazem o łaskawą pomoc w tej sprawie. Z Krakowa oprócz historyków i historyków prawa polskiego czynnych w uniwersytecie Jagiellońskim t.j. Szanownego Pana, prof. Smolki, Zakrzewskiego, Lewickiego, prof. Heyzmana, Dr. A. Sokołowskiego i Mycielskiego zaprosiliśmy do udziału w owacyi historyków Polskich dla Roepella profesora Tarnowskiego, Dr. Piekosińskiego, Dr. Wisłockiego, X. Polkowskiego i Pana Sadowskiego. Otóż proszę o uzupełnienie tego szeregu nazwisk, jeżeliśmy kogo z Krakowa w nim może pominęli. Czy nie wiadomy Panu adres Pana Waliszewskiego, o którym tylko tyle wiemy, że jest w Paryżu.

W nadziei rychłej odpowiedzi, może Szanowny Pan będzie łaskaw mnie wnet zawiadomić także, jakiej fotografii możemy się od Niego spodziewać, czy w większym czy w mniejszym formacie, — ściskam dłoń Jego i zostaję pełen szacunku

i szczerze oddany
Wł. Nehring.

Jaśnie Wielmożny Panie
Dziekanie!

Pospieszam z odpowiedzią na list przed chwilą odebrany.
Zaczynam od podziękowania za to, że Szanowny i sercu memu wielce drogi Pan Dziekan raczył mię kilkoma słowy obdarzyć, bo prawdziwie smutno mi było że przez cały czas mego tutaj pobytu Dziekan Dobrodziej jakby zapomniał o słudze swoim.
Po zajściach w radzie miejskiej, w czytelni tylko z gazet czerpałem wiadomości, a pytany przez kolegów tutejszych o bliższe

szczegóły mówiłem odpowiadać nie wiem.
Tutaj stosunki stają się coraz mniej miłe.
mi, kiedy się jakoś rozłazi, a wielka nie-
dyskrecya przez pisanie do gazet kilku
l. z. Abendyskursie obalić Grochalskiego
i większości kół, jest dowodem żeśmy się
posieli.
Za wielkie dni do Boga pamiętam że oddam
sprawy Panu Dziekanowi.
Co się tyczy sprawy urzędowej poruszonej
w piśmie Pana Dziekana to przedewszystkiem,
kiedy usiłowałem się nadmienić że go w let-
nim półroczu nie ij lecz tylko 6 godzin
opłacanych ogłosiłem, kolegium kazałem
3 godzinne o prawie spadkowem wykłada.
Dam bezpłatnie jako seminaryum, a właś-
ciwie jako wyrównanie zaległości pół-
rocza zimowego spowodowanej zajmowa-
niem się swojem udawaniem w politykę.
Co się tyczy pana Morawskiego, myślę że rada
pana Dziekana jest bardzo praktyczną
wątpię bowiem aby już miał jakie ma-

będzie przygotowany.
Jeżeli jednak chcę wykładać to myślę ze współubiegającym i przeciwnikiem z kadem jako 2 lub 3 godzinne collegium znalazłoby słuchaczy.
W piątek lub sobotę mam swoją pracę w mieście, niebawem więc osobiście pomówić zdołam. Pana Dziekana w niem to oznajmić ścisłemu WP najser-deczniej pozdrawiam

jako szczerze przywiązany
Kolega i sługa

31/3 84.

Łukasz

P.T.P. Profesorom moje uszanowanie i pozdrowienie.

Zakorski

190.
9
17.10

14
13
8
28

7
10

[illegible] 84
[illegible]

Szanowny Panie Kolego!

Chodziłem do Roepella i do Gierkiego po dwa razy, zanim zastałem jednego i drugiego. Gierke dopiero dziś rano wrócił, co jedyną przyczyną opóźnienia się mojego listu [illegible], pragnąłem wysłać bez zwłoki. Po naszem widzeniu się i [illegible] przemyśliwałem i jak sam mówiłem, tak też i Roepell i Gierke są tego zdania, że Szanowny Pan jako gość, jako delegat Akademii Krakowskiej, byłby mile widzianym. Roepellowi osobiście byłaby obecność Pana na obiedzie przyjemną, choć tego nie mówił wprost, ale wnosiłem z jego wyrazów, żeby w tem uważał dowód wysokiego uznania dla jego naukowego znaczenia, zkądby także była chlubą dla uniwersytetu Wrocławskiego i dla nauki niemieckiej. Mnie osobiście byłoby, jak się samo z siebie rozumie, przyjemnem widzieć Pana pomiędzy najpierwszymi [illegible] tu[illegible]

ku nam [illegible], co prawie pewno nikt nie [illegible]; [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] że nie
[illegible]. [illegible] nasz [illegible], jako [illegible] i imie
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] nie [illegible] ~~nie~~ [illegible] [illegible] [illegible]
do [illegible] ale [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] jako
[illegible] [illegible] [illegible] jako [illegible] [illegible] [illegible]
tylko jednego z reprezentantów nauki, więc przedewszystkiem
z rzędu reprezentantów, jako członka ~~[illegible]~~
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
jako członka [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
[illegible], jako członka ciała [illegible] reprezentującego
uniwersytetu. Prace Roepella (z małemi wyjątkami
(rozprawy) są z pola ~~z~~ historyi polskiej, więc nie
wiem czy go który z Niemców uczci będzie za jego [illegible]
[illegible], że co nie będzie [illegible] [illegible] ni czem nam-

czyciela, profesora.
Obawy co do treści toastów a w niej z możliwem ubliżeniem dla Polaków są wedle Roepella płonne, jednakże dorzucał, że gwarancyi nikt dać nie może, bo czasem kto nie zamierzał i co takiego, coby nie miłe było dla ucha polskiego. Sperke przypuszczał, że w oficyalnych mowach, więc naczelnego przewodnictwa, jego samego, który przemówi jako ex-rektor w imieniu uniwersytetu, dziekana fakultetu, reprezentantów tutejszych ciał naukowych itd. nie będzie nic, co nie należy do biografii, ile postaci Roepella. Co do późniejszych mówców, którzy ku końcowi uczty proprio motu głos zabierają, mówił także podobnie jak Roepell gwarancyi nie ma, ale był(?) zgodny, że nie ma powodu do przypuszczeń, żeby ktoś jednak powiedział coś niewłaściwego, ponieważ się naprzód nie wydaje wskazówek, jak ktoś ma mówić.
Co do toastu Pańskiego – Panbyś siedział przy honorowym stole i mówił może jako 5ty 6ty lub 7my po prze-

ś. protektorem polskiej młodzieży czy też polskich interesów w Roepellowi, jak przy tej sposobności mówił, nie było miłe. Roepell bowiem jest przedewszystkiem Niemcem i tylko umiarkowanym polonofilem. — Mowa Pańska mogłaby, iż Roepell się [illegible], podnieść przez znaczenie naukowe [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w tych których przyznałem, że pomiędzy Niemcami on pierwszy te studya wprowadził [illegible] ; mogłaby wymagać uwagę ze [illegible] Akademii [illegible] i uniwersytetu Jagiellońskiego ; [illegible] [illegible] zniesienia [illegible] nie [illegible] niemieckiej [illegible] Niemców [illegible] [illegible] [illegible] pominął że kiedyś w Krakowie z uniwersytetu było wielu docentów niemieckich, na co mu zwróciłem uwagę, że w dawnych czasach uniwersytet Jagielloński był, jak seminaryum dla uczonych [illegible] w Niemczech [illegible] z [illegible] mowie może być w ogóle mowa o [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] uczonymi od dawna. [illegible]

zaznaczył życzenie, aby mógł czytać po niemiecku powieść-

na, co [illegible] jako samo przez się rozumiejące się

[illegible] mu o to, aby w mowie [illegible], coby [illegible]

[illegible] jedynie [illegible], na

[illegible], że [illegible] życzenie [illegible]

[illegible] potrzebom [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] rannej [illegible]

[illegible]

[illegible] aby [illegible] najprędzej [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] oddany

[illegible]

Paryż 22. Rue de Penthièvre 18/IV-1884

Kochany Panie! Otrzymałem szkic referatu. Dziękuję, ale to zbyt bardzo niedokładny, ale bez książki, z lichymi notatkami, trudno wymagać dokładności, a bez swego pokoju, nawet bez stołka do pisania, trudno porządnie napisać. Dla tego wolałbym dla mojej reputacji, żeby to nie było drukowane, ale [illegible]

pozwalam ale bardzo o to proszę.
Twoja mamy nie wiedzi:
Zimna okropnie. Mój tatuś biedny
bardzo chory a czasem tak cierpi
i aż strach patrzeć. Co to będzie
jak przyjedzie wszystkie to nie
wiem, boję się tego pożegnania
i dla niego i dla żony. Bo tego
jeszcze mało się nawet zaczęła
i stała na gazecie leży w moim
pokoju, dla tego nie mam za-
kogo i nie mogę porządnie przed
żelazko się [illegible] [illegible] [illegible] długo

jednak nie można się brać w obro-
gę dopóki zupełnie nie wyzdro-
wieję. Zatem przecie mam stać
zamiast i nadzieję być w domu
przed końcem miesiąca, chybaby
od tego i zupełna niemożność.
Do Kochanołowskiego przy
nie dostaniecie chcę zaraz po
przyjeździe zacząć Stefania.
Ukończyłam naszczęście doktory i dla
tego muszę kończyć, żeby nie chy-
bić godziny umówionej z moim
protektorem. Serdecznie ściskam
was [illegible] dla Tadzi

od mojej żony którą

przyjmującego sługa

H. Sienkiewicz

Wszystkim [illegible] pozdrowienia i gorące prośby o opiekę nad [illegible], o [illegible] [illegible] też [illegible] na teraz, o [illegible] [illegible]

[illegible]

Szanowny Panie
Profesorze!

Załączoną przy niniejszem książkę zechce Szanowny Pan Profesor przyjąć łaskawie od studenta, któremu w studyjach nad historyją ojczystą Jego „Dzieje Polski w zarysie" przewodniczą.

W rosyjskim napisana jest języku, bo jako konkursowa i nagrodzona przez Uniwersytet drukowaną w tej formie na koszt jego być musiała.

Praca ta – to pierwszy owoc studyjów początkującego studenta, bardzo więc pobłażania potrzebuje. Autor to tylko powiedzieć może, że pracował nad nią tyle, ile mu siły i środki, jakiemi r.o.

w obecnej rozporządza chwili, na to pozwoliły; czując się niedostatecznie jeszcze do studyjów historycznych przygotowanym, unikał on szerszych poglądów i krytyki, o ile się dało, starał się być jedynie przedmiotowym w traktowaniu rzeczy.

Za szczęśliwego uważać się będę, jeśli Szanowny Pan Profesor zechce zwrócić swą uwagę na mą pracę i wytknie mi wady i usterki, jakich w niej zapewne nie brak. Najsurowszą nawet krytykę od autora „Dziejów Polski" z wdzięcznością jedynie przyjąć mogę.

Zechce Szanowny Pan Profesor przyjąć zapewnienie głębokiej czci i szacunku, jaki żywi ku Niemu

Edmund Dylewski
Student prawa Uniw. Warsz.

d. 26 Kwietnia.

Warszawa. Włodzimierska 5.

d. 6 Maja 1884.

Szanowny i Łaskawy Panie Profesorze!

Prosiłbym Szanownego Pana Profesora aby był łaskaw pozwolić mi dziś jeszcze na parę godzin projektu Statutu muzealnego, mianowicie chciałbym się dobrze zastanowić nad układaniem określenia 1go paragrafu o celach Muzeum, i paragrafu o układzie Komitetu muzealnego. Są to najważniejsze punkta do których bardzo wiele przywiązuję wagi, a raz jak zostaną zatwierdzone, niepodobna będzie wprzyszłości zmienić; od nich zaś cała przyszła działalność i los instytucyi zależy — Należycie tak jak wyłączyłoby się z uwagi laboratoryum, tak samo i nigdzie nie może być przeoczone ~~up~~ niema wzmianki o odlewarni gipsów, która jest konieczną i istnieje już dziś przy

Muzeum od 8miu lat (co prawdzie moim kosztem), funkcyę moję rad bym czynnie. — Sala rysunkowa do kopijowania z okazów muzealnych, powinna być osobną przy Muzeum pod nadzorem Kustosza, jak to ma miejsce w innych muzeach i t. p. Pozwoli więc Szanowny Pan Profesor, abym mógł sam w ciszy przemyśleć sobie, zastanowić się i jutro rano zakomunikować Mu, gdybym miał jeszcze jaką uwagę do zrobienia.

W nadziei że Szanowny Pan Profesor nie obrazi się za tę moję propozycyą i przez wzgląd że to mnie dalej żywo obchodzi, łaskawie prośbę moję spełnić raczy, dziękuję Mu z góry za Jego uprzejmość; zostaję dla Szanownego Pana Profesora z szczególną czcią i poważaniem

Ad. Sarniecki

P. S. Raczy Szanowny Pan Profesor naznaczyć mi jutro rano godzinę, o której mogę Mu osobiście wręczyć Jego rękopism, a punktualnie stawić się na takową będę. —

Lwów 6. maja 1884.

Szanowny Panie!

Przepraszam, że referatu dotąd nie nadesłałem, ale z powodu rozmaitych przeszkód nie jestem jeszcze zupełnie gotów. Nadeślę go około 15 maja. Ponieważ referaty – jak widzę z ostatniego ogłoszenia Komitetu Zjazdu – nie będą wszystkie przedrukowane, ale rozdzielone dopiero w czasie zjazdu, przeto sądzę, że zwłoka powyższa nie przeszkodzi, a żeby referat wszedł na porządek dzienny. –

Również proszę o sprostowanie tytułu referatu:

Jak należy wydawać dzieła polskich pisarzy 16 i 17 w.

Łączę wyrazy poważania

R. Pilat

Warszawa. Włodzimierska 5.

d. 24 Maja 1884 r.

Szanowny Panie
Profesorze!

Niewymownie wdzięczen jestem Sz. Panu Profesorowi za Jego łaskawy list. Nie mniej cenię zaproszenie, jakie odebrałem na zjazd historyczno-literacki do Krakowa. Niech Szanowny Pan Profesor będzie pewnym, iż student-dyletant, pierwsze na polu pracy historycznej stawiający kroki, potrafi należycie ~~ce~~ cenić zaszczyt, jaki go dzięki łaskawości Sz. Pana Profesora spotkał. Korzystałbym też bez wachania z zaproszenia, gdyby nie egzamina Uniwersyteckie, które w obecnym czasie

nie pozwalają mi żadną miarą wydalić się z Warszawy.

Korzystałbym, mówię, lecz nie po to, aby wobec zjazdu z jakimś referatem wystąpić, student bowiem, któryby się na to odważył, słusznie zyskałby miano pyszałka i zarozumiałca, - lecz aby poznać weteranów nauki polskiej, wsłuchać się w ich rozprawy, uścisnąć zacne ich dłonie i z głębi serca płynące „Szczęść Boże" ~~dla~~ pracom ich wypowiedzieć.

Gdy obowiązki nie pozwalają mi tego uczynić osobiście, zechciej, Szanowny Panie Profesorze, być tłómaczem mych uczuć wobec zjazdu i zapewnić zgromadzonych uprawiaczy dziejów ojczystych o prawdziwej dla nich czci i szacunku oraz uznaniu dla ich prac, jakie ku Nim i ku Szanownemu

Panu Profesorowi żywi

Edmund Dylewski

Student Wydziału Prawa

Uniwersytetu Warszawskiego.

P. S. Gdyby Sz. Pan Profesor w jakiemś z pism zdał sprawę z przesłanej Mu przeze mnie rozprawy o Modrzewskim, prosiłbym uprzejmie o nadesłanie mi numeru pisma, w którem ocena będzie zamieszczona. Mając zamiar wydania jej ~~po~~ w ojczystym języku, pragnąłbym poprawić wszelkie jej błędy i usterki, o których wytknięcie proszę Sz. P. Profesora się ośmielam, nadmieniając, że najsurowszą nawet krytykę z wdzięcznością od Niego przyjmę. —

Lwów, d. 3 Czerwca 1882 r.
Gmach Uniwersytecki

Szanowny Panie Kolego! Zaraz po powrocie do Lwowa starałem się [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] tow. naukowych szkół wyższych, którym [illegible] przedstawiłem [illegible] tow. ka-tolickiego. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]; że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible]. Donoszę o tem Szanownemu Panu Koledze i [illegible] [illegible] [illegible] o [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] do towarzystwa naukowych szkół wyższych przystąpić jest gotowe, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ Szanownemu Panu wyrazy prawdziwego szacunku i [illegible] [illegible] [illegible] z głębi [illegible] [illegible] [illegible]

z uszan. sługa

[illegible]

Warszawa, d. 28 lipca 1884 r.

Wielce Szanowny Panie!

Ukończywszy w roku bieżącym wydanie 3-tomowego dzieła Finanse Rossyi, poczytuję sobie za prawdziwie miły obowiązek przesłać je Wielce Szanownemu Panu i poddać pod dojrzały sąd Jego i zdanie wysoko cenione.

Dla kierunku studyów naukowych W. Szanownego Pana zalecić szczególniejszej Jego uwadze fakta przed innemi w dziele mojem uwydatnione, a dowodzące ścisłego związku skarbowości każdego państwa z ogólnemi warunkami jego bytu. Wykazywanie tego związku, dostrzeżonego w rzeczywistości opowiadanych dziejów, stanowi myśl przewodnią mej pracy.

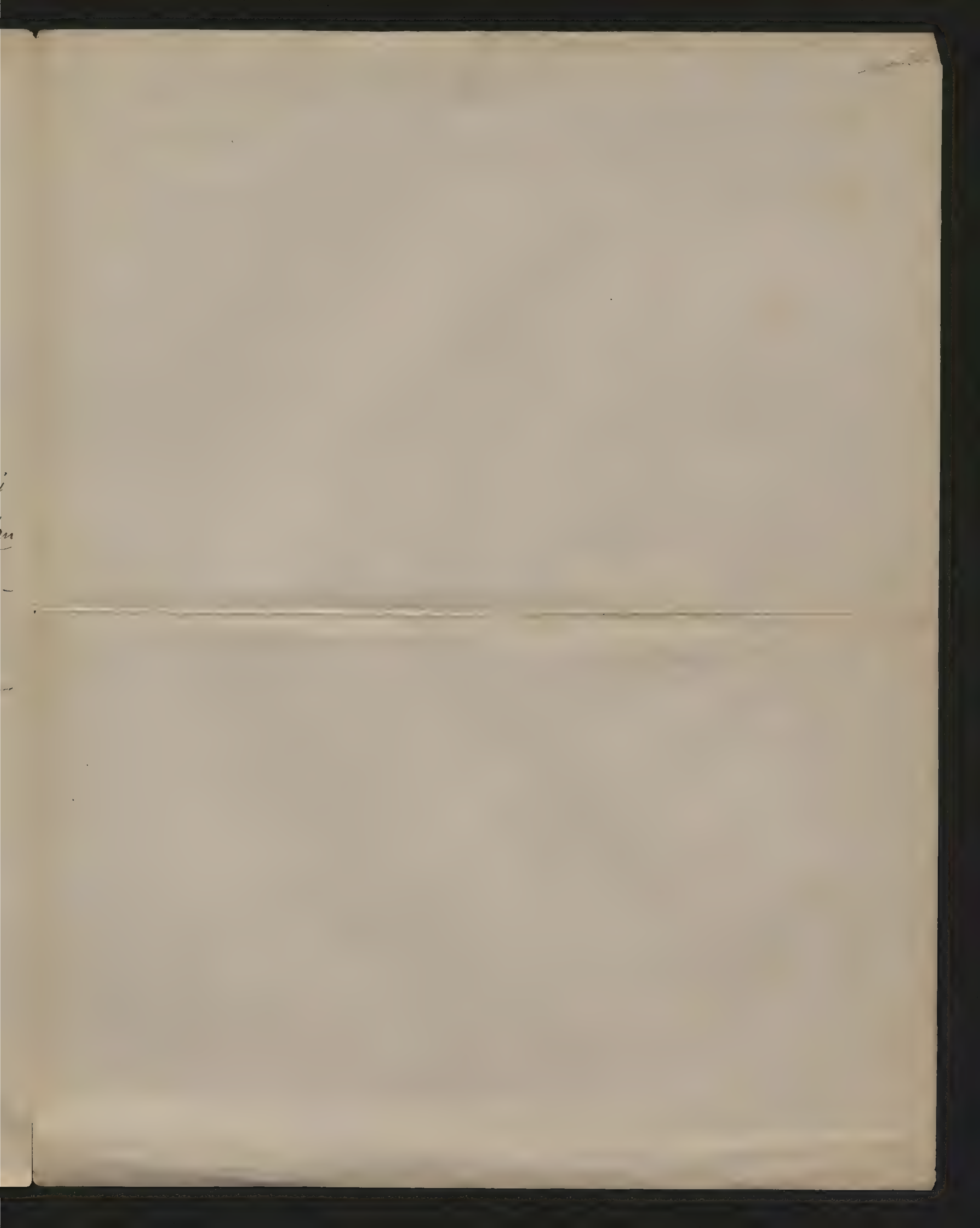
T. III Finansów w znacznej części poświęcony przedstawieniu stosunków skarbowych Królestwa Polskiego w czasach jego odrębności administracyjnej. Fakta i liczby tu zebrane, w tej całości i układzie, jaki im nadałem nie były dotychczas jeszcze znanemi, ani w nauce.

ani w literaturze naszej. Przeznaczone specyalnie dla skarbowników, nie mogą one wszakże być pominiętemi i przez historyka politycznego — i mniemam, że nie pozostaną bez pożytku dla wiedzy ojczystej.

Wydaje mi się właściwem, abym z powodu tej ważności przedmiotu, prócz dzieła nowego, traktującego o finansach, przesłał WWSzanownemu Panu także i dawniej wydane p. t. Wpływ Dróg Żelaznych na ekonomiczny stan Rossyi. Poznanie tego dzieła przyczynić się może do rozjaśnienia pojęć o warunkach ekonomicznych, z jakiemi praca krajowa tak silnie liczyć się musi. Do Wpływu dołączam i uzupełniający go atlas graficzny.

Racz przyjąć, Wielce Szanowny Panie, wyrazy głębokiego poważania i zasług naukowych prawdziwie szczerego uznania, z jakiemi pozostaję.

J Bloch



Lwów 28/9 884

Szanowny i kochany

Panie Dziekanie!

Proszę przyjąć najprzód szczere i serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności z powodu dnia imienin tak dla Szanownego Pana, jakoteż dla całego jego domu.

Spodziewam się, że list mój

/.

zastanie już Pana w Krako-
wie, a ponieważ była mowa, iż
na czwartek bym musiał wyje-
chać do Krakowa – to się może
wkrótce zobaczymy.

Prawdę powiedziawszy, nie mam
wcale ochoty jeżdżenia do Kra-
kowa, bo właśnie i u [illegible] [illegible]
mam bardzo wiele tu zajęcia a
w Krakowie moja obecność – o
ile mnie się zdaje – nie jest
konieczna. Chociaż bardzo

adres dla W. będzie wniesiony — to rezygnować nie można to musiałby dać na to uroczyste słowo.

Tarnowski jest w tej chwili w Krakowie — to mu tez mówił nie, a gdyby przybyć może nie było koniecznie — tobym prosił o zdrowie wytłumaczenia, bo to dla mnie przy sejmowych jest bardzo ważną rzeczą.

Chrzanowski nie pojedzie — Romanowicz także zwłoki, mó...

J.

[illegible] nie wiem, że słyszał, iż nasze
stronnictwo było przeciw niemu
głosowało, dlatego niechaj przy wery-
fikacyi wyborów był obecnym. Mo-
jem zdaniem głosowanie takie byłoby
[illegible] niepolitycznem, boby niepotrze-
bnie Romanowicza zrobiło męczenni-
ka politycznego. — Z Potockim An-
tkiem rozmówiłem — ale i on tylko w ra-
zie konieczności przyjedzie. Ukraino-
wski oświadczył, iż tylko na wybory
do Krakowa przyjedzie. — Widzi mi się
z tego wszystkiego — iż obawa niepo-
trzebna —

Załączając Pani najpiękniejsze u-
kłony — kończę z wyrazami szcze-
rego szacunku i przyjaźni sługa Zoll

Lwów, d. 10 listop. 1884.

Wielmożny Panie
Profesorze!

Z początkiem bieżącego pół-
rocza wniosłem w tutejszym
Uniwersytecie prośbę o przy-
puszczenie mnie do habilitacyi
na docenta prawa polskiego.
Żałuję prawdziwie, iż przed uczy-
nieniem tego kroku nie miałem
sposobności zasięgnąć je[illegible]
opinii i rady Wielmożnego
Pana Profesora; spiesząc się bo-
wiem z powrotem moim z Ber-
lina do Lwowa, nie zatrzy-

małem się nawet w Krakowie, tém bardziéj, że był to czas wielkich ferij, w których nie spodziewałem się Go tamże zastać; a i dzisiaj jeszcze stosunki moje familijne nie pozwalają mi stąd wyjechać i przypomnieć się osobiście Łaskawej Jego pamięci. Czynię to, w braku innego środka, drogą listowną, a ponieważ, o ile mi wiadomo, rozprawa moja habilitacyjna odesłana już została do Krakowa, z prośbą tutejszego wydziału prawniczego o jéj ocenę, przeto ośmielam

się dołączyć do niej także i moję prywatną do Wielmożnego Pana Profesora prośbę o łaskawe poświęcenie trudu i czasu na jéj przejrzenie i ocenę.

Zarazem łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania, z którymi zostaję

Wielmożnego Pana Profesora

powolnym sługą

Oswald Balzer

1884

Wielmożny Panie Profesorze!

Prosiłem osobiście Dyrekcyj wszystkich sześciu naszych zakładów średnich o zawiadomienie mnie, którzy z kolegów pomieściliby mogli przybywających na zjazd nauczycieli szkół średnich i ilu przyjęliby u siebie. Ponieważ do godz. 12. naznaczyłem termin i otrzymałem częścią odpowiedź odmowną, częścią żadnej, uważam stąd, że trudno będzie liczyć na tę pomoc, gdyby większa liczba przybyła. Z drugiej strony wiem o kilku, którzy sami już po przezornie kolegów do siebie na czas ten zaprosili; dwóch katechetów, z którymi mówiłem, przyobiecało pomieścić 3-4 osób; trzeci odpowie jutro a mógłby również pewną liczbę przyjąć – być może wreszcie, że się jeszcze kilku więcej do mnie zgłosi później. Najgorzej, że żaden z nauczycieli nie może o przykrości

[illegible] [illegible] uważniej, nie będąc pewnym,
czy urlop otrzyma. O tem wszystkiem, cokol-
wiek Pan prof. w sprawie tej [illegible] [illegible]
ja ze swojej strony [illegible] [illegible] [illegible],
aby Panu prof. pomóc w pracy w czem
tylko zdołam. Gdyby Pan prof. potrzebo-
wał mnie, proszę o przysłanie listu albo
do [illegible] [illegible], albo [illegible] jeszcze
do [illegible]: Kraków [illegible].

Łączę Panu prof. wyrazy

głębokiego szacunku i poważania

A. [illegible]



1884

Wielmożny Panie Profesorze!

W załączeniu przesyłam Panu artykuł o Kochanowskim, z uprzejmą prośbą o wpisanie w tytule daty zebrania Akademii Um. — powtóre: czy artykuł ten ma być jako artykuł osobno, czy też jako pierwszy ustęp w Kronice literackiej — potrzecie: podpisanie tego artykułu nazwiskiem Pana Profesora czy ma być, lub nie. —

O szybką odpowiedź uprzejmie proszę

Z szacunkiem

[illegible]

[illegible]

Środa. 1883

Kochany Panie!

Wróciłem na wieś, aby wypocząć po pracy letniej, [illegible] i zebrać sił na zimę.

Udaję się do Pana w następującym interesie. Mój brat, który był uczniem na [illegible], zamierza teraz składać egzamin historyczno-prawniczy. Zależy mi na tem, żeby przez [illegible] czas mógł [illegible] pozostać. Możeby Pan był łaskaw mi donieść, kiedy termin mógłby otrzymać; od 1 października jest gotów.

Przepraszam za ambaras i proszę o [illegible] z [illegible] korespondencyjnej.

Serdecznie ściskam [illegible]

Pański

[illegible] Morawski

Lwów, 27/2 1885.

Wielmożny panie Profesorze!

Pospieszam wyrazić Wmu panu profesorowi serdeczne podziękowanie za łaskawy trud podjęty około oceny mojej rozprawy, i za ocenę tyle dla mnie korzystną i przychylną. Mogę zapewnić, że będzie to mojém najgorliwszém usiłowaniem na przyszłość, odpowiedzieć godnie położonemu we mnie zaufaniu. Habilitacyą, jak zapewne wiadomo z dzienników Wmu panu profesorowi, odbyłem z pomyślnym skutkiem, i według wszelkiego prawdopodobieństwa rozpocznę wykłady już z początkiem najbliższego, letniego półrocza. Na początek obrałem historyą prawa pol., przyczem w podziale na okresy stosuję się prawie

w zupełności do zasad wypowiedzianych i uzasadnionych przez Wgo pana profesora. Poźniej przyjdzie kolej na prawo prywatne. Nie taję sobie trudności, z jakiemi, początkowo zwłaszcza, będę miał do walczenia: przyjdzie mi stanąć wobec uczniów, którzy dotąd nie słyszeli tego przedmiotu, przynajmniej ze stanowiska najnowszej nauki; trzeba będzie zatém wiele rzeczy, na które w innych stosunkach możnaby tylko przelotną zwrócić uwagę, tłómaczyć obszerniej i dokładniej, jednem słowem, wprowadzać dopiero w studyum od początku. Początkowo będę zatem musiał rozłożyć historyą prawa pol. na 3 półrocza, ażeby każdy okres przejść i wyjaśnić szczegółowo. Przytém zapowiedziałem także i ćwiczenia z prawa pol. ażeby zapoznać uczniów ze źródłami i

skierować ich do samoistnej pracy naukowej. W dalszych półroczach ogłoszę także collegia specyalne. Tak mniej więcej przedstawia mi się program mój w przyszłości.

Przy tej sposobności niech mi będzie wolno polecić się nadal łaskawym względom Wgo pana Profesora, a zarazem zanieść do Niego prośbę, ażeby, jeśliby potrzebował tu we Lwowie załatwić jakie sprawy naukowe, np. poszukiwania w bibliotekach, archiwach i t. p. był łaskaw zaszczycić mnie swojem zaufaniem i przesłać mi odnośne zlecenia, których też nie omieszkam wykonać z całą gotowością i pośpiechem.

Zarazem łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Oswald Balzer

Poznań, 9 Czerwca 85

Kochany Panie Michale!

Pytałem członków zarządu Towarz. Przyj. Nauk, jak właściwie stoi sprawa wakansu po Kanteckim i oto com się dowiedział. Chwilowo zastępuje go na urzędzie konserwatora, czyli raczej ma pełnić te obowiązki, dawniejszy konserwator, Feldmanowski. Ponieważ jednak Feldmanowski często niedomaga (miewa zawroty głowy, ciężką astmę i świeżo uległ lekkiemu atakowi apoplektycznemu), postanowiono dodać mu płatnego pomocnika od 1 Lipca r. b. w osobie świeżutko w Wrocławiu doktoryzowanego młodego archeologa i bibliografa, Bolesława Erzepki. Właściwy konkurs (którego ustawy wymagają) na tę posadę rozpisany zostanie dopiero po ostatecznem ukończeniu pertraktującej się od paru lat zmiany statutu, co prawdopodobnie w przyszłej jesieni dopiero nastąpi, bo niebawem rozpoczynają się ferye. Widzę przecież i miarkuję z wszystkiego, że ten konkurs będzie tylko wymaganą przez ustawy formalnością, bo już teraz Erzepki jest in petto Zarządu naznaczony na następcę Kanteckiego i jak się zdaje, pewne porozumienie a może i pewne zobowiązania naprzeciwko niemu nastąpiły.

Ciężkie pańskie walki wewnętrzne z okazyi ofiarowanej Panu kandydatury do rady państwa pojmuję,

pojmuje wybornie, bo jest nad czem się namyślać. Nie wątpię przecież, że jakkolwiek wypadnie Pańska decyzya, dobrze będzie, gdyż nie wątpię, że Pan podobnej decyzyi nie weźmiesz ab irato, ale z dojrzałem i trzeźwem odważeniem przeciwnych sobie pro i contra. Jeżli ta decyzya wypadnie za nieprzyjęciem, nie będę się z tego bardzo smucił. Gdyby to była kandydatura do Lwowa, to co innego. Nie odrywałbyś się Pan zupełnie od dotychczasowej karyery, która Panu imię i znaczenie zjednała, i od domu, a mógłbyś, na wszelki przypadek, z widokami sukcessu zapoczątkować karyerę polityczną wśród własnego żywiołu. Do Wiednia zaś jadąc, jedną rzecz masz Pan pewną, to jest że zwichniesz swoją karyerę naukową i wielkie w życiu domowem sprowadzisz perturbacye, drugostronna zaś reszta, mianowicie zapoczątkowanie karyery politycznej, całkiem niepewna, bo musiałaby odbywać się wśród obcego żywiołu, a co gorsza w obcej formie, której nie wiem a nawet wątpię, czy Pan jesteś panem. Są to przecież tylko rozmysły osoby trzeciej, z wszystkiemi danemi mniej obeznanej; powtarzam więc z przekonaniem, że co Pan ostatecznie zadecydujesz, dobrze będzie w mojem uważaniu.

Jeżli Albercia lub Stefan pisali co do Was o konkursach Milewskiego, i jeżli które z Was w tych czasach do Karolki odzywać się będzie, nie wspominajcie nic zgoła o tej materyi, bo z wczorajszej rozmowy z Karolką widzę, że ona a także Niemcta

nie życzy

życzy sobie, aby o tem w najbliższych nawet kołach rodzinnych była mowa, dopóki rzecz się na tę lub ową stronę nie zdecyduje.

Zamierzony na zeszłą niedzielę obiad niespodzianki u Stefanów nie przyszedł do skutku, raz że różni odradzali im od tego kroku, jako nietaktownego, a głównie z powodu choroby kucharki.

Od trzech dni mamy nieznośne, bo do 25° R. dochodzące gorąca. Kiedy mówię „nieznośne" odnoszę to do mego pokoiku, w którym około niezmiennych 22° brak powietrza, mianowicie w nocy, nie zaś do świata zewnętrznego, bo na dworze lub w ogrodzie, 25 stopni wcale mnie nie inkomodują.

Zosi dziękuję za miły liścik i ściskam ją serdecznie równie jak Janka i jego ojca, któremu natchnienia ducha św. życzę.

Życzliwy

W. Bentkowski

20/VI.

Kochany Panie

Kleczyński mówił jeszcze
że artykuł który Pan wziął
do czytania, ma iść albo
do tego zeszytu, albo wcale.
To mi bardzo dogadza. Arty
kuł jest niekompletny - dając
go teraz po zamknięciu
Rady Państwa z wyborami
można podpisem [illegible]

tylko wypłatności wszystko materyi. O

Trzy słowa na to wystarczą.

Co Pan życzy? Proszę o

odpowiedź rychłą, i o ręko-

pisma, bo w Klaryszewski nagli

2-ch drukarni trzeba dawać

jeszcze na ich teraz.

Serdecznie pozdrowienia

jak Panu i Infant!

St. Tarnowski

О пузыряхъ Клаузиусъ
докладъ

Wielmożny Panie Profesorze

Przedewszystkiem przeczywiście jak mam wyrazić moją wdzięczność [illegible] Profesorowi za łaskawe zajęcie się odebraniem mojej pracy. Z listu kolegi [illegible] wiem dowiedziałem się, że miała odejść do Brzeżan i że tylko dzięki względom Pana Profesora doszła na miejsce przeznaczenia. Dla tego też za[illegible] [illegible] mogę wyrazić za to, tudzież za łaskawe uwiadomienie mię, złożyć Panu Profesorowi gorące podziękowanie czynię to obecnie listownie. Wątpię jednak czy podanie moje zostanie jeszcze przed wakacyjami załatwione. Sprawdzi[illegible] [illegible] się rozprawę ile możności ścieśnić i ogra

merye, co mi z jednej strony wobec obfitego materyału z trudnością przychodziło, a co może z drugiej strony na niekorzyść pracy wypadło. Pomimo tego jednak sądzę, że p. Heyzmann w tak krótkim terminie czasie nie będzie jej mógł przeczytać. Na każdy przypadek jednak w nadziei że potem będzie uwzględnioną, przygotowuję obecnie odczyt habilitacyjny o prawnym znaczeniu uchwał Soboru Watykańskiego. Być może, że temat zbyt śmiało obrałem, i dla tego, Pan Profesor daruje, że będę tak śmiałym zapytać się o radę, czy temat postawiony zbyt [illegible] śmiałym. Po takową odpowiedź zgłoszę się osobiście, gdyż z Berlina myślę koło 8go lipca wyjechać, w tym czasie bowiem ukończy Hinschius tę część swego wykładu, której w [illegible] potrochu [illegible]. Zresztą nie ma tu teraz żadnych takich wykładów któreby mię

wstrzymywać mogły.

Zarazem mogę donieść Panu Profesorowi, że po skończeniu tej sprawy napowrót wziąłem się do nauki języka włoskiego i spodziewam się że najdalej za miesiąc będę się mógł już jako tako po włosku rozmówić. Nadto prof. Hinschius dał mi kilka ciekawych informacyi dotyczących sposobu korzystania z biblioteki Watykańskiej, mógłbym więc już z końcem Sierpnia wybrać się do Rzymu i pracę tamże do Kwietnia lub Maja skończyć.

Nie chcąc trudzić Pana Profesora dłużej moim listem kończę łącząc wyrazy należnego szacunku i poważania

wdzięczny uczeń

Władysław Abraham

Berlin 2/6 188.

Hotel francuski
No 9. Poznań 4/VII '85

Szanowny Panie Professorze!

Bardzo już dawno zbierałem się napisać do Szan. Pana Professora i donieść Mu o wyniku moich poszukiwań, ale wśród gorączkowej pracy w Archiwach Warszawskich, Płockich i Włocławskich nie miałem chwilki czasu do rozejrzenia się w nagromadzonym przezemnie materyale i tylko byłem pod ogólnem, niebyt jeszcze jasnem, wrażeniem, że udało mi się zgromadzić nie mało nowych odnaleźć rzeczy.

W Poznaniu pracowałem zwykle w Archiwum od 8-1 godziny, więc dość pozostało czasu do nauki w domu, korzystam też z tego, aby [illegible] bezgraniczną Szan. Pana Profesora [illegible].

Dopiero we [illegible] Do[wie]działem się o wyborze [illegible] Sz. [illegible] napisał do Sz. P. nie było to [illegible] dla [illegible], gdyż ani na chwilę nie wątpiłem, że to nastąpić musi. Jeśli jak prawdopodobnie kadencya rozpoczyna się w Sierpniu, to zapewne przed samym odjazdem P. Profesora do [illegible] stanę z powrotem w Krakowie, i będę mógł osobiście powinszowania [illegible] tego [illegible].

Zapewne zakomunikował już
Pan Piekosiński Panu Profesorowi
że „Kodeks Mał. polski" mój mat.
na niższej podrodzy skorzystał, ale
to zużyć tylko część tego com
przepisał lub przepiszę w zwie-
dzonych dotychczas archiwach.
Przedewszystkiem zapewniam wszy-
dzy od samego Pana Ig. Zakrzew-
skiego, że wcale o wydawaniu
Kodeksu Kujawskiego nie
myśli, postanowiłem poczy-
nić potrzebne poszukiwania
do tego rodzaju wydawnictwa
Oczywiście, że nadto na
myśli już nie tylko Kujawy
ale wszystkie dzielnice Polski
nie uwzględnione w Kodeksach
Mało- i Wielkopolskim.
Przedewszystkiem interesowało-
by mnie pytanie dla 13 w. pewne

dla odszukania niedrukowanego mate-
ryału do w. XIII, dla tego zostano
w tem [illegible] do r. 1500 w
całości [illegible], innych nie
pozwoli, jeżeli zanotowanie przy-
[illegible] [illegible], dla oceniania
jaka będzie [illegible] przyjęto po-
działem Dypl. Rezultat jest taki,
że z [illegible] [illegible]
z Arch. Kapituły Płockiej i Warszaw-
skiej, jakoteż Archiwum Koronnego
i Skarbca [illegible] [illegible] w
Arch. Państw. w Poznaniu [illegible]
sto kilkanaście niedrukowanych
pośród ogromnie ciekawych
dokumentów, skonstatowałem
[illegible] odtworzenie znacznej [illegible]
[illegible] z w. XIV i z w. XV.
bądź w oryginałach bądź kopiarju-
szach. — Tyle co się tyczy
pergaminów. Prócz tego przejrzało
się [illegible] rękopiśmienne [illegible]
[illegible] [illegible] Płocku.

W Płocku jest ich bardzo wiele
ale prócz bardzo ciekawych
i ważnych Aktów kapitulnych,
których przepisanie musiałem
dla braku czasu odłożyć na
czas późniejszy, znalazłem
tylko jedną rzecz bardzo ważną.
Jest to kalendarz, w którym
ręką z piętnastego wieku bardzo
wiele zanotowanych jest
faktów dziejowych odnoszą-
cych się wyłącznie do historyi
Mazowsza. Kalendarz ten
mimo wielu paleograficznych
trudności zdołałem przepisać
w całości. We Włocławku bardzo
ciekawych rękopisów jest
nie mało. Oczywiście nie
mogłem wszystkiego na raz
chwytać, więc ograniczyłem
się na wybraniu trzech, które na
gorące moje prośby dał mi
mi ksiądz Chodyński do Krakowa.

Jest to 1) kopiarius z w. XVI zawie-
rający same lokacye z XIV i XV wiek
dóbr biskupstwa kujawskiego
2) ~~Kopia~~ Rękopism mniejszy
mnóstwo wyroków wydanych z w.
XVI pierwszej połowy – praca prywat-
watna cenna dla bardzo umiejętnie
poczynionych streszczeń, które
świadczą o wprawie kompilatora.
3) Rękopism zawierający również
cały wyroków ale też i
wiele innych ciekawych rzeczy
do prawa i historyi polskiej
z w. XVI, między innemi są tam
Puncta in iudiciis terr. z
pierwszej połowy w. XVI
bardzo ciekawe.

Oprócz tego przez 4 tygodnie
które bawiłem w Warszawie
poświęciłem dziennie 8
godzin lekturze najdawniejszych
ksiąg sąd. piotrk. wielkich

Sieradzkich itd. których wziął mi do domu Senator H. a najciekawszy z nich księgę Kaliską z r. 1409–1416 w znacznej części wyczerpowanym na sposób Helcla. Księga liczy 430 stron, a mój odpis liczy 128 stronnic pełnych arkuszowych wszystkiego licząc się uwzględniłem 2/5 całości.

W Poznaniu znajduję wiele bardzo pouczających rzeczy. Będę tu musiał co roku na jakie 5 tygodni przesiadywać, tyle tu się można nauczyć. Z samych wieków XIV i XV jest tu blisko 150 ksiąg i to dobrze zachowanych. Szkoda tylko że księgi Kaliskie, które o ile wiem nie mają być przeniesione do Warszawy

tak są trudno przystępne.
Będzie to koniecznem wydanie księgi Poznańskie choćby nie początek tak jak Krakowskie w II T. Helcla, bez ich uwzględnienia nie można powszechnych studyów przedsięwziąć nad pr. pol. z w. XV. —

Przepraszam bardzo Pana Profesora, że tak trudzę mojem złym długiem czytaniem. Gdyby to Pana Profesora nie bardzo utrudzało prosiłbym o krótką odpowiedź.

Polecając się Przychylnej pamięci Szan. Pana Profesora pozostaję z głębokiem szacunkiem

B. Ulanowski.

Wiedeń d. 2 Septembra 85
Hotel Kaiserin Elisabeth

Szanowny Panie

Przyjechawszy dziś zrana z Gasteinu do Wiednia i rozpatrzywszy się po ministeryach jak stoi sprawa mego zakładu — po naradzie z Davidem — udaję się do Pana w następującej sprawie.

Jak Panu wiadomo wracając z Paryża przedstawiłem osobiście Ministrowi (Conradowi) (jak najotwarciej stan finansowy mego zakładu a mianowicie, że rok ten skończy z deficytem około 3000 fl. i że aby doprowadzić stan rzeczy do równowagi i mieć możebność prowadzenia dalej experymentów w ciągu roku 1886 będę potrzebował na rok 1886 nadzwyczajnej dotacyi w ilości 5000 fl. Pan Minister przyrzekł

zrobić wszystko co bądź można i gdy wszedłem potem z odpowiednim podaniem, żądając kredytów u p. Ministra finansów.

P. Minister finansów odpowiedział mi na me żądanie (bardzo ostro i oświadczył, że zgodzi się na udzielenie mi żadnej dotacyi tylko wtenczas jeśli cały budżet ministerium oświaty mi będzie przesunięty budżetu przedłożonego.

Otóż budżet ministerium oświaty (który, dotąd nie przedstawiony, dopiero za dni kilka ma być przesłany do ministerium finansów) przewyższa znacznie budżet

przedtorowany i w ten spo-
sób — jeżeli Dunajewski
nie odstąpi od swego zało-
żenia — ja nie dostanę nic.
W ministerium oświaty, ro-
zumiejąc dobrze me położenie
i chcąc mnie dostarczyć środki
do dalszej pracy, zdecydowano
co następuje: dać mnie lekki
„Verweis" i tem złagodzić Du-
najewskiego, a jednocześnie
zażądać od Dunajewskiego
aby on odstąpił od położo-
nego (co do mnie) warunku i udzielił mi
żądanej dotacyi.
Zastałem Dziwidz przygoto-
wującego pismo odnośne
do ministerium oświaty.
Dunajewski z Korytowskim
wracają dziś w nocy do Wiednia.
Otóż po naradzie stanęło, że

David wstrzymam odpowiedź i
przedstawienie budżetu na dni
kilka, a tymczasem trzeba podcho-
dzić koło p. Ministra finansów
aby on względem mnie udobru-
chał się.
Otóż przypominając sobie Łas-
kawe względy, jakiemi Pan zawsze
odznaczałeś me usiłowania,
skierowane ~~dla~~ ku dobru nauki,
i wiedząc o pańskich stosunkach
z p. Korytowskim i Dunajew-
skim, udaję się do Pana
z prośbą o zrobienie wszyst-
kiego co tylko jest w mocy
Pańskiej dla załatwienia
pomyślnego tej sprawy.
Byłoby zbytecznem z mej
strony dodawać, iż to jest
sprawa pro publico bono.
Czy nie mógłby Pan przy-
jechać tu dla pomówienia oso-
bistego z p. Ministrem finansów?
W oczekiwaniu na zawiadomienie
o decyzji pańskiej — jeżeli można

Z wyrażeniem szczerego poważania
przywiązania szacunku z Uszanowaniem

d. 3 septembra 85
Wien
Hotel Kaiserin Elisabeth
Weihburggasse

Szanowny Panie

Wczoraj wieczorem wysłałem list obszerny do Pana. Dziś przed chwilą widziałem się z panem Korytowskim i uważam za obowiązek zakomunikować co następuje:

już rzeczą prawdopodobną że p. Minister finansów odrzuci powtórne propozycye Ministerium oświaty co do mego zakładu. Rzecz ta będzie rozstrzygnięta za dni kilka. Ponieważ dostać się do p. Dunajewskiego wobec zajęć jakie on ma obecnie jest rzeczą niepodobną więc p. Kor. radził abym dziś

wystosował do niego list (który mu jutro rano będzie doręczony) i w nim oświadczył że wymagane przez niego Maassregelung przyjmuję i że zarazem wyjaśni się stanowczo i powstanie jako konkluzya — zupełny — w razie odrzucenia propozycyi — upadek zakładu.

Jeżeli by Pan chciał wdać się z swoją interwencyą w tę sprawę, to uważałbym przyjazd pański i to jak najrychlejszy — gdyż sprawa za dni kilka ma być rozstrzygnięta — za rzecz najbardziej pożądaną.

W razie gdyby Pan jaki

krok w tej sprawie uczynił,
byłbym bardzo wdzięczny
za łaskawe o tem zawia-
domienie – W Wiedniu zo-
stanę do niedzieli.

Łączę wyrazy prawdzi-
wego szacunku

Wróblewski

NB. Jako ilustracyę zachowań i fałszywych apetytów lwowskich donoszę się do szkoły weterynaryi ufundowanej przed kilku laty wielkim nakładem nie zapisał się obecnie na rok pierwszy ani jeden słuchacz.

Kraków 16/10 885

Rydel

Szanowny Kolego!

Przyjmij Pan przedewszystkiem za tak żywe zainteresowanie się sprawą naszego wydz. wyrazy wdzięczności, do której zarazem ze mną poczuje się niezawodnie więcej Kolegów. Stosownie do życzenia Pańskiego wyprawiłem dziś w południe za recepisem ostatnie przedstawienie wydz. z lipca 1883, dotyczące budowy kliniki i zakładu patol. Dziekan wydał mi ten akt, pod tym jednak warunkiem, żebym go Panu w możliwie krótkim czasie zwrócił. Na przepisanie nie było czasu. Jeżeli Szanowny Kolega zadasz sobie pracę odczytać ten obszerny akt znajdzie Pan w nim całą kronikę naszych starań wydz. lek. i żądania, które tenże ze względów taktycznych przedstawił nie wprost Minist. lecz Namiestn. Na podstawie tego elaboratu przedstawiło Namiestn. żądania i potrzeby wydz. lek. Ministerstwu ze swojem popar-

dem, na co Minist. wydało reskrypt ~~a~~ stwarzony
i komentowany z przesłanej już Panu odbitce hekto-
graf. rozporządzenia Namiestn. Minist. zażądał tam
pertraktacyi z Wydz. Kraj. co do uregulowania stosun-
ku administracyjnego przyjęcia Klinik do Szpitala.
Otóż te pertraktacye zajmują dotąd Namiestn. a w każ-
dym ~~sprawa~~ razie się przyczynę że Minist. dotąd nie
ma odpowiedzi! Wczoraj mówił mi jednak Mikulicz,
że na jego żądanie Namiestnik telegrafował stąd
do Lwowa aby tę sprawę jak najrychlej do Minist.
wysłano i otrzymał odpowiedź, że to temi dniami na-
stąpi. Podobno pertraktacye z Wydz. Kraj. ukończone.
Co do drugiej uchwały Komisyi to Biesiadecki nie-
wątpliwie przeszkodzi oraz wszelkie najbardziej rozo-
wem, bo jest on jednym z najgorliwszych popleczników
Wydz. lek. we Lwowie i robił już z polecenia Namiest-
nictwa przepełne także sprawozdanie jakiego teraz
Komisya od niego żądań pozostawiła. W tych warun-
kach nie mogę oczywiście pisać do niego w tej sprawie.
Naprędce trudno mi spisać uwagi co do pytań wy-
stosowanych do Biesiad. Tem bardziej że nie wiem czy
i o ile dawniejsze ubikacye i zakłady szkoły chirurg.
dałyby się spożytkować! Kliniki, jak przypuszczam,

mogłyby się pomieścić w szpitalu, ale gdzie zakłady i pracownie takie jak Anat. opisowej, Fizyologii, Patologii doświadczalnej, Farmakologii itd. itd. Co do budżetu to wszystko niemal, a należyte obsadzenie niektórych, zwłaszcza teoretycznych katedr, napotkałoby na wielkie trudności mimo to, że Bkoszcz. w powyższym wspomnianem sprawozdaniu powymyślał mnóstwo przewarzedzających niedorzeczności.

Zapewne nie będzie kwestya traktowaną zasadniczo czy w ogólności potrzeba drugiego wydz. lub nie; nie byłoby to stosownem przynajmniej ~~[illegible]~~ z mojej strony tak kwestyę stawiać. Należy owszem obstawać jak najenergiczniej przy tem, żeby wydz. krak. wyposażono pierwej we wszystko, a potem dopiero myślano o tworze- ~~[illegible]~~ [illegible]. Gdyby jednak rzecz zasadniczo traktowano i dowodzono potrzeby, znajdzie Pan sam, choć nielekarz, dość argumentów na odparcie tamtych słabych wywodów. Hausner wojuje zawsze brakiem lekarzy, choć jako statystyk mógłby [illegible] produkcyi lekarzy [illegible] odpowiadać musi popyt. Galicya zachodnia pomimo [illegible] wcale braku lekarzy, skoro w każdej miejscowości jest ich 2 do 3. We wschodniej, gdzie gros lekarzy stanowili wymierający dziś już chirurgy, jest stosunkowo mniej lekarzy, choć też i popyt znacznie mniejszy, bo chłop wcale się tam nie leczy. Ale ten ubytek lekarzy z Galicyi wschodniej sprawia, że od lat

Tylko zapisuje się wszystko tamtejszej młodzieży na nasz
wydz. iż w ostatnim roku mieliśmy 320 słuchaczów
rozpisanych. Biorąc wyjdzie na tem, że liczba promowa-
nych w Krakowie rocznie doktorów (średnia przeciętna
z lat 10 ostatnich = 26) nie pokrywa rocznego ubytku
lekarzy, ale nie mówi ile ich rocznie idzie do Bośnii i
Hercegowiny, do służby holenderskiej (na Jawę i Sumatrę)
dla tego że w kraju nie mają co robić. Zresztą w następ-
nych latach gdy uczniowie wyższych kursów zaczną odbywać
rygorosa produkować będziemy conajmniej 60 do 70 dokto-
rów (ostatniego roku zapisało się na kurs pierwszy 90,
a w poprzednich latach po 60 do 75). Powiadają że w czasie
epidemii brak lekarzy — a gdzież ich nie brak? Lekka-
rze tu jest wszystko, którego z połowy za wiele, podczas
wojny szczególnie. Tylko że żołnierze utrzymują się
razem z połową którym przemysłem, a lekarze niemieliby
może chyba czysto epidemicznie z głodu nie pomarli.
Napływ ruskich medyków do Krakowa nie jest pod względem
politycznym wcale obojętnym. Rusini z czasem podnie-
sieniem nabierają tutaj innych przekonań z którymi
wracają potem do Galicyi wschodniej. Że tak jest najlepiej
dowodzi tego mianowicie reorganizowana, którego zamia-
ra utworzenia osobnej czytelni ruskiej, pochodzące z pod-
żegania kilku zagorzałych świętojurców, a która ostatecznie
upadła bo młodzież ruska nie czuła prawdziwej potrzeby
osobnego stowarzyszenia. Rozpisałem się może nad
miarę, ale chciałem uzbroić Pana na wszelki wypadek
w co się na przyszłość dało.

Łącząc wyrazy szczerego szacunku i poważania

Rydel

Lwów, d. 16 lutego 1885.
Gimnazjum [illegible]

Szanowny Panie Kolego!

Wydziały towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i przyrodni-
ków im. Kopernika, postanowiły wspólnemi siłami urządzić
w Lwowie szereg odczytów (6 do 8) podczas trwania sejmu.
Pragnąc aby odczyty te zjednały sobie jak najlepsze powodzenie, pro-
szono mi udać się do Szanownego Pana Kolegi z najuprzejmiejszą
prośbą, byś Pan raczył łaskawie przyjąć udział w rzeczonych
odczytach jako jeden z prelegentów. Odczyty będą miały cha-
rakter wyłącznie [illegible], dla tego też, zarówno
wybór przedmiotu jak i sposób jego przedstawienia zależy
będzie wyłącznie od woli wykładających. Z najpoważniejszych
mamy zapewniony ~~[illegible]~~ udział pp. B. Dybowskiego,
[illegible] i wielu innych; prócz tego mamy za-
miar udać się do p. W. Dzieduszyckiego, — a może i do
innych osób, tak wszakże by ogólna liczba wykładów
nie przekroczyła 6 do 8.
[illegible]
[illegible] — [illegible]
[illegible]
Przy tej sposobności [illegible]
[illegible]
[illegible] Jego
Wiersz[?]

[illegible signature]

Wielmożny Panie Profesorze!

Wiedząc że list mój niezaadresowany zna-
zaginął w drodze, wstrzymywałem się
aż dotąd z udzielaniem wiadomości
o sobie i moich pracach. Obecnie
zaś korzystając z ferii zimowych
chciałbym Panu Profesorowi choć w
krótkości zdać sprawę, z tego co tutaj
robię i jak mi tu się powodzi.
Nadzieja jaką mi Pan Profesor we Wiedniu
zrobił, że mi tu będzie bardzo powodzić
będzie spełniona się najzupełniej.
Przyjęty jednakowoż z początku bardzo

mię rozczarował. Główną przyczyną tego było zapewne to, że obecnie prawie czwarta część miasta jest w gruzach - rząd bowiem burzy wszystkie ciaśniejsze ulice i stawia nowe. - Dla tego też gdy się cokolwiek z temi ruinami oswoiłem i Rzym zaczął mi się coraz więcej podobać, i ruiny starożytne także wiele zyskały. - Do pracy w archiwum po dopełnieniu przepisanych formalności mogłem się wziąć zaraz t.j. po kilku dniach, archiwum bowiem

Skarbcu jest już od 1° Października a nie listopada. Wiele mię z początku pracy kosztowało zanim się choć w ogólnych zarysach w ogromie materyału zorjentować mogłem, a widząc ile to wymaga czasu postanowiłem przedewszystkiem zapoznać się dokładnie z całym materyałem, gdyż tylko w ten sposób można będzie wziąć się później do pracy systematycznej. Dla tego też w pracy mojej więcej zwracałem uwagę na to aby zapoznać się z charakterem poszczególnych aktów i ich treścią ogólną, aniżeli na wyeksploatowanie dorazowo jakiegoś drobnego działu. Sądzę, że to będzie jedyna droga możliwa, gdyż w ten sposób z rezultatów mojej pracy dotychczasowej będzie można ułożyć dokładny plan pracy późniejszej więcej zorganizowanej i jakiegoś wydawnictwa już ściśle naprzód oznaczonego. Komisya bowiem będzie już wiedziała jakie akta się

tu znajduję i jakiego plonu z której kategoryi można się spodziewać. Rezultaty mojej pracy do Grudnia zamieściłem już w wysłanem sprawozdaniu i dla tego szczegółowo znich się nie rozpisuję, nadmieniam tu tylko, że następne sprawozdanie będzie o wiele barwniejsze, gdyż obecnie właśnie natrafiłem na źródło, w rzeczy tyczącej się Polski bardzo bogate t.j. akta Datarji. Zarazem jednak nadmienić muszę, że trzeba się zdaje się pożegnać z myślą wynalezienia aktów do Kuryi z Polski przychodzących. Spodziewałem się akta takie znaleźć w dziale aktów zamku Anioła gdzie się właśnie pisma do Kuryi wystosowane mieszczą, jednak Polska jest tam bardzo mało reprezentowaną, co jest, to już wydał Theiner, nowych rzeczy znalazłem bardzo mało i to mniejszej wagi, jedynie ważniejszych tylko dwa odnoszące się do dziejów Mazurskich, zdaje się że ich Theiner z umysłu nie podał.

130

Pomimo tego jednak na brak materyału skarżyć się nie mogę i sądzę że kiedyś Akademia będzie musiała wiele pieniędzy wydać na przyszłe wydawnictwo.
Co się zaś tyczy moich spraw osobistych to przedewszystkiem martwi mnie to że Włochy nieszczególnie oddziałały na moje zdrowie. Nie jestem wprawdzie chory ale ciągle niezdrów tak jakby po jakiejś dłuższej chorobie - widocznie jestto wpływ tutejszego wilgotnego w zimie klimatu. Wskutek tego nawet rzadko gdzie bywam jakkolwiek znajomości mam wiele. Pominawszy bowiem rodaków wiele sposobności do zawiązywania stosunków nastręcza archiwum.

poznałem się też bliżej z Węgrami,
a także zrobiłem wizytę u Sickla który
sam we własnej osobie prowadzi prace
instytutu austryackiego.
Oprócz tych stosunków towarzyskich
zaglądam także do innych archiwów
rzymskich aby się przynajmniej
w ogólności z ich materyałem za-
poznać. Zresztą siedzę w domu (gdyż
już prawie wszystko co było do zwiedza-
nia zwiedziłem) i pracuję nad Kano-
nami. Pisać prawie nic nie mogę
gdyż brak mi książek, w tutejszych
bibliotekach bowiem literatura niemiec-
ka jest bardzo słabo reprezentowana
a na samą włoską lub nawet fran-

czekę ograniczyć się nie podobna
Z tego też powodu mam nowy powód
do zmartwienia gdyż nie mogę mej
pracy habilitacyjnej zupełnie do dru-
ku wykończyć a to tem bardziej, że
jak się ze smutkiem przekonałem
w brulionie nie mam całej pracy,
gdyż brak mi całego końca. Nadto
od bawiących tu Warszawiaków dowie-
działem się że biblioteka umiejętno-
ści prawnych jest w materyał do dru-
ku zaopatrzoną na czas dłuższy, nie
wiem więc co począć. Własnym ko-
sztem na teraz drukować nie mogę,
muszę więc chyba zaczekać do powro-
tu. Jestem także przytem w ciągłej nie-
pewności co się dzieje z mojem poda-
niem habilitacyjnem gdyż dotąd ża-
dnej nie mam wiadomości. Niechcąc
jednak już więcej Pana Profesora

mojemi uściskiwaniami mieszę Księżnej a życząc Panu Profesorowi Wesołych Świąt i Nowego Roku Tejże wyrazy głębokiego szacunku i poważania i wdzięcznej naszej

Władysław [illegible]

Rzym 22/XII 885
Via di S. Andrea dalle fratte 36. III p.

Szanowny Panie Profesorze!

Przed dwoma czy trzema tygodniami otrzymałem list od Prochaski, w którym zapytuje mnie czy nie zgodziłbym się wspólnie z nim rozpocząć starania o podwyższenie naszej płacy. W liście tym powołuje się on na rozmowę z Pietruskim, który przyznawał iż jesteśmy najgorzej płatni z wszystkich kategoryj urzędników krajowych, że starania o polepszenie pensyj mają wszelkie uprawnienie, lecz że zdaniem jego – więcej szans powodzenia miałoby takie przedłożenie ze strony akademii lub Konserwatora zabytków pism. niż gdyby je Wydział Krajowy wniósł. – Odpowiedziałem Prochasce, że ja mam o całe 200 guldenów więcej powodów do narzekania, niż on, że więc z największą radością powitałbym uchwałę o podwyższeniu płacy adjunktów, lecz sam naturalnie rzeczy tej ani poruszyć ni też do kogokolwiek z tem udawać się nie mogę, jak długo nie wiem, jak-

że Pan Profesor na sprawę tę zapatruje i czy zechciałby się nią zająć!-

Nadzwyczajnego w całym tym procederze nic by nie było, raz że sejm już kilkakrotnie podwyższał i to nieraz bardzo znacznie pensye urzędników swych, a powtóre, że w rzeczy samej (jak to z załączonego wyjątku o płacach urzędników Wydz. Kraj. pan Profesor widzi) my gorzej jesteśmy wynagradzani niż najniżsi urzędnicy manipulacyjni n.p. Kancelisci Wydz. Kraj.

Wreszcie - mojem zdaniem - sprawa ta nie jest wyłącznie osobistą, lecz poniekąd zasadniczą, jest niejako sprawą instytucyi całej. Przedstawia mi się ona bowiem tak:

W ustawie o archiwach kraj. figurują adjunkci wprawdzie jako jedyni urzędnicy stali, ale jako urzędnicy, kancelaryjni, "manipulacyjni", których głównem zadaniem prowadzić dziennik, całą manipulacyą, i t.p. Naukową stronę w pracach archiwalnych reprezentują dyrektór z aplikantami. Z tego też powodu i w tej myśli stania ustawa bardzo nie wielkie wymagania dla kandydatów na adjunkta, daleko wyższej żądając kwalifikacyi od aplikantów. Stosownie też do tych nader skromnych wymagań kwalifikacyjnych mając na myśli siły kancelaryjne jedynie (tak mi się zdaje) ustanowiono płacę adjunktów.

Tymczasem na opak zamiarom i obliczeniom ustawodawców ubiegali się i otrzymali posady adjunktów ludzie z studyami uniwersyteckiemi, z stopniami akademickimi

a więc ludzie przygotowani i do prac archiwalnych nau-
kowych.

Praktyka też 7letnia aż nadto stwierdziła, że w niej
samej jedynie tej „przypadkowej" obsadzie adjunktur zawdzię-
cza działalność archiwów prawidłowy rozwój, skuteczność
swych prac. Gdyby bowiem posady te zajęli, jak chciał
ustawodawca, ludzie z uzdolnieniem jedynie „kancelaryjnem"
(z studyami w konkursie wymaganemi) okazałoby się
w bardzo krótkim czasie, iż tacy adjunkci są albo zbędni,
albo też co gorsza - balastem utrudniającym pracę i pra-
widłowy - harmonijny stosunek służbowy. Okazałoby się
iż są zbędni, gdyż prowadzenie dziennika, ekspedycya itp.
zajęcia manipulacyjno administracyjne w archiwum są
rzeczą nader podrzędną, drobną znikomie, których załatwienie
najbardziej pedantycznie, najskrupulatniej biurokratycznie
~~pod~~ pojęte, wymaga czasu nader małego, co najwyżej kilku
minut (w przecięciu) dziennie. Nie byłoby więc najmniejszej
potrzeby do zajęć, które załatwiają się mimochodem dzisiaj,
bez odrywania się od prac ważniejszych ustanawiać osobnego
urzędnika. Okazałoby się również, że są balastem, gdyby w
myśl instrukcyi dyrektor powierzał im n.p. załatwienie
odpisów wierzytelnych, wyciągów z aktów dla stron. Rzeczy to
wprawdzie łatwe bardzo, ale zawsze wymagają pewnych
przedwstępnych wiadomości, których nie można żadną
miarą znaleźć i żądać u kandydatów z kwalifikacyą ustawą
przepisaną. W razie nieobecności dyrektora mogłyby wychodzić

pod autoritas pieczęci urzędowej z archiwum akta rzekomo wierzytelne a można kompromitujące błędy kolegi itp. powagę całej instytucyi.

Lecz na tem nie koniec. Adjunktów czyni ustawa niejako przełożonymi aplikantów – w zwykłym już biegu rzeczy, a w razie zastępstwa dyrektora wprost rzeczywistymi ich przełożonymi. Czy możliwa przypuszczać jakąkolwiek harmonię w stosunkach służbowych i konieczną dla dobra służby powagę w urzędowaniu, tam gdzie przełożony niżej stoi pod względem już nietylko intelektualnym ale z ustawy niżej stawianej kwalifikacyą? A zważywszy że gdzie podwładnymi bardzo młodzi ludzie uczniowie uniwers., wybierani zazwyczaj z pośród najzdolniejszej młodzieży, gdzie więc już sama krewkość młodości może tak łatwo zwichnąć równowagę, przejść granicę dozwolną... Nietylko więc utrzymanie powagi, porządku ale wszelka kontrola prac przez aplikantów podjętych stałaby się była iluzoryczną – wręcz niemożliwą, co gorzka łatwo bardzo mogłyby zdarzyć się wypadki, gdzie aplikanci musieliby poprawiać adjunkta. Jakie stąd mogły wyniknąć kolizye osobiste, zamieszania, wzajemne szykanowania itp. nie trudno sobie należycie wyobrazić.

„Wypadkiem" tylko obsadzeniem „na ten raz" posad zmarłych ludźmi wyższej – niż żąda ustawa – kwalifikacyi niedostatek ten a raczej zdaniem mojem wręcz błąd organiczny ustawy nie ujawnił się, i przez lat 7 skutkiem tego nie było istnej potrzeby myśleć o zmianie pierwszej organizacyi, która przecież bądź co bądź jak każda „pierwsza"

Niedziela 24. X. 86.
Wieczór

Szanowny Panie!

Czesi najgwałtowniej obstają przy uchwale Klubu swojego, że do napisów na banknotach – w skutek tego – obrabiają pojedynczych członków naszego Koła – ze skutkiem; pogłoski o rezygnacji naszej uchwały, na dzisiejszem Kole – kursowały wczoraj – w skutek tego, chciałem po Pana telegrafować – ale Zawadzki – zapewnił mnie, że dziś nie zapadnie ani do obrad ani do uchwały nad tym przedmiotem – dodając, iż – ma [illegible] nadzieję

że Rząd uporą się z brakami.
i skłoni Izb. do uskutecznienia żą-
dania zmiany Statutu - a zadowo-
lenia tém rewolucyą w tej mierze;
skoro na kole innej się stało.
podstawianą wniosku reasumpcyi.
pozwolę mi uchwałę odrzucającą,
a mianowicie, że na wspomnianém
posiedzeniu Rada - wniosek o rea-
sumpcyą poddanym będzie pod
głosowanie, bez wszelkiej nad
nim znaną sprawą tej, dyskusyi.
Wniosek ten przejdzie - reasumpcya
przyjęta została - nasza uchwała
o nie popieraniu żądań czeskich
w tym przedmiocie obalona -

tego na prawie trzech - (który
nikogo nie przyjmuje - krom Janusz
i Dzi - Janowskiego) - bardzo uchwa
ta ta ma tyle uchylona - natomiast
nic innego nie ma jechać zachwa
łowców - Oprócz Dorku - moja nadzie
ja że kiedy które brakło do je
twa - do zmodyfikowania żądań -
jeśli się to uda - rzecz skończona,
jeśli nie - my mamy Jej oświad.
czyć - że uchwały dla ich rządu
ostateczny - ale że rada odpowie
dialność za myśląc nie dając
angielska do skutku - na nich
składamy — — tak więc stoi
w tej chwili - cały się w całości
nie zmienił

Sądzić trudno - w każdym razie
reasumpcya przejdzie - tem bar-
dziej że nam kilku brakuje -
[illegible] Sam, nie ma Chrzan
i Madeyski. - W każdym razie
chciałem, byś Pan był au cou-
rant tego co się dzieje - i dla
tego ze wielkim pośpiechem, te
parę słów piszę, i kończę je
zapewnieniem szczerego
poważania

[illegible]

[illegible]

25/XI. 86

Kochany Panie

Rozumiem już czytał, i approbował. Jeśli Pan chce co zmienić, nie mam nic przeciw temu, byle nie na ostrzejsze pewnie zdaniem. Po tem niech Pan odeśle Jorzemu, do możności prędko żeby drukarnia nie blamowała. Jadę

wieczór do Lwowa. O Ks.
[illegible] dzięki Bogu wracać
mimo tego. Do widzenia
St. Ż.

Niegowić p. Gdów
12. XII. 86.

Szanowny Panie!

Niepomierna dręczyła mnie ciekawość,
od chwili otwarcia Sejmu – co też z tobą
zrobią, centralni Prozelici Pańscy – gdzie
się obrócą... broniłem się tej brzydkiej
wadzie, jak mogłem; – szalenie, jak
to mówią ni w pięć ni w dziewięć
[illegible] na Kraków, na to, iż dotąd fa-
kultetu lekarskiego, nie ma we Lwowie
przez p. Abrahamowicza, w sprawozdaniu
polskiem, zakarbowałem sobie ich
mimo na rzecz rachunku tego Pana,
w przekonaniu mojém – a wygryta-
ny w czasie tryjatek z Narodowcami,
doczekany z przyjemnością, że p. Dawid
jawić się

na pierwszém posiedzeniu klubu Centrum - a Chamiec wystąpieniem swem swoje zgłosił. to wszystko wyczerpało moc moją nad sobą - z ciekawości pcha mnie do niedelikatności - bać pewnego nagabywania Ciebie, zapytaniami o sprawy publiczne, inaczej nazwać nie mogę - ale darmo- ufny w łaskawości Dziecka dla mnie- wnoszę prośbę, byś raczył, podczas jakiej nudnej mowy - napisać mi coś trochę, jak rzeczy stoją?.. czy Chamiec zostanie Syngiellowem - czy Jaworski jako prezes Centrum, każe zwinąć Stu-te ciele na powrót smarkatego Dawidka?.... a jak w rzeczy samej, zachowała się wysoka Izba - wobec nowego Mamutka?.. - -

Nie bierz mi Pan tej niedelikatnej
prośby za złe - i racz przyjąć obok
wyrazów najszczerszego poważania
przyjazne uściśnienie dłoni

od prawdziwego sługi

[illegible]

Kraków 15 Grudnia 1886.

Wielmożna Pani!

Bartoszewicz pragnie wydawać Kuriera prosił Sapalskiego z. o ustąpienie Koncesji za to pismo. Sapalski odrzekł mu, iż z dr Wysłouchem pra-
cował; otóż prosił mnie Bartoszewicz o wstawienie się do Wysłoucha i o zapewnienie, iż pismem swojem Koncesji na szwank nie naraża, a gotów jest dostarczać Sapalskiemu usług

procent do tego procentu, jeśli za-
płatki od papierów stojących na
Kaucyą pobierać będzie. —
Mówiłem przytem Bartoszewiczowi,
że Wmu Panu o tem napiszę, —
co uczyniwszy kończę zapewnieniem
wysokiego poważania i szacunku
Wielmożnego Pana
szczery i uniżony
sługa
K. Jordan

Kraków 16/12 886

Kochany Panie Kolego!

Burza na Wydziale filozoficznym zażegnana. Ks. Stefański otrzymał list pro-[illegible] od Rittnera i to wystarczy. Pisałem o tem do Tarnowskiego i doniosłem, że Wróblewski nie należał do opozycji — on nawet wniósł tę sprawę

na posiedzeniu. Ale zato dziś filozofowie koniecznie prawie Zyblikiewicza i ks. biskupa Krasińskiego kreowali doktorami honoris causa.

Szlachtowski przybędzie jutro rano w sprawie fundacji Lubomirskiego do Lwowa. Musi jechać, bo go Uniwersytet wezwał,

tylko się boję, aby mu niedołężność towarzyska zależność przykrości nie zgotowała. Lekarze najwięcej w tej sprawie zawinili.

U nas nic nowego. Serdecznie pozdrawiam Kochanego Kolegę

Szczery przyjaciel

Józef

Szan. Panie Profesorze!

Odsyłam do rąk Szan. Pana Profesora rękopis ksiąg Cr. IIa i części ks. Cr. IIIa. sięgającej do r. 1400 włącznie, razem prawie 200 arkuszy; razem z rękopisem ksiąg Cr. Ia i Cr. Ib liczącym blisko 170 a już dawno złożonym w Archiwum Krajowym, stanowi to całość, którą zobowiązałem się po wydrukowaniu textu złożyć do Arch. Kraj.

Już poprzednio wspominał mi Pan Profesor, że pożądanem by było dla archiwum uzyskanie odpisu i następnej części ksiąg krakowskich przechowywanych w Warszawie tj. z lat 1401-1405

która to część nie miała być na
razie drukiem ogłaszana.
Wziąłem to życzenie do serca
i starałem się choć w części
je wykonać. Udało mi się
rzeczywiście przepisać z księgi
Cr. Maz. dalszych stron 215
(od 225–439) a z księgi Cr. Maz.
pierwszych stron 167. Pracy
tej dokonałem w roku zeszłym
podczas kilkorazowych moich
pobytów w Warszawie a zajęła
mi ona przeszło 3 tygodnie
razem. Obecnie jestem prawie
pewny, iżbym jej dalej kontynuować
już nie zdołał, bo Senator
Hube oddał już wszystkie księgi
do Arch. Głównego, a tylko dzięki
jego uczynności, która mi
pozwoliła, rzeczone księgi w
hotelu przepisywać, napisałem
95 arkuszy w kilku przepisach

tygodni. Z tych względów robię
Szan. Panu Profesorowi propo-
zycyę nabycia przez Archiwum
tego dalszego materyału, który
jest nader starannie spisany
i skolacyonowany, po 1,20 złr.
za arkusz co uczyni za całość
114 złr. Czynię tę propozycyę pod
tym jednak warunkiem, że Archi-
wum nie będzie uciekać się
do pomocy Akademii, bo fundu-
sze Kommisyi są już wyczerpane.
Sądzę, że Wydział Krajowy nie
będzie nic miał przeciwko temu,
bo i tak już Archiwum urządziło
kosztem Kommisyi Prawn. 370
arkuszy odpisów za darmo, całość
więc liczącą arkuszy 465 wypadnie
za złr 114 a więc po 25 centów
za arkusz.
Ostatecznie wspomniane kopie

ofiarował bezinteresownie dla
Archiwum, ale nawet samego
ich sporządzenie więcej kosztowało
niż za nie wydam. Przy
sprzyjających okolicznościach będzie
można powoli skompletować
zachodzące jeszcze braki uzupełnić
zresztą ze 600 stron (150 arkuszy)
i ja sam, o ile to będzie możebne
chętnie do tego rąk przyłożę,
aby w tak znacznej części
przeważnie wykonana mozolna
praca mogła być nareszcie
wyzyskaną.

Proszę o łaskawą
odpowiedź pozostaję
z prawdziwym poważaniem
szczerze przywiązany

B. Ulanowski

REDAKCYA DWUTYGODNIKA

„NIWA"

poświęconego sprawom społecznym, politycznym, naukowym i literackim.

Warszawa, d. 22 *Mca* Stycznia *1887 r.*

Ulica Ś to Krzyzka Nr. 20.

Szanowny i Kochany Panie Michale

Dzisiaj podobno ma być zamknięty sejm lwowski. Wnoszę z tego, że Kochany Pan niezadługo będzie się w Krakowie, i myślę, że list adresowany do Krakowa powinien dojść rąk Pańskich. Piszę zaś ten list, aby do Kochanego Pana zanieść wielką prośbę w następującym przedmiocie.

Potrzeba dostarczenia „Niwie" życiorysu Kalinki. Otóż z pomiędzy publicystów, do których mógłbym się udać o taki życiorys, nikt mojem zdaniem nie byłby w możności napisać go dla „Niwy" tak, jak Pan. Nie wiem, czy wobec dzisiejszych Pańskich zajęć prośba moja może mieć jakiekolwiek powodzenie; to tylko wiem, że w tej dla „Niwy" z wielu względów ważnej kwestyi (idzie o wyjaśnienie tendencyj Kalinki i jego stanowiska wśród naszej historyozofii) od nikogo innego dobrego nie mógłbym się spodziewać artykułu. Odczyt Pański we Lwowie budzi we mnie niejaką otuchę, że prośba moja nie będzie przez Pana uznaną za bezpodstawną: bo jeżeli zajęcia parlamentarne pozwoliły Panu na odczyt o Kalince, to mogą one nie być przeszkodą i do artykułu o Kalince. Wszystkie

z daru polskiej wiedzy i myśli Lwów – uboższy i Warszawa skorzysta.

Raz zdobywszy się na śmiałość niepokojenia Pana o artykuł dla „Niwy", idę dalej i zapytuję, czy rozsądnym byłby dla Pana artykuł o sejmie ostatnim? Podobno rzecz doszukiwana w Warszawie wymagającą wpływu w Galicyi. Ponieważ jestem przekonany, że wpływ ten byłby tem ważniejszy i tem zbawienniejszy, gdyby wyszedł z takiego źródła, jakiem jest inteligencya polska i polski talent, byłbym niezmiernie wdzięczny, gdyby się raczył zgodzić na pisanie korespondencyi, tak o sprawach sejmowych, jak o sprawach rady państwa; a chciałbym tym razem tylko na artykuł o sejmie ostatnim. Ponieważ zaś może Panu zależeć na tem, aby nie wiedziano, z czyjej ręki wypływają, które polskie korespondencye do „Niwy" wysyłane być mogą, mógłby się Pan podpisywać pseudonymem albo nie podpisywać wcale, a ja zobowiązałbym się do zachowania najściślejszej tajemnicy.

Oczekując szybkiej odpowiedzi, przesyłam Obojgu Państwu pozdrowienia i ukłony od nas obojga, dołączając od siebie serdeczny uścisk dłoni dla Pana wraz z zapewnieniem wysokiego szacunku i niezmiennej przyjaźni

Sługa powolny

Mieczysław Godlewski

Redaktor „Kraju".

Szanowny Panie Profesorze!

Z relacyj dziennikarskich dowiaduję się o zajmującym odczycie, jaki WPan miał we Lwowie o Sejmie Czteroletnim. Niezmiernie pożądanem byłoby dla „Kraju", ażeby mógł odczyt ten drukować i w tym celu udaję się do Szanownego Pana z gorącą prośbą. Wprawdzie posiadamy od WPana ogólne upoważnienie do drukowania artykułów Jego z Przeglądu polskiego, w tym jednak razie uważam sobie za obowiązek zanieść prośbę specyalną, ponie-

oraz gazety warszawskie donoszą,
że W Pan przeznaczył swe odczyty dla
Przeglądu [illegible].

Polecając prośbę naszą łaska-
wym względom W Pana – łączę
zapewnienie

głębokiego szacunku

[illegible]

11/23 stycznia 87.

Sehr geehrter Herr College!

Sie erwähnen in Ihren Dzieje Polski II p. 4. einer Arbeit von Alexander Jabłonowski Sprawy wołoskie za Jagiellonów (Źródła dziejowe tom X, Warszawa 1878.)

Giebt es demnach einen Bd X? Unsere Bibliothek besitzt Bd I – VIII, u. den letzten von 1881.

Liegt ein Druckfehler vor? Welche Arbeit meinen Sie? die Lustrationen?

Seien Sie doch so gütig, mir auf einer Postkarte Auskunft zu ertheilen.

Mit collegialem Gruss

J. Caro

Breslau den 9 Apr. 1887.

Lwów 25/4 1887.

~~175~~
150

Wielmożny Panie Profesorze!

Nawiązując do oświadczenia Wgo Pana Profesora podczas ostatniego widzenia się we Lwowie, ośmielam się przypomnieć Łaskawej Jego pamięci moją sprawę w Ministerstwie Oświaty i prosić ponownie o poparcie jéj u Gautscha.
Nie byłbym natrętnym, gdyby mnie do tego nie zmuszało położenie, w jakiém się znajduję. Z żoną i dzieckiem, a na to wszystko z remuneracyą 800 fl. i czesnem nadobowiązkowego przedmiotu można się znaleźć w trudnem położeniu. W innych warunkach czekałbym spokojnie choćby naj-

dłużej i dzisiaj każda miesięczna zwłoka przysparza mi coraz nowych trudności, a cokolwiek dłuższa może mnie doprowadzić do tego, że mi potem i profesura nie pomoże.
W zasadzie już w r. 1882 ustanowiono katedrę prawa pol. dla Lwowa, a ostateczną realizacyą tego postanowienia uczyniono zawisłą jedynie tylko od przedstawienia odpowiedniego kandydata. Za ministerstwa Conrada wzywano tutejszy uniwersytet dwukrotnie o przedłożenie propozycyi; dziś propozycya ta znajduje się we Wiedniu jeszcze od lipca roku zeszłego, niezałatwiona. – Przed kilku miesiącami miałem wiadomość, że sprawa przeszła już z ministerstwa oświaty do min. skarbu. Trudności finansowa nie

zdaje się być wielką, gdyż chodzi o
nadwyżkę (po wliczeniu remuneracyi)
niespełna 1000 fl. która zresztą da
się pokryć z zaoszczędzeń na budżecie
Uniw. lwow. Być może wreszcie,
że sprawa wróciła już do Gautscha
i czeka tylko ostatecznej decyzyi.

Proszę mi wybaczyć, jeżeli do powyż-
szej prośby pozwolę sobie dołączyć
jeszcze i drugą: o łaskawe zawiado-
mienie mnie w kilku krótkich sło-
wach o rezultacie zasięgniętych
wiadomości. Nie chodzi tu jedynie
o usunięcie niepokoju, ale o rzecz
więcej realną. W razie bowiem, gdyby
się okazało, że nominacya nie może
nastąpić w krótkim czasie, musiał-
bym jaknajprędzej starać się o wy-
szukanie jakiegoś ubocznego zaję-
cia, o które zresztą, jak mi z do-

tycherasowych prób wiadomo – bardzo trudno.

Przy tej sposobności proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania

O. Balzer
ul. Stryjska, nr. 6. B.

Wielmożny Panie Profesorze!

Podanie naszej Dyrekcyi w sprawie bibliotecznej już odeszło do Władz. Ponieważ z gazet wyczytałem, że Rada Państwa prawdopodobnie w ma-ju posiedzenia swoje na teraz zakończy, toż dobrze byłoby, gdyby Szanowny Pan Poseł w sprawie tej z referentem, hr. Latourem pierwszy raz konferować zaczął i u niego korzystnego jej załatwie-nia się domagał.

Towarzystwo techniczne krako-wskie zwróciło właśnie petycyą

w tym kierunku do Pana Ministra wysłało. Technicy bowiem polscy, którzy ze znakomitych dzieł technicznych rzeczonej biblioteki często korzystają, rozporządzeniem zmieniającem charakter dotychczasowy biblioteki mocno są, i pośrednio nawet materyalnie, – pokrzywdzeni.

Załączając wyrazy prawdziwego poważania, mam zaszczyt kreślić się, Wielmożnego Pana Profesora

życzliwym sługą

Jan Rotter.

21/5 1887.

Wiedeń 5/7 887.

Szanowny Panie!

Na życzenie Pana Ministra mam zaszczyt prosić Łaskawej Pańskiej opinii sprawie docenta Milewskiego, ubiegającego się o katedrę nadzwyczajnego profesora. Jego Excellencja nie omieszka poprzeć dotyczącego wniosku w Ministerstwie Oświecenia, skoro tylko Fakultet go postawi.
O profesorze Rostafińskim jeszcze nie miałem sposobności pomówić z radcą Davidem, bo dopiero przed trzema dniami z Poznańskiego wróciłem. Uczynię to jednak w najbliższym czasie, a rezultat Panu Profesorowi oznajmię.

Z ciężkim bólem serca opuś-
ciłem tym razem Poznańskie.
Wynarodawianie idzie tam już
tak szybkim krokiem, że za lat
kilka tylko gdzie niegdzie polska
mowa pozostanie. A co jeszcze gor-
sze to moralna dewasta, jaka
całe społeczeństwo tamtejsze opa-
nowała. Aż strach patrzeć na to!

Łączę wyrazy szczerego poważania
dla Obojga Państwa ściskając dłoń
Szanownego Pana

powolny sługa
Korytowski

Lwów 9a Lipca 887

Wielmożny Panie

Nie otrzymałem dotychczas udzielonego WPanu w Krakowie wypisu z kroniki domowej Dzieduszyckich. Potrzebując obecnie tego aktu do urzędowego użytku, pozwalam sobie prosić uprzejmie o łaskawy onego zwrot. — Dziękując jeszcze raz serdecznie za łaskawe zajęcie się sprawą kamiany (narowy) ryby w Wieliczce — pozostaję z wysokiem poważaniem

WPana szczery sługa
Filip Zaleski

Środa 13 lipca 87.

Szanowny Panie Profesorze,

Jednocześnie wysyłam pod adresem Pańskim wypisany dosłownie z protokołów Arch. Gł. żądany akt urzędu.

O ile sądzę jest to ostatni dokument niezbędny do wyjaśnienia istoty autentycznej [illegible] Tomu.

Miałem zamiar być przytem w Krakowie, lecz z powodu licznych zajęć dopiero za tydzień przybędę.

Racz Pan [illegible], Szanowny przyjąć i zapewnienia mi polecam. Prawdziwy sługa

[illegible]

Kraków 3/8 887

Szanowny Panie Kolego!

Wczoraj otrzymał Tarnowski list od Namiestnictwa, w którym tenże dziękuje mu za wyrażone co do dyrektorów uwagi, twierdząc, że głównie na nich chce polegać, ale zarazem mu donosi, że w sobotę w sprawie obsadzenia dyrektoratów odbyło się posiedzenie (a więc bez Tarnowskiego) i tak opisuje przebieg tego posiedzenia: „Przedwczoraj Czarkowski utrzymał się tylko

–/.

z propozycyą co do tego. Przyjęto kandydaturę Kisiakiewicza filologa z 4º gimnazyum Lwowskiego, który prowadził już przez dłuższy czas gimnazyum w Kołomyi w trudnych warunkach i dobrze się z tego wywiązał. Na Przemyśl proponowanym był na drugiem miejscu. Na Wadowice proponował Czarkowski Kulczyńskiego na 1em miejscu – rada per maiora postawiła na 1em miejscu Arzta z Drohobycza – a Kulczyńskiego na 2em. To nic nie znaczy, bo ja ex praesidio oświadczam się bardzo stanowczo za Kulczyńskim i tego

dziwiłem się, że w tym wypadku mój
głos przeważy. Wspominałem na
posiedzeniu o Germanie, ale temu
brak kwalifikacyi formalnej do
gimnazyów. – Tyle na teraz – Kra-
kowskie gimnazya zatrzymają
w tym roku jeszcze swoich dyrekto-
rów – ale w przyszłym wypadnie za-
pewne wszystkie trzy dyrekcye na
nowo obsadzić! Wtedy Kulczyński
wróci do Krakowa – a dwóch dobrych
trzeba będzie znaleźć! Rozpatrzyj się
wczas!... Radziliśmy wczoraj
z Tarnowskim, co robić; czy on
ma w Wiedniu jakie kroki za
Kulczyńskim czynić, albo nie?

/.

Moje zdanie było takie, że jeśliby
Ministerstwo zgodziło się na to, aby
Kulczyński jako dyrektor Wadowi-
cki był na czas urlopu Stahlber-
gera powołany do zastępstwa go
w gimnazyum św. Jacka (gór. [illegible]
[illegible]), natenczas należałoby
sprawę tę stąd popierać, ale
czy wobec tego, że za rok Kulczyń-
ski może zostać dyrektorem w Kra-
kowie, wartoby nam było na przy-
padek, jeśli Ministerstwo na przy-
szły rok kombinacyi tej nie zgodzi,
przenosić się na własne konto do
Wadowic, i trzeba na ten rok re-
munerację za dyrekcyę, notabene

którzy nie przez doktor. tytuł i rangę
profesora Uniwersyteckiego, jest
to kwestya, nad którąby się przedewszy-
stkiem zastanowić należało. Kul-
czyńskiego tu niema, zapewne ba-
wi w Zakopanem, byłoby więc naj-
lepiej, gdyby Pan Kolega – ro-
zumie się z zachowaniem naj-
większej dyskrecyi – z nim się
porozumiał i wprost do Tar-
nowskiego do Kultusleitunge-
ben, skąd dużo wychodzi,
napisał. On w każdej chwili
może być w Wiedniu i zrobi,
cobyście uważali za stosowne.

Spodziewam się, że Kochany

J.

Kolega szczęśliwie i zdrowo zajechał do Zakopanego. Ja siedzę nad pandektami a w chwili przerywają mnie rozmaici interesanci w mojej pracy.

Pani proszę od nas obojga oświadczyć piękne ukłony. Serdecznie pozdrawia i całuje Kochanego Kolegę

szczery przyjaciel i sługa

Leon

W Rabce 10/8 1887, pod Pogonią.

Kochany Michale!

Zoll ma zupełną słuszność. W dzisiejszym stanie mo-
jej sprawy zostają mi tylko dwa wyjścia do wyboru:
albo z nominacyą na dyrektora w Wadowicach przydzielo-
nym być do Jaśka w Krakowie jako zastępca, albo zo-
stać jeszcze na dzisiejszem stanowisku i czekać. Co
do Wadowic, to istotnie przenosić się tam z rodziną i całym
taborem na własne koszta, tracić remuneracyę na rok
(a może i na dłużej nawet) nie przedstawia mi się jako
polepszenie dzisiejszej sytuacyi zwłaszcza, że po roku któ-
ż wie jak się stosunki ułożą, czyli będę nie był zniewolo-
ny dłużej jeszcze tam zostać. Dochodów w każdym razie
miałbym mniej niż obecnie, pomimo życie nieco tańsze, a
zakres i wartość działania niewątpliwie większe i doniośle-
jsze dziś w Krakowie przy profesurze i docenturze niż w Wa-
dowicach jako dyrektora. Biorę na uwagę, że teraz już prze-
cież zdobyłem sobie w uniwersytecie znaczniejszy wpływ
na uczniów i na pociechę moją składa się powoli małe
kółko ludzi, którzy powagę zawodu i potrzebę studyów na
seryo pojmują i w tym duchu się wyrabiają; nadto i w gi-

mną żyjemy, jestem prawą ręką dyrektora; żadna ważniejsza ani drobniejsza sprawa, bez wspólnego omówienia się nie załatwia. Nie narzucam się, ale do wszystkiego wzywany jestem i harmonia z dyrektorem utrzymuje się jak najlepsza, i z nim od Drzewińskiego z jego długoletniego doświadczenia, znajomości stosunków i administracyjnej czem wiele korzystam. – Jedna tylko okoliczność, co do dyrekcyi, aby dyrektorem w Wadowicach zostać, w kłopot mnie wprawia. Jest to rzecz 9 mej [illegible], o której sądzi że lepiej [illegible] można [illegible] teraz niż [illegible] mi chce [illegible] źle [illegible] i [illegible] nie czy pewnemi uznanie. [illegible] i wreszcie te najszczersze – Dunajewski chce coś dla mnie zrobić; dziś to może i obawia się czy za rok możność jeszcze będzie.

Jak więc, odpisałem dla wiadomości Dunajewskiego jak najdelikatniej ale całkiem wyraźnie i otwarcie, co idzie o Wadowicach. Jakto przyjął, o tem nie dotąd nie wiem – zupełne milczenie. W liście tym samym do Wiednia pisanym była prośba, aby Dunajewski popierał kombinacyą Wadowice-Kraków. Miał mówić z Gautschem i prawdopodobnie

mu o tem wspomniał, ale trzebaby wiedzieć z jakim rezulta-tem. O propozycyi na tytuł i charakter profesora nie wspo-minałem, pisał o tem Estreicher zaraz na drugi dzień po uchwale Wydziału. Ta okoliczność mogła bardzo stanowczo na moją korzyść, wiedziałem; dowiedzieć się o propozycyi mógł Gautsch tylko od Dunajewskiego, bo referatu albo jeszcze nie ma w Wiedniu, albo co najwyżej posłano go wczoraj lub dziś (Karliński, zastępca Dziedzickiego, przed dwoma dniami zapy-tywał mnie o numer i datę reskryptu na remuneracyę, dopiero więc teraz referat się kończy, bo zapytanie właśnie w sprawie tegoż było).

Jeśli tedy tylko ministerstwo, właściwie sam Gautsch uzna za odpowiednie zaszczycić mnie takiem w charakterze dy-rektora Dzieduszyckiego, to najmocniej trzebaby sprawę w tej myśli we Lwowie poprzeć; jeśli nie, to raczej zostawić rzecz, jak dotąd stoi. Zwłaszcza pocieszający był tytuł i charakter profesora, gdy-by to miało nie przyjść do skutku - a prawdopodobnie zabłysłby się stało, gdybym do Krakowa przechał - żal by mi było niezmiernie. Myślę, że ta propozycya Wydziału i na zmianę myśli Duna-jewskiego niewątpliwie wpłynie i że on też przyzna, iż tylko dwa na początku wspomniane wyjścia są najwłaściwsze.

Proszę Cię zatem o napisanie do Dun. kilku słów w tej

mysli, jakk sam uznajesz za dobrą i z którą najzupełniej się zgadzam. Lepiej, że Ty napiszesz, bo niewiem, czy Stanisławskiego nie raziłby podobny list odemnie. Co do Tarnowskiego, to już od Twojego uznania zależy, jak z nim rzecz załatwić.

Gdyby się na tem skończyło, że będę musiał pozbyć się Wadowic to naturalnie i filozoficznym spokojem to zrobię, ale jeszcze nie tracę nadziei, że Twoja, szczególnie Twoja życzliwość pokieruje sprawę w pożądany sposób. Tylko niewiem, jak i kiedy mam Ci się odwdzięczyć za tyle dobrego; tymczasem najserdeczniej Ci dziękuję.

Tu w Rabce aura zmienna; czasem dryzgamy każdego popołudnia i robimy wycieczki z kobietami i dziećmi do Zaborni, Chabówki; raz byłem w czterech na Obidowej a jest jeszcze plan z młodym Jaworskim przez do Nowego Targu na obiad - wycieczka od Chyżna do innej wieczorem; aby się nachodzić i nacieszyć powietrzem. Mało co robię, czasem godzinę lub 2 dziennie; wziąłem do studyów zadania polskie z 7mej i 8mej klasy. to idzie wolno. Za to niemieczyzny więcej się uczę, naturalnie tutejszych dzieciaków - w każdym razie do dyrektury potrzebna.

Życzę Ci i Rodzinie przyjemnego pobytu, serdecznie uściski, Twojej Pani rączki całuję. Od żony wyrazy poważania.

Twój Stanisław[illegible]

Towarzysze Czwartkowi choć w nielicznem zebraniu pomni dnia Imienia Szanownego Członka podnieśli dzisiejszego wieczoru łącznie i serdecznie kieliszky na Twoję cześć i zdrowie ,, życząc abyś nadal jak dotąd pracował dla dobra Kraju a przyjaciół pociechy.

W. Łuszczkiewicz   Ludwik Dębicki   Ed. Janczewski

Mieczysł. Łuniewski   Piotr Górski

Ludwik Górski   Stanisław Tomkowicz

Paweł Popiel

Kraków d. 29 Września 1887 r.

Wielmożny Panie Profesorze!

Z ostatniego numeru „Czasu" do-
wiedział się W. Pan Profesor zapewne,
że 9. b. m. przedstawiłem się w Tar-
nowie jako kandydat na posła
do rady państwa. Kandydaci
miejscowi Jarocki, Merz i Okun-
iewski wielce niedołężnemi
przemówieniami swemi wywarli
na słuchaczach tak nieko-
rzystne wrażenie, że kandyda-
tury ich nie mogą być brane
na serjo. Prawdopodobnie zatem
rozegra się walka wyborcza mię-
dzy popieranym przez N. Reformę

Dr. Rutowskim a mną.

Program Dr. Rutowskiego identyfikuje się zupełnie z tendencyą popierającego go organu, podczas gdy ja w przemówieniu mojem oświadczyłem stanowczo, że w razie wyboru pójdę z dzisiejszą większością koła polskiego.

Mając liczne znajomości w sferach inteligencyi obu miast, popierany w Bochni przez tamtejszą szlachtę a w Tarnowie przez tamże zamieszkałych członków tutejszej Izby handlowej sądzę, że przy jakiejkolwiek pomocy ze strony stronnictwa konserwatywnego zdołam uzyskać większość głosów.

Znana życzliwość Wgo Pana ośmiela mnie udać się do Niego jako do

jednego z najwybitniejszych
przywódców większości Koła
z prośbą o poparcie mojej kan-
dydatury przez sprowadzenie
wpływowych w kraju czynników
do oświadczenia się za moim wy-
borem.

Gdy wybór ma się odbyć już 20. b. m.
prosiłbym o łaskawe przyspie-
szenie akcyi.

Łącząc wyrazy wysokiego powa-
żania pozostaję

Wgo Pana Profesora

zawsze powolnym sługą

Dr. Artur Ley

Kraków 12. października
1887

Kraków 13/X 887

Wielmożny Panie Profesorze!

Zapewne równocześnie z moim listem otrzyma Sz. Profesor list od p. Zalle donoszący co tu tymczasem co do mnie zaszło. Otóż w poniedziałek wieczór (a raczej we Wtorek rano gdyż dopiero wtedy list odebrałem) otrzymałem urzędową propozycyę przyjęcia Katedry prawa K. we Lwowie. Warunki postawiono mi bardzo korzystne a mianowicie natychmiastowe zaproponowanie mię ministerstwu do nominacyi bez zamianowania suplenta i to unico loco, aby nominacya do posady histo-

parę nastąpić mogła, pensya 1500 i czesne
co kurs do 700 fl. Przed tą propozycyą
z Towarzystwa miałem już prywatną
wiadomość z zapytaniem czybym się
w danym razie nie zgodził na przy-
jęcie katedry we Lwowie. Już po otrzy-
maniu tej wiadomości chciałem się w
Towarzystwie porozumieć kogoś pora-
dzić co mam robić, do p. Profesora [illegible]
Tem czy się dostanę, gdyż p. Profesor miał
wtedy wyjeżdżać udałem się prosto do
p. Kasprzaka i po długiej dyskusyi
stanęło na tem że mogę przyjąć bo
tobymi tylko pomóc mogło. Tę samą
radę dał mi i p. Zoll gdy mu po
otrzymaniu urzędowej propozycyi i odtelegrafowaniu do Lwowa
o tem mówiłem. Przed odpowiedzią miło-
mu propozycyi urzędowej okazać nie
mogłem zwierzano mię bowiem tajemni-

cą na wypadek nieprzyjęcia.
Wobec tych warunków tudzież tego
że Wydział nasz tej ewentualności
która zaszła nie przypuszczał ani
w tym względzie żadnej decyzji nie
powziął, trudno mi byłoby rzeczy-
wiście odmówić – jak sobie i teraz
Wydział postąpi nie wiem – po-
czuwam się jednak do obowiązku
pana Profesora któremu ze wszystkich
mi życzliwych osób najwięcej jestem
winien o tem wszystkiem zawia-
domić i o zdanie Jego poprosić.
Nie chcąc Go dłużej trudzić swoją
sprawą kończę prosząc o odpowiedź
i łącząc wyrazy głębokiego poważania
i wdzięczności

W. Abraham

Krowoderska 26.

Wielmożny Panie Profesorze!

List Pana Profesora zmartwił mię rzeczywiście. Na moje usprawiedliwienie jednak mogę oświadczyć że o tem co mi Pan Profesor pisał nie miałem pojęcia, a zawiadomienie o tem jakoby z Ministerstwa wszystko do mojej nominacyi było przygotowane. Wyobrażałem sobie że gdy mię Wydział w zimie przedstawi to około Lipca nominacya co najprędzej nadejdzie. Nadto nie miałem pojęcia że wydział mój będzie w tym kierunku jednomyślnym z drugiej zaś strony byłem pewny że nadto z wypadku Słupskim niepotrzebnych dla mnie kondrasygnacyi chociaż

Towarzystwa Wincentego à Paulo etc.
Warunek jaki mi bydział stawiać
był dla mnie wprawdzie olbrzymi
o tyle o ile może p. Profesorowi
wiadomo że pracy ciężkiej nigdy nie by-
łałem i lękać nie będę, był on
jednak również dla mnie i trochę
ciężkim a to z tego względu, że
ja pracując nad czemś nie wy-
puszczę tego z ręki dopokąd
nie będę przekonany że rzecz będzie
miała jakąś wartość. Dla tego
też nie mógłbym się był opierać;
sam więc byłbym swoją pracę
mimowolnie przeciągał a to zna-
wu w obec moich stosunków
materyalnych byłoby dla mnie
dość dotkliwe. Niech mi pan
Profesor wybaczy że i tą kwestyę
poruszyłem, nie poruszałem jej

nigdy bo mam za wiele ambicyi aby z tych wyjątków używać, obecnie jednak kiedy muszę mówić otwarcie i o tem wspominam.

Wobec tego więc gdy po śmierci Kasznicy nikt z członków naszego wydziału nie podniósł tej ewentualności ani zainterpelował mię co bym zrobił gdyby mi ofiarowano Katedrę we Warszawie nie mogłem znać dobrze sytuacyi i dla tego tak korzystną ofertę przyjąłem. Nie mogłem znowu zdradzać tajemnicy i urzędową propozycyę którą otrzymałem przed odpowiedzią na nią wydziałowi przedkładać, bo byłaby to chęć wywarcia presyi na nasz Wydział, a zdawało mi się wobec wdzięczności jaką mam dla Wydziału, że byłoby to również i niehonorowe.

To były powody mego postępowania a sądzę że i pan Profesor uzna je za słuszne. Nie potrzebuję dodawać że wyjazd z Krakowa zbyt by mię unieszczęśliwiał, obecnie jednak już żadnego oświadczenia w tym kierunku wyraźnego lub wiążącego składać nie mogę.

Sprawę całą pozostawiam przeto uznaniu Pana Profesora i teraz już tylko biernie i wyczekująco mogę się zachowywać. Wiem że to i dla Pana Profesora bardzo przyjemnem nie jest, proszę też i bardzo proszę nie mieć wskutek tego do mnie żalu – za tylokrotnie i teraz okazaną mi życzliwość składam Panu najserdeczniejsze dzięki

Zawsze wdzięczny szczery uczeń

Władysław [illegible]

Kraków 16/X 887

Kraków 16/x 1887

Szanowny Panie Kolego! Jako przypadkowy dziekan
i w ogóle zawsze dbający o dobro uniwersytetu - odpowiadam
na list, który Pan wystosował do Zolla. Na wczorajszem
posiedzeniu przedstawiłem Abrahama na nadzwyczajnego profesora
prawa kanonicznego z płacą 1500. Wniosek jednomyślnie
przyjęty - dziś sprawozdanie odeszło do Wiednia - jutro będzie w
ministerstwie. Napisałem rzecz tak - aby nie uczynić Rzą-
dowi dla Lwowa niemożliwym - i tylko uwzględniłem wielkie
zalety Abrahama. Nakłaniam teraz Abrahama, aby w obec
zmienionej sytuacyi oświadczył we Lwowie, że w razie
uzyskania katedry w Krakowie nie przyjmie lwowskiej - bo
przez to by się sprawa natychmiast wyjaśniła a Lw. W. mógłby
niezwłocznie przystąpić do nowej propozycyi. Abraham się waha i
namyśla. Otóż prosiłbym Szanownego Pana, aby Pan zechciał
w ministerstwie się dowiedzieć, czyby w krótce nie zamianowanoby
Abrahama, który długo czekać nie może, bo niezawisły jest w
smutnem położeniu ekonom. Żeby mając jakąś odpowiedź od siebie
go nakłaniać, aby dalszego nie przyjmie katedry ~~stałej~~ lwowskiej z tą myśl.
Przy tej sposobności uściskam Pana serdecznie i proszę oświadczyć
uprzejmie Madeyskiemu, jeśli jest w Wiedniu, bo o tem nic nie wiem-
a słyszałem tylko że miał wyjechać na rek. pos. do Rzeszowa

Z prawdziwym szacunkiem.

Kasparek

AKADEMIJA UMIEJĘTNOŚCI

W KRAKOWIE.

17/X.87

Kochany Panie

Do Stefana Z. Zarz. napisałem: za skutek oczywiście nie odpowiadam.

Nie jestem Rzydem ale i ja jestem skonsternowany wiadomościami które otrzymałem. Nie mogę zrozumieć czego Czasi chcą; albo jeżeli nie tego nie chcą to jak mogą nie wiedzieć do czego ta droga prowadzi. Czyż byłoby prawdą co ludzie mówią że oni głupsi, o dużo głupsi od nas.

Mając mało - jeżeli przy tej rozmowie nie byłem, - w ostatecznie uradziliśmy powolnie nie śpieszyć z podaniem o wyższą subwencję, bo w preliminarz na rok 88 one i tak wejść nie może. W tym liście radzi Pan inaczej. Z jakiego powodu, i czego mamy się trzymać? Zwracam jeszcze uwagę Pańską

na to, że z pośpiechu może nie zdać się na nic, bo podanie takie musimy ~~pt~~ na mocy statutu posyłać przez protektora, a w tem jest zwłoka niewiadoma i nie dająca się obliczyć.

Z artykułów Czasu, zwłaszcza z ostatniego jestem bardzo kontent: ale wie Pan że z Dybickim chce Czas uciec, bo powiada że sam wszystkiemu nie nastarczy, i że gdzie indziej zarabiałby dużo więcej, a przy licznej rodzinie musi i o to dbać. Ładna historya! Artur tymczasem poluje fest, a Koźmian z Smolką obiecuje zawsze przyjść do mnie rozmówić się o tem, ale naturalnie nie przychodzą.

Niech się Pan namyśli jeszcze nad jedną sprawą. Lekarze nie wszystkie umiejętnie albo przepisują pewien sposób zachowania się na cały Zimę, którego mam się trzymać nawet jak chrypka zupełnie przejdzie, aż do wiosny. W tym rodzaju jest artykuł jeden z pierwszych: nie jeździć, nie narażać się na zimne powietrze, na ogrzanie wszego [illegible] od [illegible] Zakatarzę nawet jeżeli na szyję.

W Radzie Szkolnej byłem ostatni raz w Lipcu: jeździć nie mam być ani wypy- stąpienie Majewskiego muszę złożyć, bo był ostatnim członkiem Rady a nie jeździć to znaczy kpić z ludzi. Teraz jeszcze o tem nie wspominam, ale trzeba obmyśleć co się zrobi, a potem złożyć. Może się zdaje

że wybór Badeniego dałby się przepro-
wadzić, a doświadczenie uczy że byłby
dobry. Ostatecznie koncesyje były żadnej
dostatecznej zalety. Wiem wszystko co się
da powiedzieć przeciw B. ale wątpię żeby
lepszy przeszedł przez Radę Miejską, ktoby
się zgłosił. Co Pan o tem myśli?

Czy z Dunajewskim nie miał
Pan okazyi mówić o kanonikach?
i wyrazy uszanowania

przywiązany sługa

St. T.

Kraków 19/10 887

Szanowny Panie Kolego!

Oddawcą listu jest znany Panu Kolega nasz sejmowy baron Capri, który pragnie rozmówić się z Panem w sprawie, żywo obchodzącej powiat Śniatyński, którego jest Marszałkiem a pośrednio i nasz kraj. Jest tam fabryka tytoniu, na której czele stoi obecnie ten sam Opałka

—j.

który był dawniej dyrektorem
fabryki Krakowskiej i wtedy
– jako pomocnik [illegible]
[illegible] badawczych. W po-
przedniej dyrekcji był mu
niechętni, gdyż wykazał, że
nasz krajowy tytoń jest do-
skonały, skutkiem czego u
nas wszelka jest jego kon-
sumpcya obecna, jak do-
wodzą. Panowie z Cen-
tralnej dyrekcji woleliby
zaś, aby galicyjski tytoń
uchodził za gorszy a docho-
dy wszelkie spływały na

sam koszt. Wtedy udałyśmy się do
p. Opalki i zaczęłam przedsta-
wiać mu go do naszej fabry-
ki. Gdy zaś fabryka Śród-
kowska tak dalece pod jego
kierownictwem się rozwinęła –
przeto należy [illegible] na tem, aby
on a nie kto inny na czele
tej fabryki pozostał.

Wreszcie mój kolega, Pan
kolega [illegible] [illegible], przed-
formowani się [illegible] u
p. [illegible] i pana p. [illegible].
Jednego sposobu dla p. Opalki
[illegible] u JE. p. Ministra

[illegible].

[illegible]

[illegible]

[illegible] Pana kolegi, który

[illegible]

[illegible]

Zola

Kraków 20/10 887

Szanowny Panie Kolego!

W tej chwili przeczytałem list Pański i odpisuję, nie pomówiwszy z nikim. Projekt Pański napisania listu do Gautscha nie zdaje mi się być wskazanym, bo nie sparaliżuje zachowania Rittnera. Wreszcie relacya Wydziału, w której tam jedynie Abraham proponowany jest na profesora, nie dozwala wyprowadzić wniosku, abyśmy

/.

~~go~~ sobą zyskali niż Borzmińskie-
go profesorem. Jeżeli tej nic u-
jemnego o tym decyzyi nie pi-
sało, to dlatego, że nie wchodził
w rachubę w naszej propozycyi i
żeśmy mu drogi do Lwowa zagra-
dzać nie chcieli. Praca jego była
oceniona przez ludzi znawców
a przeciw jego wyglądowi i przeciw
sposobu egzaminowania niczego
pozytywnego zarzucić tej nie da.
Mojem zdaniem jedynem wyj-
ściem z tego kłopotliwego położe-
nia byłoby oświadczenie Abra-
hama, że w obec propozycyi

naszego wydziału cofa swoje o-
świadczenie, uczynione wydzia-
łowi lwowskiemu. Jeżeli się u-
chcemy teraz i tej wiosny uniknąć zga-
du, toby trzeba wysłać Abraha-
ma do Wiednia i niech on idzie do
Rittnera i Gautscha i tę sprawę
tam załatwi i o tem wydział lwow-
ski powiadomi urzędownie. Tu-
taj Abrahama do tego skłonić
nie potrafimy, gdyż mu idzie
o dotrzymanie słowa i o to, aby
mu później Ministerstwo tego
za złe nie miało. On sam ma
chęć przeprowadzić się do Wiednia,
./.

pomatkim to z tego rozumowy
a w Warsz. pod Stanisławowem (wytrzymam)
na ten krok, jak sądzę, mogę.
Równocześnie wezmę sobie potem
Brzezińskiego na suplenta a
tak będzie i wielkie siły i owca
cała

Serdecznie pozdrawiam kochanego Pana

Szczerze przyjazny i sługa
Loś

P. S. W naszej Radzie najżadniej
porozumiały się słowami nie
znośnie –
List Pański zachowam w tajemnicy.

151

Kraków 21 X. 87.

św. Marka 7. II.

Wielmożny Panie Profesorze!

W sprawie nekrologu ś. p. Wład. Bentkowskiego, o którym „Czas" dotąd nic nie pisał, pozwalam sobie donieść, że kilkakrotnie ofiarowałem się „Czasowi" z tem że ja napiszę, odpowiedziano mi jednak, że Red. „Czasu" przyrzekł go stanowczo p. Chrzanowskiemu napisać, któremu też miano od tutejszego p. Bentkowskiego dostarczyć różnych materyałów. Wobec tego ja naturalnie nic nie pisałem, o czem pozwalam sobie tem niniejszem donieść.

Łączę wyrazy głębokiego uszanowania

Józef Milewski.

AKADEMIJA UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE.



Kraków 23 października 1887.

Kochany Panie Michale,

Chciałbym Panu powinszować wyboru do Delegacji, ale ci się przyznam że ta wiadomość mię trochę zmartwiła jako groźba, że możemy Pana nie mieć na posiedzeniu ogólnem Akademji. Dotąd o jego terminie nie postanowiono. Z racji że Wydział I dotąd swego budżetu nie przedstawił, Majer chciał na koniec listopada zepchnąć; nawet Smolki by wtenczas zabrakło. Ale pogłoska o zebraniu się sejmów w listopadzie zachwiała tem postanowieniem —

Zawczoraj, w skutek listu Pańskiego, stanęło na tem że Akademja żąda podwyższenia dotacji z 12000 na 20.000. Idzie to do Ministra, a jednocześnie prośba do Protektora o poparcie tych żądań — Pozwoliłem sobie Majerowi powiedzieć, że niemniej ważnem byłoby rozszerzenie budy Akademickiej, przez zakupno sąsiedniego domu i jego rekonstrukcję — Ale moja uwaga nie uzyskała poparcia; Majer jest stanowczo temu przeciwny, bo w porządnym lokalu już nie czułby się u siebie — tak się domyślam.

Jeżeli jest jakaś szansa, żeby można było na ten cel coś utargować od Rządu i kraju, jeżeli uważasz Pan że chwila po temu, to czy nie byłoby najlepiej, abyś Pan słówko o tem do Tarnowskiego napisał, a wtenczas Ma-

jer musiałby ulec —
Memorjał Smolki bardzo złe zrobił wrażenie na starych, nie żeby się z nim nie zgadzali; ale uważają że to przedwczesne, że trzeba było to na śmierć Majera wyrzekać. Teraz uważają to jako skierowane przeciw osobie Majera, dla którego przy nowej organizacji miejscaby nie było! Przewiduję antagonizm cokolwiek w Akademji pomiędzy starcemi i młodszemi.
Że mnie wybrano na Sekretarza, to tylko dla tego że żadnego za starych wybrać nie było można, a Karliński powiedział zapytany, że wyboru nie przyjmie z racji wzroku i odległego mieszkania. Inaczej przeszedłby jednogłośnie —
Żona moja dziś lub jutro ma z moją siostrą przyjechać do Wiednia.
Po Kuczyńskim dużo remanentów zostało, które odrobić staram się jak najprędzej. Ale mi Majer zapowiedział, że za październik pensji nie zapłaci — ani w części nawet —
Przepraszam że nie piszę ani więcej, ani szczegółowiej, ale doprawdy brak mi czasu —
Przesyłam wizę Kochanemu Panu serdeczne pozdrowienie

E. Janczewski

nie
li,
by
rzą
e
ły
w
o
ie
ny
n
dłby
z
tło,
Ale
nik
rcze
ecz

Bilińsk

Lwów d. 9/11 87.

Szanowny Panie Kolego!

Powróciwszy dopiero do kraju, nie mogę zaraz przerywać wykładów, aby się udać na posiedzenie Akademii, chociaż pragnąłbym tego szczerze. Pragnę więc przynajmniej Panu podziękować za współ forytowanie p. Ulanowskiego na prawo kanoniczne. Koledzy, którym udzieliłem tej wiadomości, przyjęli ją bardzo życzliwie z uwagi na stanowisko naukowe p. Ulan.; a jakkolwiek nie jestem upoważniony do żadnych /.

przeszkód formalnych, że jednak,
przekonany naprzód o wielkiej
naukowej przyszłości przez Pana Ll.,
rokującej nam dobre nadzieje. Pozwolę
sobie jednak zaznaczyć, iż niektó-
rzy koledzy z sympatyą powitaliby w tem
uproszczeniu sprawy, gdyby ks. Ll.
chciał się habilitować u nas, żąda-
jąc zarazem przeniesienia venia
[illegible] na nasz uni-
wersytet. Instantem ustanowimy
tymczasem kogoś z grona naszego.
Dziękuję powtórnie i łączę dla
Pana Rektora wyrazy szczerego
szacunku i życzliwości koleżeńskiej

[illegible]

Kraków d. 21 listopada 1887.

Wielmożny Panie Professorze!

Przy niniejszem piśmie mam zaszczyt załączyć petycyę moją wraz z Wykazem posiadanych Materyałów, z prośbą, ażebyś WWPan raczył zaprodukować takową w Izbie Sejmowej, gdzie i komu należy. Co do sposobu, w jaki ma ona być wniesioną na posiedzenie, ~~poro~~ mianowicie: przez kogo i kiedy? - pozostawiam to zupełnie uznaniu WWPana. Nader byłbym wdzięcznym, gdybyś WWPan zechciał łaskawie sam to uczynić, lub też, - jeżelibyś uważał to za rzecz korzystniejszą (jak o tém mówiliśmy) - poprosić o to w mojém imieniu Księcia Adama Sapiehę. Zdaje mi się jednak, że Pański wniosek i zdanie, będą tu wystarczające. W każdym razie, lubo mam zapewnienie poparcia ze strony życzliwego mi Prezesa i Członków Akademii, napiszę do Księcia, aby i on także w imieniu obywatelstwa petycyę tę poprzeć raczył. —

Z rzetelnem poważaniem

OKolberg

Wiedeń 22.11.87

Wielmożny Panie Profesorze i
Panie Dobrodzieju!

Dotąd niestety nic nie mogę donieść uwagi godnego WPanu Profesorowi.

P. Wiener, z którym mówiłem, nie okazuje ochoty porzucić służby urzędowej.

P. Chłędowski Kazimierz, którego zdania także zasięgnąłem, wymienił mi nazwisko p. Dunikowskiego, byłego posła w sejmie poznańskim, Poznańczyka, człowieka fachowego na polu ekonomii politycznej, który od wielu lat zajmuje się we Wiedniu dziennikarstwem. Jest to człowiek zdolny, ale ciężki.

Tak Chłędowski jak i ja jesteśmy zdania, że wypadałoby poszukać kogoś pośród młodszych

prawników, na polu literackiem lub dziennikarskiem pracujących, gdyż główna wada pracy polskiej stąd pochodzi, iż tak mało poświęca jej się ludzi obznajomionych z zasadami prawa publicznego i nauki gospodarskiej, lub ustawami państwowemi i krajowemi.

Gdyby mi który jeszcze na myśl przyszedł, nie omieszkam WPanu zakomunikować.

Niezmiernie żałuję, że nie mogę od razu służyć WPanu i Czasowi, dla którego zawsze zachowuję pełne wdzięczności wspomnienia, ale nie tracę nadziei, że może

mi się uda znaleźć jakąś
kombinacyę.

Z najgłębszem uszanowaniem
WP. Pana Profesora
sługa powolny

H. Henryk Blumenstok.

Blumenstok

Wielmożny Łaskawy Panie Kolego!

Miałem właśnie podpisać zaproszenie Senatu na sessyę, ale przypomniawszy sobie cały przebieg sobotniego posiedzenia, widzę, iż mnie nie przystoi ponownie w tej sprawie Senat zwoływać. Najchętniej jednak to uczynię, gdy liczba prawem wymagana członków Senatu zażąda tego odemnie. Wiem dobrze, że będzie rzeczą bardzo

Łatwą dla Łaskawego Pana Kolegi zyskać potrzebną liczbę w Łonie Senatu, a tak; i ja będę spokojny i Pan Kolega wszystko to czego żąda.

Przepraszam bardzo za to, iż tak piszę, jak muszę i zostaję

ze szczerym głębokim szacunkiem

uniżonym sługą

Ks Stan Spiś

Kraków 22/11 1887

Kraków 2 Grudnia 1887.

Wielmożny Panie!

Książkę nadesłaną Rada m. Krakowa przyjęła w swem ostatniem posiedzeniu z uznaniem, — którą z dołączonym kawałkiem czerwonym ołówkiem zakreślonym. —

Do postawienia wniosku sprowadzało mnie przekonanie, iż złe stosunki zdrowotne u nas nie są następstwem jedynie złych stosunków ekonomicznych, ale w wielkiej części także braku oświaty w ogóle i braku znajomości koniecznych zasad hygieny; — wobec przeto, iż starania około podniesienia

Dobrobytu pod tym względem same
nie wystarczą i w powinniśmy
się starać lad w kwestyi zdrowia ośw.
ci; zrobi to może Ksiądz i nauczy-
ciel wiejski, — tyle wiedział jak radzić,
a ani jeden ani drugi nie wie. —
Po uchwaleniu tego wszystkiego w Komi-
syi sanitarnej przyszło mi do głowy,
czy było lepiej zrobić dla nowej, gdyby
ją podjął poseł który, w Sejmie
lub przy jego Komisyi szkolnej, —
prędzej doszłoby to do wiadomości
władz, od których taka reforma
zależy i głos poważniejszy niż mój

których byłby wydrukowany.
Ta to refleksja stworzyła list
mój niniejszy, – a Wielmożny
Pan zrobi, co uzna za stosowne.
Łączę wyrazy wszelkiego szacunku
i poważania. Szczerze życzliwy
sługa
A. Fredro

300 -
15
285.

30.

W Krakowie 5 Stycznia 1888. 195

Kochany Panie Michale,

Najmocniej Cię przepraszam, że nie pisałem tak długi czas, pomimo prośby o radę;

Przypominam się, że przed Świętami, na posiedzeniu komisji gospodarstwa krajowego wytoczył Langie okrutną filipikę przeciw szkole Czernichowskiej i niemal jednomyślnie przeprowadził wnioski aby dyrektora Jakubowskiego usunąć, a szkołę ogrodniczą przenieść. Wereszczyński bodaj nie bronił sprawy, tylko Struszkiewicz, który żądał, aby komisja posłała dwóch delegatów na miejsce dla sprawdzenia oskarżeń i zbadania stanu rzeczy.

W przypuszczeniu, że referat Komisji
jest już wydrukowanym, Szanowny [illegible]
[illegible] zobaczyć [illegible] Pruszkiewicza [illegible]
[illegible] o przysłanie tego pisma, na które
Kuratorowi [illegible] odpowiedzieć dru-
kowanem [illegible] rozesłanem wszystkim
posłom. Sam, [illegible] znający taktykę
[illegible] nas może zniszczyć swoją zadą[?]
czy droga, którą wybrać zamierzamy
jest odpowiednia? Bo nietylko na tem
szkoła a więc i kraj straci, ale co gor-
sza, Sejm, ta nasza reprezentacja [illegible]
[illegible] dając tak niecnej intrydze i
prywacie przewodować.
Z [illegible] referatu Komisji [illegible]
[illegible] możemy się dostać od Pruszkie-
wicza, więc bardzo[?] [illegible] prosili, o przy-

stanie choćby i dziesięć egzemplarzy, gdyby to tylko nie stanowiło trudności i kłopotu.

O wczorajszem posiedzeniu Senatu, bardzo przykrem, ostatniem za widzeniem się; teraz tylko donoszę, że oświadczenie Rektora, iż on, jako ten podpisany, bierze odpowiedzialność za pismo, które wówczas odczytanem nie było, i przed Ministerstwem się wytłómaczy, przyjęto do wiadomości. Zdaje mi się, że Ministerstwo może się tem zadowolnić; lepszego rezultatu uzyskać było zupełnem niepodobieństwem.

Serdeczne i koleżeńskie pozdrowienia

Oddanego przyjaznego

E. Janczewski

Lwów 13/I - 88.

Szanowny Panie Profesorze.

Bardzo dziękuję za zajęcie się naszą sprawą - Posyłam notatkę, zdaje mi się taką o jaką Panu Profesorowi chodzi. - My rozumiemy to bardzo dobrze że posyłając naszych uczniów do seminarium lwowskiego - tracimy to wszystko nad czem pracowaliśmy - o ile więc tylko możemy staramy się do Rzymu posyłać - ale nie zawsze to nam podobna, bo choć Kollegium greckie jest pod naszym zarządem kandydatów doń posyła X. Metropolita. Aleśmy już dwóch do Rzymu posłali - i teraz robi nam nadzieję X. Metropolita że tego roku dwóch z naszych pośle.

Zostaję z najgłębszem uszanowaniem

sługa w Chr.

x. Smolikowski

Notatka.

1. Nikogo nie zmuszamy do jednego albo drugiego gimnasium – zostawiamy to woli Rodziców – nawet nie doradzamy żadnego gimnasium – Zresztą przyjmujemy uczniów już do gimnasium zapisanych.

2. Tego roku przyjęliśmy kilku polaków. O. Kalinka w Sprawozdaniu z 1884 zapowiadał to na wyraźne żądanie pewnej liczby Księży Ruskich – X. Dudykiewicz proboszcz ruski z Podhajec w Cerkiewnem piśmie „Ruskim Sionie" domagał się od nas byśmy i Polaków wychowywali i zaszczepiali w nich uszanowanie dla Unii – Miejsca oni Rusinom nie zabiorą bo wybudowaliśmy nowy gmach – Zresztą Polaków przyjmujemy li tylko za całkowitą płacą – bo fundusów dla nich nie mamy.

3. Uczniowie którzy byli u nas przy końcu szkolnego roku 188 6/7.

1. Matwijás – przeszedł do VIII –
2. Buranok — " —
3 Stratyński — " —
4. Kociuba przeszedł do VII
5. Makarenko — " —
6. Gorznyj — " —
7. Ferowicz — " —
8. Siwenkij — " —
9 Buta — " —

10. Witoszyński przeszedł do VII.
11. Smotryń — ,, —
12. Tyrnowski — ,, —
13. Wenkiewicz przeszedł do VI
14. Rożański Bog. — ,, —
15. Rożański Lubomir — ,, —
16. Sadoski — ,, —
17. Wełyczkowski — ,, —
18. Łysko — ,, —
19. Wyszyński — ,, —
20. Tymkiewicz — ,, —
21. Harasowski przeszedł do V.
22. Potochajło — ,, —
23. Matwijas — ,, —
24. Tojko — ,, —
25. Kryżanowski przeszedł do IV
26. Kociuba — ,, —
27. Ciechiewicz — ,, —
28. Budnyj — ,, —
29. Endyk — ,, —
30. Filewicz — ,, —
31. Dosacki — ,, —
32. Demenko — ,,
33. Łysiak przeszedł do III
34. Witoszyński — ,, —
35. Buła — ,, —

36. Toremanowicz przeszł do III
37. Gołowka — " —
38. Zacharko — " —
39. Łoziński — " —
40. Sticura — " —
41. Swencicki przeszedł do III
42. Harasowski — " —
43. Rychlewski — " —
44. Kowenicki — " —
45. Cuma — " —
46. Potochajło — " —
47. Lech przeszedł do I Kl.
48. Celewicz — " — —

Wszyscy uczęszczali do Gimn. ruskiego prócz dwóch Harasowskich.

Wszyscy dostali klasę pierwszą – a 6 miało stopień celujący – Podkreśleni są pierwszymi w swoich klasach. Sześciu dostało poprawki (w Gim. ruskiem czwarta część miała poprawki, u nas ósma część). – Filewicz poprawki nie zdawał bo mając przenieść się do gim. polskiego łatwiej mu było repetować klasę.

Nikt jeszcze u nas gimnazium nie ukończył. – Dwóch wysłaliśmy do Rzymu; jeden z nich jest na filozofii, drugi na teologii. – Pojechał od nas jeden maturzysta – Kotylański (syn Kanonika od S. Jura) do Rzymu do kollegium greckiego, ale pokazało się że powołania nie ma, więc powrócił – jest u nas, uczęszcza na prawa.

Tego roku obiecano nam dwa nowe miejsca w Koll. greckim — i dwóch się tam wybiera.

Do Seminarium lwowskiego wstąpiło dwóch naszych dawnych uczniów, ale który u nas nie kończył gimnazjum. Jeden od nas wystąpił temu lat kilka, drugi był wydalony półtora roku temu.

4. Uczniowie tego roku są następujący.

1. Kobylański — chodzi do Uniwersytetu.
2. Matwijów do VIII.
3. Buraczok — " —
4. Szarkowski — " —
5. Makarunka do VII
6. Kociuba — " —
7. Czorny — " —
8. Fedorowicz — " —
9. Siwecki — " —
10. Buła — " —
11. Witoszyński — " —
12. Smołyń — " —
13. Tyrownicki — " —
14. Waśkiewicz do VI
15. Sadowski — " —
16. Rożański Bogdan — " —
17. Rożański Lubomir
18. Świątkowski — " —
19. Łysko — " —
20. Wyrzycki — " —
21. Tymkiewicz. — " —

22. Potochajło do V
23. Matwijiś — " —
24. Tyjko — " —
25. Haverowski — " —
26. Nabak " —
27. Rozonowski — " —
28. Siwak — " —
29. Malczyński — " —
30. Kryżanowski do IV.
31. Kocuba — " —
32. Cieślkiewicz — " —
33. Brodyj — " —
34 Endyk — " —
35. Rosacki " —
36. Demczuk — " —
37. Kalita — " — polak
38. Rożański — " —
39. Filewicz — do III
40. Łysiak — " —
41 Witonyński — " —
42. Buła — " —
43. Tarczmanowicz " —
44 Gołowka — " —
45. Zacharko — " —
46. Łoziński — " —
47. Stobecki — " — polak

48 Skarbek — do III polak

49. Srokowski — " — polak

50. Święcicki do II —

51 Rogozewski — " —

52. Rożański — " —

53. Harasowski — " —

54. Kowenicki — " —

55. Potoczkajło — " —

56 Czurma — " —

57. Sawczyński — " —

58. Panasiński — " —

59. Malczyński — " —

60. Żypowski — " —

61. Sawczyński Eug. do I.

62. Sawczyński Longin "—

63. Tojko — " —

64. Czerniecki Emil — " —

65. Czerniecki Zenon — " —

66. Kabarowski —

67. Fedorowicz do IV normalnej

68. Kurczaba — " —

5. Porównanie z przeszłym rokiem jest takie

Przeszłego roku było Rusinów 48 – do Gim. rusk. chodziło 43 do polskiego 2.

Płacących było 12. Synów księży 13.

Tego roku jest ~~było~~ Rusinów 64. polaków 4. do Gim. rusk. 53. do Uniwersytetu 1. do gim. polskiego względnie int. 9 –

Płacących jest 30 – Synów księży 24.

209

Kraków d. 6/2 88.

Szanowny i kochany Panie Michale!

Pozwalam sobie przypomnieć łaskawą Pańską obietnicę. Niedługo jak sądzę będzie Pan miał sposobność przypomnienia mojej sprawy w Ministerium. Jak Panu wiadomo byłem kilkakrotnie podawany do podwyższenia pensyi, ale zawsze bez skutku i bez żadnej odpowiedzi. Z końcem roku zeszłego 87 podano mię na nadzwyczajną profesurę, która Bogiem a prawdą oddawna mi się należy, jak to dobrze Panu wiadomo. Sądzę, że żadnych objaśnień dziś Pan nie potrzebuje, dla tego poprzestaję na tem krótkiem przypomnieniu. Zobowiąże mię Pan wielce, jeśli zważywszy na nasze tak dawne i zawsze tak bliskie i dobre stosunki, weźmie Pan tę sprawę do serca i zechce ją gorąco poprzeć.

./.

Rachuję na to i wiem dobrze, że wina jej szczu-
częśliwej poprawić nie może.

Kto wie, czy sensacyjne ogłoszenie traktatu niemiecko-austryjackiego nie zapewnia mi na lat kilka przynajmniej spokoju?

Serdeczny uścisk dłoni

Maryan Sokołowski

Lwów 24go Lutego 1888.

Wielmożny Panie

Bardzo dziękuję za list i łaskawe zwrócenie mojej uwagi na Gazetę lwowską. Poleciłem Redakcyi, żeby odtąd była ostrożniejszą w streszczaniu mów poselskich. – Co do mowy Pana profesora, to w numerze 41szym było tylko streszczenie, w polskim texcie z Wiednia nadesłane, tak że wina tłomaczenia i streszczenia nie spada na reda-

cyę, która jeszcze nie miała materyału pod ręką, żeby streszczenie skontrolować. Następnie w Gazecie Lwowskiej podaną została cała mowa pana profesora, tłomaczona podług stenogramu. – Tłomaczenie to tylko tu i owdzie nieznacznie różni się pod względem stylistycznym od textu podanego w „Czasie”. Z wszystkiemi mowami zachowuje Gazeta Lwowska

tę samą praktykę. Streszczenie przysyła Korespondent wiedeński listownie lub telegraficznie po polsku, dopiero jeśli redakcya podaje mowę in extenso, tłomaczenie sporządza się tutaj ze stenogramów. — W każdym razie chybiła redakcya, że podając streszczenie powyższej mowy nie dodała uwagi – że to tylko streszczenie i nie zapowiedziała następnego ukazania się mowy in

całemu... Podaniem całej mowy rzecz już została naprawioną — a odnośny numer Gazety już musi być w rękach Pańskich.

Z wysokiem poważaniem

J. Zalewski

Wielmożny Panie Profesorze!

W odpowiedzi na list Wielmożnego Pana Profesora z dnia 11 b. m. mam zaszczyt zakomunikować co następuje.

Rezolucye uchwalone na ostatniej sesyi Sejmu w sprawie szkół przemysłowych dzielą się na dwie główne kategorye a to:

a) rezolucye wystosowane do rządu,

b) rezolucye wystosowane do Wydziału krajowego,

Ad a) uchwalił Sejm 4 rezolucye a mianowicie.

1 w sprawie połączenia wyższej szkoły dla przemysłu artystycznego w Krakowie z c. k. wyższą szkołą przemysłową w Krakowie;

2 w sprawie przyznania fachowym szkołom przemysłowym i ręko-dzielniczym utrzymywanym z funduszów krajowych charakteru szkół publicznych i prawa wydawania świadectw uzdolnienia według postanowień ustawy przemysłowej,

3, w sprawie wyznaczenia stypendyów z funduszów państwa dla wykształcenia kandydatów na nauczycieli i instruktorów fachowych szkół przemysłowych w Galicyi tudzież na nauczycieli wędrownych,

4, w sprawie zapewnienia odpowiedniej subwencyi z funduszów państwa dla szkoły garncarskiej w [illegible].

Wszystkie powyższe rezolucye zakomunikowane zostały przez Wydział c. k. Prezydyum Namiestnictwa, skąd według informacyi w krótkiej drodze zasięgniętej w tych dniach odeszły do c. k. Ministerstwa

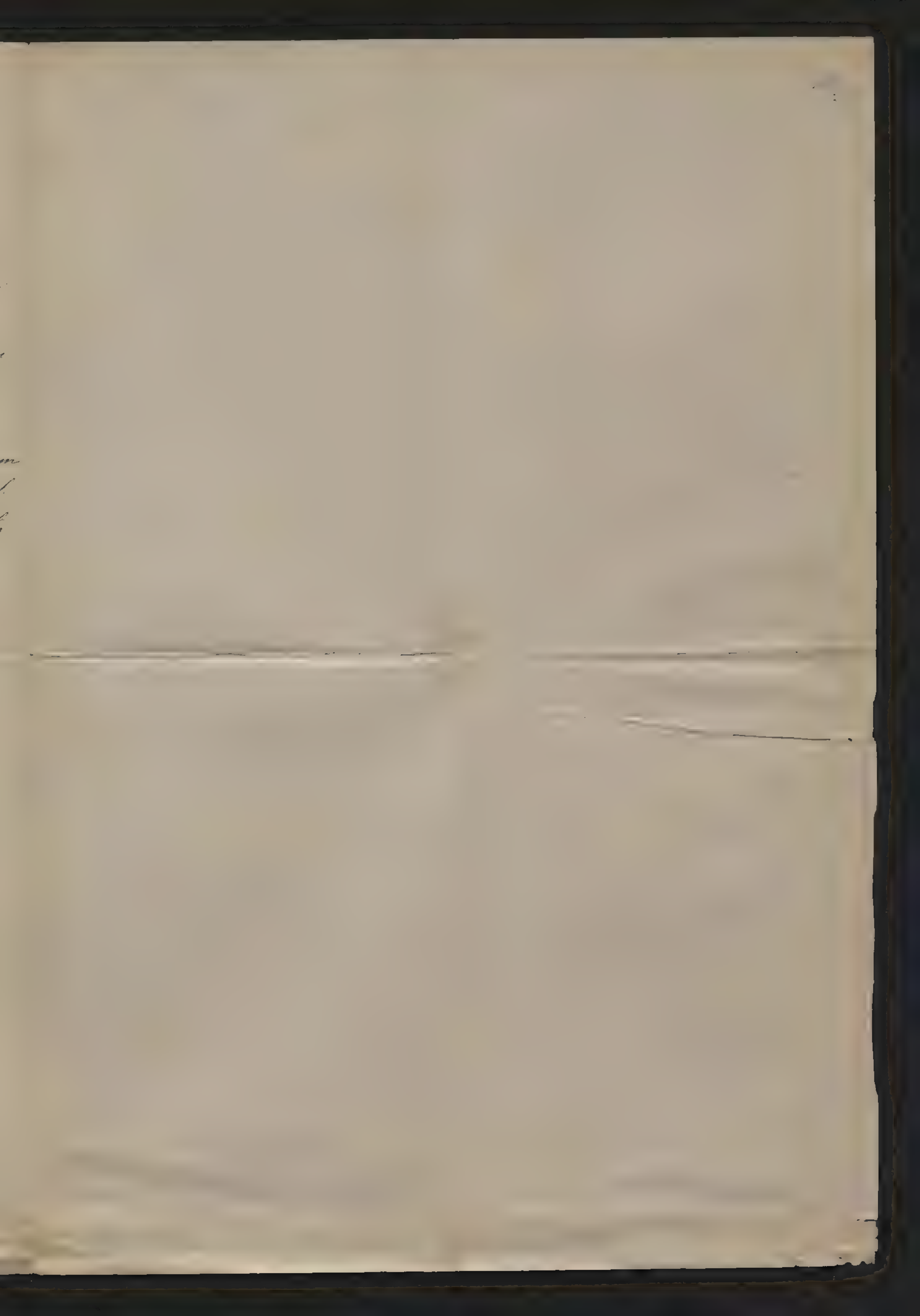
Ad. b) Rezolucye wystosowane do Wydziału krajowego w sprawie

organizacyi szkół przemysłowych uzupełniających nie zostały dotychczas i nie będą wcale przez Namiestnictwo przedłożone c. k. Ministerstwu, ponieważ Namiestnictwo przedkłada Ministerstwu tylko te rachunki, które wprost do rządu są wystawiane. Zważając jednak, aby i te rachunki doszły w urzędowej drodze do wiadomości Pana Ministra przeszle je Wydział krajowy z dokładnem Sprawozdaniem wraz z pismem do Ministerstwa wystosowanem, w którem zbierze dotychczasowy przebieg rokowań i układów z gminami i szkołami przemysłowemi w przedmiocie dopełnienia warunków rozporządzeniem ministeryalnem z r. 1883 dla uzyskania subwencyi z funduszów państwowych przepisanych. Pismo to już w tych dniach odejdzie z Wydziału krajowego do Ministerstwa.

Z wyrazem wysokiego poważania

J. Tarnowski

Lwów dnia 21. marca 1887.



Wielmożny Panie Profesorze!

W ciągu lata przeszłego były drukowane w Czasie Pańskie słowa o nędzy studentów uniwersytetu Krakowskiego. Bądź Pan łaskaw wskazać mi bliżej, pod jakim tytułem ich odszukiwać mam i pod jaką mniej-więcej datą. Użytek, jaki chcę z nich zrobić, zdaje mi się, starczy Panu za wdzięczność moją. Proszę bardzo

uniżony sługa

Olszewski

Fürstenhof 22. III. 1888.
Kapfenberg

Wrocław 29 lipca 1888.

209

Łaskawy Panie Kolego!

Dnia 4 listopada będziemy tu obchodzić 80-letnią rocznicę urodzin Roepella. Wiemy jak powszechnie poważany jest Roepell w kołach uczonych polskich, których sympatyę i uznania jedna sobie ponownie pracami swemi, i dla tego jesteśmy przekonani, że dzień jubileuszu nie minie bez znaku uczczenia ze strony Uniwersytetu Krakowskiego i spieszymy zapewnić Szanownego Pana Kolegę, że odpowiednia gratulacya z tej strony serdecznie ucieszyłaby Roepella.

W swoim czasie nie omieszkamy zawiadomić Rektora Uniwersytetu Krakowskiego o nadchodzącym jubileuszu, tymczasem poczuwamy się do nader miłego obowiązku uprzedzić o tem Łaskawego Pana Kolegę, jako jednego z wybitnych członków fakultetu prawniczego, z prośbą usilną i serdeczną, aby Łaskawy Pan Kolega zechciał wpływem swoim nakłonić fa-

[illegible] prawnicy [illegible] honorowym

Doktorem praw [illegible] tytuł [illegible]

[illegible] za prace [illegible] Roepella [illegible]

ale tytuł [illegible] serdecznej ra-

dości dla jubilata [illegible]

[illegible] Roepella [illegible]

[illegible] Profesora Roepella.

[illegible]

[illegible] o jubileuszu Roepella, na [illegible]

Profesor [illegible] w przyszłym roku [illegible]

[illegible].

[illegible] przyjaznego

[illegible] pozdrowieniem

[illegible]. [illegible]

[illegible]

J. Caro

Lwów 20/9 888

Szanowny i Kochany
Panie Kolego!

Byłem pewny, że Pan przyjedzie dzisiaj do Lwowa, tymczasem nadszedł telegram o urlop dwutygodniowy. Co się stało? Czy Pani zasłabła? bo dzieci, jak słyszałem, były w Zakopanem zdrowe.

J.

Może żona na wsi, bo byłaby
pomocą dowódcom u Państwa.

Takiej dotąd śmierci dla
nich — wszystko mówi
o prowokacyi — Samozwańcze
stanowiły główną operacyę:
miejscy powstańcy z prze-
jazdu uwolnieni — za-
chodzi właściciele dóbr
podobno nie bardzo tej
prawdzie — być może nie-
?, ? pomysł z początkami

modyfikacyami przyjdzie.

Nasz klub miał posiedzenie tylko jedno - i to w pierwszym dniu sesyi - posiedzenie - na którem Golejewski jako przewodniczący wiele palnął głupstwo - Ale i w całym klubów się nie schodzi - słowem - apatya.

Kiedy Pan będzie mógł tu przybyć? gdyż ja zamierzałem na 1go wrócić do

Krakowa. Jeden z nas dwóch musi bowiem zastępować ministrów.

Spodziewając się kilka słów odpowiedzi załączam wyrazy szczerego poważania oraz ukłony dla Obojga Państwa

Powolny sługa i przyjaciel

[illegible]

10/11 88

Wielmożny Panie!

Jak już raz wspomniał naszemu Wielmożnemu Panu, powziął Wydział lekarski w lecie br. jednomyślną uchwałę, ażeby docenta chorób wewnętrznych Dr. Jaworskiego, który jest równocześnie profesorem szkoły realnej w Krakowie przedstawić Ministerstwu na profesora nadzwyczajnego a zarazem upraszać, ażeby Ministerstwo wyznaczyło mu tę samą pensyję,

jadny obecnie jako profesor szkoły realnej pobiera.
Jak się dowiaduję referent P. Klecmann nie ma zamiaru załatwienia tej sprawy pomyślnie, a opiera się głównie na tem, że Jaworski jest docentem prawa, między prawnego, że więc ma sposobność pobierania dochodów z praktyki prywatnej. Motyw ten do Jaworskiego nie da się jednak zastosować, gdyż on nie ma w Krakowie prawie żadnej

praktyki, a lubo jest — studentem
przedmiotu praktycznego, zajmu-
je się pracami ściśle nau-
kowemi, i cały czas wolny od-
dając w szkole realnej poświę-
ca pracom chemiczno-metalicznym
i laboratoryjnym w zakresie
chorób trawienia.

Jest to wielką szkodą dla
nauki i dla wydziału lekar-
skiego, że tak znakomita
siła naukowa, która ma
już rozgłośne imię za granicą,
musi zajmować się profesurą
w szkole realnej by w ten sposób
zapewnić sobie egzystencyą; gdy-
by człowiek ten mógł cały swój
czas poświęcić pracom lekars-
kim, zyskała by na tem wielce
i nauka i nasz wydział.—

Bardzo mile uprzejmie proszę Wielmożnego Pana, ażeby był łaskaw w sferach decydujących poprzeć tę sprawę, ażeby, jeżeliby udzielenie posady było bezwarunkowo niemożebne, to na razie możeby się udało wyjednać dla Jaworskiego przynajmniej tytuł i charakter profesora nadzwyczajnego.

Proszę przyjąć zapewnienie mego szacunku i poważania, z jakiem zostaję

Wielmożnego Pana

powolnym sługą

[illegible]

Wiedeń 2. 3. 89.

Szanowny Panie

S. D. w istocie z J. polemizować delikatnie wprawdzie – ale przecież polemizować. – J. się obraził – i dał mu to poznać. – D. zakłopotany – udawał się do mnie – by to wyrównać – tłumacząc się, iż zaczepiony – musiał odpowiedzieć – nie mogąc w kwestyi [illegible] – przyjąć zarzutu niewiadomości rzeczy. – Doradzałem – dotąd ale bez skutku – „ja nie mam do niego żalu" – pisał do J. – „aber wenn man hinüber schießt muss man gefaßt sein, dass es auch herüber geschossen wird" – [illegible] mnie [illegible] jak żaba – ja mu odpowiem – aż mu w pięty pójdzie. –

nowaden uwagę J. że to mi
w osoby chodzi - ale on mówi jako
Koło - a nie wiem czy by dobrze
było by Koło w walki stawiać
a D. - to dotąd nie ponagła - zapi-
sał się J. do głosu - przy centrale
do fin. kom. - mam więc jeszcze stwie-
aby się ona rozgrawiło - - J. mnie
unika - Dam pracę, dobre łagodze
nie - tak sprawa stoi - Na tego
przyjazd Sańcki byłby we Lwowie
tak bardzo pożądanym - bo Abie
strony - trwalszą - mają do Pana
zaufanie - - Jakiego przepisja-
chcący - by się jak najprędzej stawił.
ja nazywam, że bez tego bilet -
a mają, iż w walce na języku
J. wiem iż Krużare jakie
a z nim: Koło. - To jest mowie
wrobiło zapatrywanie.

Byłem wczoraj wieczór u D. dr
żoną i o tem gadali - jest tem
zmartwiony - a przecież, powiada,
chodził do mnie - a jam się bro-
nił - oglądnie - to się obrazi. -
Sądzę iż w samych względach -
nam możliwa będzie zaręczać
by wypadało - Obiad odbył się
dobrze - gemütlich - epizod zabawny
je o mechanicznego - wezwać się
Vaylinger z Niemczynowskim
a brygadę sekundanci - czy sobie
już dali buzi - nie wiem - że się
nie zachwiali - to fakt - Hans,
jako generały wnoszą - znów
świętnie - wesoło - i potężnie
Ściskam kochanego Pana serdecznie

[illegible]

Dziś jadę - wracam Wtorek rano.

D. karał sam prawie, był obu
naznaczony (obydwóch nowin)
przykład - i osądził! -
Faktem jest - że nasza lewica -
ciągnie Jaworra na przody ku sobie -
czy się nie da porwać? That
is the question! -
Do miłego widzenia

Modrowka 25.8.89
poczta Jedlicze

Łaskawy Panie,

wstrzymywałem się dotąd z korespondencją w sprawie poruszonej przez Panów za pośrednictwem Stanisława Tarnowskiego, chcąc przedtem poznać położenie i usposobienie umysłów i nie zrobić przedwczesnego i fałszywego kroku; ale tłomaczyć niepotrzebuję, jak trudno jest porozumieć się z ludźmi, rozstrzelonymi po całym kraju i w różnych wodach krajowych i zagranicznych. –

Porozumieniu przed zwołaniem Sejmu nikt przeciwnym nie jest i podobnie jak od Panów dochodziły mnie z kilku innych stron zapytania – ale zarazem też tyle spostrzegłem uprzedzeń i osobistych antagonizmów, że zgromadzić ich dotąd nie zdołałem o tyle, żeby można być pewnym rezultatu zebrania, które szkodliwe sprowadziłoby skutki, jeśli

nie osięgnie dodatnich. – Dla tego Pan tygodni jeszcze należy nad tem popracować, ale jak na złości pora do tego nie stosowna, bo Tarnowski mi mówił, że Panowie się rozjeżdżali. Proszę więc Paskawie mi donieść, kiedy Pan Kraków opuszcza.
Trudność jest także wielka w wyborze osobistości, któreby na zebranie dla porozumienia się zawezwać należało; – inni tu bowiem się obrażą, że zaproszeni nie zostali. –
Jeżeli uda się, żeby z różnych możliwych kół powstrzymać wybitniejsze osobistości od rozpoczęcia przedwczesnej akcji na własną rękę, to może byłoby najpraktyczniej zebrać się już w szerszem kole w wilię lub na dwa dni przed Sejmem. – Tego jednak dotąd

pewnym nie jestem i dla tego pozwolę
sobie wyniki dalszego mojego badania
później udzielić Panu, byłbym tylko wie-
dział, czy i gdzie listem Pana znaleźć
mogę. —
Oczekując odpowiedzi łączę uściśnienie
ręki z wyrazem najszczerszego powa-
żania, z jakim pozostaję

Łaskawego Pana
prawdziwie życzliwym sługą
Dughorayski

Kraków 3/9 889

Szanowny Panie
Kolego!

Madeyski napisze artykuł treści politycznej dla Przeglądu, ale dopiero na październik, był teraz w Wiedniu, przeto artykułu pisać nie mógł. Sam więc napisałem krótki wstęp do wyborczej Paryskiej repliki i umieściłem wszystko jako dodatek do przeglądu politycznego w Przeglądzie polskim. Jest tam mowa naprzód o polityce europejskiej, potem o Taaffem, dodatek odnoszący się do polityki krajowej jest więc bardzo obszerny.

Jutro wyjdzie Przegląd – a Czas miał zaraz te dodatki wydrukować. Czy to zrobi – teraz pytanie – bo wczoraj widział Koźmiana, rozdrażnionego na Pruski artykuł – i w replice wzmianka o układach go irytuje, sądzi, że najprzód wszyscy w obozie Romanowicza i zdesperował na dobre, dowiedziawszy się, że i Tarnowski a nawet Potocki czytali przedtem Pruski artykuł. Wszystkie moje perswazye na nic się nie zdały.

Miałem z nim też wczoraj prze-prawę w obec Namiestnika, z którym byłem u delegata na obiedzie. Namiestnik bardzo ciekawy na

replikę, bo i jemu nie było to na rękę, że Polski artykuł mógłby wywołać wrażenie, że w konserwatywnym obozie rozstrój. Tymczasem pewne zakończenie w Polskiej replice usuwa wszystkie domysły. Nawet Koźmian musiał tę sprawiedliwość przyznać dzisiaj.

Ja za godzinę jadę na dwa dni na wieś do żony, donoszę przeto naprzód, że w sobotę tydz. miał posiedzenie w sprawie Rosenblatta. Madeyski się przygotował grunt u Rittnera, ale do Korkunego Pana trzeba osobno pukać.

Z Potockim bardzo źle. Prof. Weiss dzisiaj poddał się powtórnej operacji. Leży, bidak, w

./.

Władziu.

Przyjazd cesarza dzisiaj zrana udał się bardzo dobrze. Szlachty było dużo, był tem zachwycony.

Pani proszę oświadczyć [illegible] ukłony i przyjąć serdeczne uściśnienie

od szczerego przyjaciela

Kolta

P.S. Dnia przedwczoraj telegrafowałem imieniem Uniwersytetu, Matejko (za moją namową) imieniem Akademii. Odpisał bardzo serdecznie —

Kleczyński 438 / 224

Kochany Panie,

Bardzo wdzięczny byłem za list Pański, a w zrozumieniu pobudek [illegible] mi raz [illegible] o wyborze Komisyi Klubu Konserwatywnego. O ile sprawę znam krótko ją streszczam:

I Towarzystwo nie wywiera dziś stanowczego wpływu najpierw dla tego, że nie wykonywa ca-łego zakresu dającego mu prawo, a ograniczone swej działalności nie może przy szczupłych środkach roz-przestrzenić się na różne strony. Drugą przyczyną jest brak osób chętnych do pracy w prasie, który szcze-[illegible]: tu na miejscu: jeszcze bardziej na pro-wincyi, gdzie jesteśmy wspomagani tylko przez księży i nauczycieli ludowych oraz przez pewną szczupłą liczbę inteligentnych włościan. Księża zajęci są [illegible] [illegible], a nauczyciele zajęci szkołami, stąd pomoc ta nie jest dostateczna. Drugim [illegible] można tylko na podstawie

osobistych stosunków, ponieważ istotny powody
od braku inteligentnej i twórczej nie mamy. Dwory
się prawie bez wyjątku obojętne – czasami nie
życzliwe. Dalszym złem w Towarzystwie jest
niedostateczna kontrola nad czytelniami. Oszczę-
dzając się nie obrażamy nie na systematyczne
zwiedzanie czytelni, tylko jako w innych celach
Ten lub ówdzie czytelnie się lustruje osobiście. Ja
w tym roku objeżdżając parę powiatów [illegible]
studiów skontrolowałem kilkanaście czytelni-
[illegible] wyjazd do siebie, ale trzebaby na
do systematycznego kontrolowania. Przytem objazdy
dają nam pole do poznawania stosunków, tak-
i ułatwiają rozszerzenie naszego wpływu.
W skutek mych objazdów zostanie założonych 12 do 15 nowych czytelni.
II Jako środki zapobieżenia tym niedostat-
kom uważam 1. przedewszystkiem [illegible] osób
wykształconych w Towarzystwie [illegible] ten myśl-
by nam zapewnić życzliwą pomoc we wszyst-
kich [illegible] gdzieby ktoś o zakładanie nowych
czytelni, mógłby zwrócić naszą uwagę na

potrzeby a może i na niewdzięczności które
mogą się zdarzać i które rozwijają wy-
trwałość szkoły. Moralne poparcie osób wykształ-
conych stałoby się zachętą dla wszystkich uczą-
cych, żeby się uczyć nie tylko. Opieka miej-
scowa nad czytelniami i szkołami podniosłaby
znaczenie tych instytucji i przyczyniłaby się do
rozwoju naszej Kółkowości. Wreszcie właśnie w
Towarzystwie i materialny stanowiłby pewne
jeno wzrost zasobów pieniężnych, a składki
każdy może zastosować do swej możności i minimum bardzo niskie.
drogą choćby na świątki - bo
2. Zbieranie ze sejmu na rozszerzenie naszej kie-
drogą po kraju.
Zebranie w czytelniach, oraz na objazdy po kraju
dla kontroli czytelń i badania gdzie i jak
rozszerzać naszą Kółkowość, niezmiernie
ważne gdzie na tej drodze. Zobilizuję potrzeby
prosząc na ok przynajmniej o 1000 zł.
3. Oprócz zbierania ogólnej na nasze cele
mogłyby być przyznawane zbierania specjalne
na pewne cele, które mogliby się nam po-
wierzać do załatwienia, albo załatwiać

w porozumieniu z nami, albo wreszcie [illegible]
i bez nas, byleby się ich z oka nie spuściło. Za taką
potrzebę przytoczę:
a) wyznaczenie przez Sejm pewnej kwoty na ogłaszanie
konkursów na książki ludowe. Konkursa te są po-
trzebne na dziełka większe. Obecnie wychodzą się
mała książeczki, przystępne dla przeciętnego [illegible]
ale oraz jest większa potrzeba i brak dziełek
obszerniejszych np. historycznych, które się upowszechnia
[illegible]. W tym [illegible] drugiej potrzebie ale w niej
nie byłoby więcej dla siebie; jeśli [illegible] mamy
[illegible], albo
więcej zamówień do Sejmu [illegible], towarzystwom oświatowym,
porozumieniu nas z akademią, [illegible] poli-
3. Druga potrzeba to byłaby jedna księgarnia [illegible] We Lwowie jedna
tyczno-ludowa w Krakowie. [illegible] teraz
polskie [illegible] są potrzebne. Mimo to wydaje
jest znacznie lepsza jak była. [illegible] własne pieniądze,
mi się, że Kraków powinien posiadać własne [illegible], którzy
[illegible] byliby niezależni stosunki i sprawy, którzy
[illegible] wszystkie [illegible], a oraz wywierać wpływ
na sposób traktowania pewnych spraw i na swój
sposób do poruszenia. Tylko większym niechcieć
[illegible] w Krakowie miałoby być zadaniem [illegible]
jednak we Lwowie, bo [illegible] jedno się konieczne.

c) wyznaczenie pewnej sumy do ~~[illegible]~~ zakupywania książeczek na nagrody dla pilnych uczniów.

d) nagradzanie nauczycieli gorliwszych w szerzeniu oświaty ludu.

e) badanie stosunków przemysłu domowego. Objazdy takie dla celów Towarzystwa mogłyby być połączone z temi poszukiwaniami. Co mogę powiedzieć, że wy-[illegible] [illegible] takie dziś niezbędnymi dziesiątki powiatowe [illegible] prowadzić. Można spróbować czyby to nie prościej [illegible] wysyłając specjalnych delegatów w różne strony kraju. Próba mogłaby być zarządzona przez ofiarowanie [illegible] kwot na koszta podróży, byłaby pewniejszą do takiego [illegible] niż zbadanie nieznanej a źle określonej obszerny terytoryalnej.

W tych sprawach mówiłem także trochę z Ma-[illegible], [illegible] podobno może pan być [illegible] w Krakowie - może pan zasięgnąć [illegible] gdyby była potrzeba. Do miłego zobaczenia więc [illegible]

Kłaniam się J. Kleczyński

Kraków 29 X. 887.

9. XII. 87.

Kochany Panie! Zgodziłbym się bez wahania na wybór do komisyi gdyby nie jeden wzgląd: jak potrafię po niemiecku dyskutować? Dotąd ile razy mówiłem, wszystko się zatarło na pamięci. Po polsku nie jestem Schlagfertig, a cóż dopiero po niemiecku. Rozważcie to, a potem jeśli innego nie znajdziecie, to dobrze.

Drugie zastrzeżenie: koło 15go lutego muszę być na kilka dni we Lwowie z powodu ślubu córki mego brata.

Czy prawda że powrócisz koło 15go albo zaraz po 15? Bardzo mnie to obchodzi, z powodu mego artykułu. Jeżeli tak po wrócisz bez opóźnienia, to chyba go poślę czytaniu żeby potem czytaniu dawać do drukarni.

O wiadomość co do tego proszę, chociaż korespondentką w dwóch słowach. Serdecznie ściskam

przywiązany

H. S.

Lwów 11. Grudnia 1889.

Szanowny Panie Profesorze!

Pieniądze, które mamy, zupełnie nam wystarczą, aby niemi zażegnać to, co zażegnać trzeba i można. O głodzie w właściwem tego słowa znaczeniu dziś kiedy żyto za sześć Zlr. do siedmiu, a pszenicę za osm zlr. za cetnar metryczny kupić można dalej w roku kiedy kartofle w kraju się urodziły i w czasach, kiedy prawie w wszystkich okolicach zarobek jest łatwy, mowy być nie może. O tych okolicach, gdzie zarobku jest mało, będziemy myśleć przeważnie a środki, które mamy do dyspozycyi wystarczą. – Jest jedna wielka katastrofa mianowicie [illegible]

Brak ten w każdym kraju bywa fatalny, bo sprowadza nietylko chwilowe trudności, ale cofa gospodarstwa na lata następne, środków zaś zaradczych nie wiele. U nas katastrofa taka tem jaskrawiej występuje, bo tak szlachcic jak chłop, co ma każdego roku, to zje, i dobrze jeżeli nie zje więcej - tak samo robi i z inwentarzem o jakim kolwiek zatem zapasie w paszy mowy u nas nie ma, i dla tego tem przykrzej występuje u nas na jaw ta klęska. Pieniężmi, rozdawaniem soli, i t.d. nie zaradzi się temu i tę klęskę trzeba znieść w ten sposób, że pewną część inwentarza żywego najgorszą zamorzą lub zabiją, a część funduszów, którą mamy chowamy właśnie, by módz

następnie w Maju przyjść w pomoc pożyczkami tym, którzy się z inwentarza żywego zupełnie ogołocą. Że ten inwentarz będzie drogi, to nie podlega wątpliwości, ale stan jego jest dziś pod względem cyfrowym taki, że sobie Kraj sam poradzić potrafi.

Oto jest moje zdanie, które przedstawię, gdy mnie spytają.

Proszę przyjąć wyrazy mego poważania.

Badeni

P.S. powiaty najbardziej dotknięte hałasują dla tego, bo właśnie im siano zachować dla nich pewną rezerwę na wiosnę. nie podobna bo wiem w roku niedostatku rozdać wszystkie fundusze w Grudniu i trzeba myśleć o wiosnie.

26. XII. 87.

Kochany Panie! Był u mnie wczoraj Koźmian: objawił chęć gadania o Sejmie, o Czasie, et quibusdam aliis. Trzeba z tego uspo-sobienia skorzystać jeżeli się da. Może Pan przyjść na obiad u mnie dziś? w środę? Jeżeli tak, tobym prosił Madeyskiego z żoną. Jak zdrów Madeyski odbiera pocztę?

Do widzenia, serdecznie ściskam Panie

St. Tarnowski

Zakopane - Piątek

Mój ukochany Kuzynie!

W tej chwili był u mnie Cybulski i zaczął zatruwać ząb. Wyjeżdża 18go i będzie w Krakowie tylko na mnie czekać. Wypada mi zatem, wyjechać stąd 2go, albo też 10 dni zaczekać jeszcze tutaj na jego (Cybulskiego) powrót do Krakowa. Tadek ma jeszcze

resztki gęstego katarru, ale

zresztą Dzieci, dzięki Bogu,

zdrowe. Czas gorący i cudowny,

więc żal mi ogromnie teraz

wyjeżdżać, ale musiałabym się

zostać do 10tego Września, bo

dopiero wtedy Cybulski wróci,

a zatem 5 dni dłużej niż

przed kilku dniami za-

mierzałam. Rozporządź jak

chcesz, ale natychmiast mi

zatelegrafuj, bo muszę wiedzieć

co robić. Odebrałeś pewno wczo-

raj mój list, więc wiesz

ciemne powiedziane projekt
wstania altuniej, ale Ty zgadzi,
a jak osądzisz, że wojna
wrócić, to ja z największ
przyjemnością do niego
Lucinsia wróć jak naj-
wcześniej. Tymczasem Dzień
ręczki Ci całuję a ja
polecam opiece Boga
i Matki Boskiej
Twój wierny
Rosi.

Kochany Panie!

Kolacya dla Tarnowskiego odbędzie się we wtorek w [illegible]. Jeśli wprzódy nie uwiadomię, aby Pan przybył, może Pan zechce dopisać się z naszej gromady.

Serdecznie przyciskam Mój

Morawski

Lwów

Miodoński

Wtorek.

Kochany Panie!

Jeżeli Pan chwilkę czasu znajdzie, proszę wstawić się raz jeszcze za Adamem Miodońskim, supplentem w Wadowicach. On się podał o stypendyum zagraniczne, rozdawane w Wiedniu, a tymczasem przyjął supplenturę w Wadowicach. Rada szkolna robi mu trudności, zapytując, czy chce się zrzec supplentury, a on tymczasem w razie otrzymania stypendyum o urlop by prosił. Doskonały chłopiec; Smolka w Wiedniu [illegible] [illegible] w ministerstwie

президентъ.

Съ отличнымъ уваженiемъ

Н. Морозовъ

Krzeszowice 28go Maja

Wzałączeniu przesyłam Ci dwa artykuły Koźmiana. Zdaje mi się że są dobre i nie mam zmian do proponowania - wnioskami może trochę nie wyczerpujące - ale na to musiałoby być dzieło obszerniejsze.

Bądź łaskaw po przeczytaniu oddać, jeśli się da, dziś wieczór do Dębickiego, żeby mógł jutro pójść do druku.

Serdecznie Cię pozdrawiając proszę złożyć Twojej pani wyrazy szczerego uszanowania. Twój

Art. Potocki.

20/1

Kochany Panie Michale,

Przypuszczając że Pan jeszcze dziś mnie [illegible], czego, [illegible], żeby się zostawić u Pana po drodze na lekcyę. Gdyby Pan łaskaw przysłać mi Hiltnera Prawo kanoniczne, a to albo w ten sposób, żeby mi go Pan przyniósł do kancelaryi, albo też kazał go Panu Janowi zanieść do archiwum, a ja tam [illegible] zgłoszę. Jeśli Pan tylko nie ma Hiltnera sam[illegible] [illegible] innych rzeczy, [illegible] Pan łaskaw [illegible] zaraz, gdyż potrzebowałbym go przed południem

[illegible]

Wtorek.

Łaskawy Panie

Dochodzi mi
24 ważnych stron że
abonament wystarcza
budzi — nie jedna osoba
powiedziała mi już —
na której przeczytaj
pójdź — na wszystkie
za drogo — albo nie
mam czasu — a to

nie chce mi się — bo st
i to się zdarza — i wtedy b
nie pójdą wcale — o
Czy by nie było lepiej so
Ćmiec połowe naprzykład p
miejsc abonowanych n
a połowe jednora — n
zowych jak kto chce p
Do prawdy boje się n
żeby z abonamentem a
Studnicki nie wyszli b
ze skórą — a na którą co

[illegible]
[illegible]

...o serie – i na przysłanie
...tedy lepiej nie wyznaczać
...odnawia = Jest teraz pewna
...ej że nie idzie z takich
...lad których się nie chce
wysyłać abonamentu będąc
na jednej prenumeracji
prowadzi na kilka –
na wszystkie naraz
ale niech mi Pan
wierzy – naprzód
mało kto zakupi
cały abonament –

Przepraszam że się
mieszam w tę sprawę
przecież Pan mi to za
złe nie weźmie spo-
dziewam się — a choć
już trochę późno jeszcze
przesyłam najlepsze
życzenia

K. Tarnowska

[illegible]

Szanowny Panie Profesorze!

Kuzyn mojej żony Pius Twardowski stara się obecnie o zatwierdzenie staropolskiego szlachectwa. Tylko jednakże tradycya w familii za szlacheckiem pochodzeniem przemawia, dowody są nader słabe a kuzyn mój ona nadzieję, że jedynie w Osobie [illegible] może uzyskać. Obecnie [illegible] się w [illegible] we Lwowie.

Prośba moja do Szanownego Pana jest jednakże najskromniejsza. Na dowód szlacheckiego pochodzenia przedłożył Pius Twardowski wyciąg z aktów ziemi halickiej z r. 1783, który wykazuje, że w owczas Generosus Antonius Twardowski [illegible] przed [illegible]

[illegible] Magn. Józefem Sta-
ńkowski. Otóż kwestya jego
szlachectwa [illegible]
się [illegible]
czy [illegible] Mirosławskiem
[illegible] (1787) [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Pani z uwagą i [illegible] jedno-
[illegible] zdaniem [illegible], a
[illegible] o [illegible]
[illegible]
argumentacji.

Przyznaję najszczerzej
że [illegible] krytyki [illegible]
profesora, lecz wiedziałem
dobrze, że we Lwowie nie ma
nikogo takiego, [illegible]
[illegible] o [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Z prawdziwem poważa-
niem.

[illegible]

Kochany Panie Michale!

Czyś Pan co mówił wczoraj z Sokołowskim o sesyach komisyjnej i przeglądowej, czy też mnie się tylko przesłyszało? Według porozumienia, spodziewałem się i nie napisawszy wczoraj kurendy na poniedziałek, jakiej to trzeba było, siadłem dziś to uczynić, gdy S. mi oznajmił, że praca wczoraj odżyła, aż mu Pan coś o Włoskiej mówił, bo w poniedziałek nie można. Dziwiłem się, że o tem nic nie wiem, bo sam wcale nie miał polecenia, ni też wiadomości Komisyi: przypadkiem się tak zdarzyło.
Źle to mnie sprowadzało, że kurendę napisałem z Zbiczakiem na dziś i zostawiłem Tarnowskiemu, dla wpisania i wysłania, gdy uwiadomienie od Pana otrzyma.

Czyś mu Kantaty wadrowi [?] podał? Czy wesoło jest w tem wszystkiem co prawdy? Nic zgoła nie wiem, skoro mi Pan znać nie daje. Zachodzi zaś ta trudność, że we Wtorek jest 10te dzień posiedzenia wydziału, trzebaby uwolnić od Piekosiń, czy posiedzenie będzie czy nie; ja zaś nie podejmuję się tego od niego odwiedzić, bo jego trudno bardzo złapać. Zrób Pan. W Środę zaś jabym nie mógł, w Czwartek święto jednem słowem nie wiem kiedy ~~bona~~. Dajże Pan jutro znać Pani, bo inaczej Teczka wcale do skutku nie przyjdzie.

Przepraszam, jeśli to wszystko niepotrzebne, ale doprawdy nie wiem, czyli Panowy ~~tło~~ pobałamucił. Uniżony

Łukasz

Wiedeń 23/7 88

Wielmożny Panie Profesorze!

Zgodnie z życzeniem Wielm. Pana ośmieliłem się przesłać świadectwa jakie na razie zebrać mogłem nadmieniając że świadectwo ze szkoły Museum austryackiego wystawione bywa dopiero w razie opuszczenia zakładu, jakto na blankietach frequentacyjnych wspomnianem jest.

Ponieważ nie znam dokładnie punktów jakie się do owej posady odnoszą więc oświadczenie chęci przyjęcia napisałem warunkowo. Bardzo by było ważnem dla mnie dowiedzieć się w jakim kierunku ta szkoła ma być prowadzona dla kogo założona, jakie obowiązki nauczyciela, kierownika etc. słowem wszystkie okoliczności dotyczące tejże.

Jeżeli to ma być szkoła dla przemysłu artystycznego (czego się domyślam) na wzór wiedeńskiej i innych to bardzo się cieszę że na coś przydać się mogę, że nareszcie u nas w tym kierunku zaczyna przybierać poważniejsze rozmiary, gdyż dotychczas wszelkie usiłowania w tym względzie były bez celu; nie mogliśmy się pozbyć manii że się tak wyrażę kształcenia wszystkich na artystów (co jest rzeczą akademii sztuk pięknych) pozatem z rezultatów prawie żadnych nie było jakto mieliśmy przykłady na niektórych szkołach.

Dlatego wdzięczność się należy Panom za danie inicyatywy publicznie. wkrótce to wraz, bo rezultata pokażą czy ta szkoła na czasie lub nie.

Obawiam się tylko czy będą środki odpowiednie dla tego, bo wątpię czy miasto a choćby i Wydział Krajowy zechce poczynić wiele ofiar na to, bo urządzenie np. biblioteki bez której absolutnie ze skutkiem pracować nie można, kosztować będzie wielkie sumy, sprowadzenie wzorów odlewów gipsowych etc. wszystko to wymaga kosztów a to największa przeszkoda i często trzeba będzie walczyć bo odpowiedni kierunek nadać tej szkole potrafimy.

Bardzo byłbym wdzięczny, gdyby Wielm. Pan Profesor raczył mi coś bliższego o tej szkole donieść, byłoby to zachętą do zwrócenia moich studyów specyalnie na ten kierunek. Pochlebiam sobie, że Wielm. Pan Profesor raczy mi tego nie odmówić.

Polecam się zatém łaskawej pamięci Wielm. Pana Profesora

z uszan.

sługa

St. Barabasz

P.S. Zatrzymanych uczniów jest 26 sztuk

Colmar im Elsaß, 31. Okt. 1883.

Verehrter Herr Doktor!

Zufolge Ihres freundlichen Rathes vom 28. Juli d. J. habe ich am 4. August d. J. an Herrn Professor Michael Bobrzyński geschrieben und ihm aus meinem Manuskript die beiden Kapitel über slavische Heirathsabgaben (Kap. 29 betr. panieński und Kap. 30 betr. kunica) der Anlage selber in Urschrift, ohne Zurückbehaltung einer Abschrift, zur gefälligen Durchsicht übersendet. Der Brief ist ihm am 13. August d. J. in Zabierzow (ausweislich des mir zugegangenen Rückscheins) behändigt worden. Seitdem habe ich von ihm Nichts mehr gehört, ungeachtet meiner Erinnerung vom 19. d. M. Die bezeichnete Anlage meines Briefes bildet einen Theil des im Ganzen fertigen Manuskripts; dieser fehlt mir jetzt

ihrer Rücksendung mit Ungeduld entgegen. Aus dieser Rücksicht erlaube ich mir Sie mit der Bitte zu behelligen, geneigtest in geeigneter Weise nachzuforschen, ob ich einer baldigen Rücksendung des Manuskripts und einer Erledigung der an Herrn Professor Bobrzyński gerichteten Bitte entgegensehen darf.

Hochachtungsvoll

Dr Karl Schmidt

Lwów d. 3.5.84.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Przysyłam oba referaty na zjazd Kochanowskiego wprawdzie cokolwiek późno, ale jeszcze dość wcześnie na ich wydrukowanie. Przyczyną opóźnienia się był niedomagający w ostatnim czasie stan mego zdrowia a i ta okoliczność, że za późno dowiedziałem się o zaproszeniu na rzeczony zjazd, wezwaniem do różnych osób, z czego można było wnosić, że zjazd przyjdzie niezwłocznie do skutku. Nie otrzymawszy zaś zaproszenia, chociaż z protokołu wysłanego ze Lwowa można było przekonać się, jak gorliwie projekt zjazdu popierałem i z nadesłanych tematów do referatów wielka połowa była moich, nie wie-

działem, czy który z moich referatów został przyjęty przez Komitet. Dowiaduję się o tem dość późno, zabrałem się natychmiast do pracy, by swemi słabemi siłami przyczynić się do jaknajpomyślniejszego udania się zjazdu.

Załączając wyrazy głębokiego szacunku,

piszę się

uniżonym sługą

Kalina

2/255

f pry-
dri

by

it.

rm,

Kalina

Lak

Dva referaty

Lwów d. 10 Maja 1884.

Drogi Panie Stanisławie!

Na postawione mi pytanie odpowiadam krótkiem słowem, że z mojej przyczyny nie upadnie ta kandydatura, uważam bowiem X. Pawl. za osobistość tej miary, że jej się miejsce w gronie Akad. Um. należy. Jeżeli takie się stoją okoliczności, że czy to z powodu że w wydziale II nie będzie stałego miejsca otwartego, czy że koniecznie jest potrzebną dla I wydziału jedna siła nowa, to i owszem sam życzę sobie tej alternatywy a [illegible] zataić nie mogę, że stosowniejszem byłoby mi się zdawało powołanie go na czł. kor. do wydziału II, gdzie zapewne [illegible] nastąpi na miejsce [illegible] moje dotychczasowe [illegible] wakującem dla kandydata nowego.

Ja też nad odczytem o Kochanowskim mozolę się i biję, się rozmyślnie z dziwnemi fatalnościami krótkości# czasu a z chudą, porozrywanymi ogniwami wiadomości o rzeczy o tym poecie. Jak żyję nie pisałem jeszcze niczego z takiem ociąganiem, jak tej rzeczy, i pisząc. W każdym razie proszę koniecznie o całą godzinę czasu dla siebie. Co powiedziano, i jeśliby to było wiele, to u siebie zawczasu wszakże twoje sprawozdanie z czynności, które zdaniem mojem, na mniej po-winnoby zajmować nas wiele, czasu zajmuje, jak już to ze studiów pełniejszemi ostatniego przedstawić. Sprawozdania niechby się drukowały w dłuższym szcze-gółach, w szczególności mianowicie, jako czytać byłoby dobrze - tylko z niego wyciąg.

Słyszę z boku, że Baranowski Bolesław inspektor tutejszych szkół ludowych (ul. ~~Piasta~~ Czarneck.

mówię o całości odczytu o Kochanowskim, o całości tego odczytu, który nie powinien być dłuższym nad godzinę

dom między Warszawą) i Romuald Stanel prof. języka pol. w Szkole realnej, utyskiwali gorzko, że nie otrzymali zaproszenia na zjazd. Przyjęliby je z wielką chęcią, i Betcher Wład. (skryptor w Bibl. Ossol.). Pozwalam sobie zwrócić na to Pańskiej uwagę.

Załączając wyraz wysokiego poważania

zostaję powolnym sługą, Pańskim

A. Małecki.

Lwów, d. 9/XI 85.
ul. Kraszewsk. 15.

Szanowny Panie!

Gdybym był przed tygodniem nie odebrał tak wyraźnego dowodu „życzliwości" Panów i gdyby mi przed kilku dniami nie były doszły wiadomości, że niewysłanie sprawozdań ze zjazdu stało się również jednym z argumentów przytaczanych przeciw mojej kandydaturze, przypuszczać byłbym musiał, że nieznajomość stanu rzeczy skłoniła Pana do uwag ~~zawartych~~ [illegible] w dzisiejszym liście Jego. – N. 6. rzecz, o której chodzi, już została załatwioną przed nadejściem listu Pańskiego, który odebrałem dzisiaj w południe; wczoraj bowiem wysłałem sprawozdania pod adresem prof. Morawskiego, który w tej chwili, kiedy niniejsze słowa piszę, jest już niezawodnie w posiadaniu mego listu a może i paczki. Wobec Pańskich uwag uważam atoli z mojej strony szczegółowo wyjaśnić przebieg sprawy, a wyjaśnienie to niech zdoła Pana ~~pr~~ i Jego Kolegów przekonać, że wina nie ciąży wyłącznie na mnie.

Sprawozdań nie odebrałem wprost z Krakowa; odebrałem je pisząc artykuł wiadomy do Przeglądu w ostatnich dniach lipca r. ub. od p. Tadeusza Pilata (brata chorego naówczas p. Romana P.),

a p. Tadeusz P. ani słowem nie wspomniał, kiedy i komu zapiski mam zwrócić. I odtąd niemal przez rok cały nikt się o zapiski nie zgłaszał; nikt mi nie doniósł, że Panowie potrzebujecie tychże zapisków, nikt mnie do ich zwrotu nie wezwał. Nie wezwał tego Morawski, chociaż z nim dość często listy zamieniałem, nie wezwał hr. Tarnowski, chociaż bawiąc dwakroć we wrześniu i październiku r. ub. w czasie kadencyi sejmowej widział się ze mną niejednokrotnie i mówił o zjeździe i o moim artykule o Kongresie. Dopiero p. Bobrzyński nadmienił mi w maju r. b., że sprawozdania życzy sobie zabrać do Krakowa; zapomniał jednakowoż wziąć je ze sobą, a ja zapomniałem mu je doręczyć; czemu się nikt, a najmniej p. Bobrzyński dziwić nie będzie, wiedząc, żeśmy obaj byli zjazdem nadzwyczaj zajęci; a ja przedewszystkiem jako prezes Komitetu gospodarczego. Może mnie pamięć zawodzi; nie mam atoli powątpiewać, czy p. Bobrzyński mówił w ogóle o zamiarze wydania pamiętnika zjazdu. Nie wyobrażałem sobie zgoła, żeby zatrzymanie zapisków i nieogłoszenie pamiętnika „tak doniosłe a fatalne" miało następstwa. Skąd miałem się o tem dowiedzieć! Nikt mnie nie raczył o tem wcześniej objaśnić; nikt nie raczył donieść mi po Kołeczyńsku, że rzecz nie cierpi zwłoki, że Komisya

literatka wystawiona jest na straty moralne i materyalne". Za grzeczność, której wyświadczyłem Szan. Redakcyi Przeglądu, przyjmując w ostatniej chwili obowiązek napisania artykułu, pisząc go po nocach w czasie dla mnie z innych względów nader przykrym — za grzeczność mógłem się spodziewać conajmniej tej wzajemności, żeby który z szp. Redaktorów a Kolegów moich zechciał mi przypomnieć po koleżeńsku (albo i „urzędownie") obowiązek zwrócenia zapisków. Wystarczyło nawet przysłać mi kartę korespondencyjną, a na niej dwa lub trzy słowa: „zwrot wypracowania". Pretensya moja do Panów b. skromna; napisanie karty nie wymaga wiele czasu, ani nie sprawia żadnego trudu. A mogli Panowie liczyć na pewno, że na piśmienne wezwanie odpowiem; nie przypominam sobie, żebym dotychczas któremu z Panów w Krakowie zamieszkałych dał powód do skargi, że na list nie odpowiedziałem lub że odpowiedziałem zbyt lakonicznie. Przeciwnie — a nawet inne przysługi chętnie wyświadczałem, jeżeli to było w mojej mocy.

Przyznaję, że zasłużyłem na zarzut niedbalstwa, nie odesławszy zapisków do Krakowa po rozmowie z p. Bobrzyńskim; natomiast nasuwa się pytanie, czy rzecz tak nie wygląda, jakobyście Panowie woleli, milcząc uporczywie, narazić ~~wydawnictwo~~ autorstwo na spóźnienie a Komisyę na utratę funduszów, byle tylko nie oszczędzić

przykrości, jakie mi osobiście spotkały. Nie chcę wierzyć w złe zamiary. Jeżeli – albo raczej powiem: skoro nie istniał, natenczas nie pozostaje nic innego, jak przypuszczenie, że Panowie zapomnieli o pamiętniku czyli o sprawozdaniach, podobnie jak ja o nich zapomniałem, schowawszy je od w sierpniu r. ub. (po nadesłaniu mego w druku końcowego referatu i naprawie moich przemówień).

Że takie zresztą opóźnienie, jakie się mnie wydarzyło, wydarza się wszędzie i zawsze, wydarza się osobom prywatnym a nawet Korporacyom, że się wydarzyło już niejednokrotnie także w Krakowie temu i owemu, na to mógłbym przytoczyć bijące dowody z niedawno minionej przeszłości, gdyby twierdzenie potrzebowało dowodów. Nie chcę również wciągać do naszej sprawy obcych rzeczy – tem bardziej, ponieważ wywlekając je, mógłbym wbrew woli zadrasnąć kogoś trzeciego. Stawiam tylko jedno znowu pytanie: czy w obec analogicznych, tylko jaskrawszych i poważniejszych wypadków, które atoli na osobistości interesowane nie ściągnęły tych zarzutów, jakie mnie teraz spotykają – czy w obec tych wypadków także i skromna osobistość moja nie mogłaby liczyć na nieco więcej pobłażliwości ze strony Panów?

Kończąc tem pytaniem list niniejszy, łączę wyrazy szacunku i poważania.

L. Ćwikliński

Odpis listu do profesora Włodzimierza Spasowicza

Najłaskawszy Panie Profesorze!

List odebrałem dzisiaj i natychmiast, by sprawy popsuć, spieszę z przesłaniem statutu „Domu Narodowego." Statut w danych warunkach musi być uzględnionym. W całej pełni (zadania) cele „Domu" określa memoryjał, znajdujący się już w ręku Profesora Zobwiaja.

By jak najrychlej powstał „Dom Narodowy" leży to w interesie całego ludu polskiego na Szląsku, bo instytucyi tej zadaniem pilnować kardynalnych podstaw bytu i rozwoju narodu jako takiego, bez względu na sfery społeczne, zamożność, wyznanie, wiek i t.d. Dlatego proszę Profesora Zobwiaja o pamięć na ten względ ważny i znaczący, gdyby ozwały się głosy o pominięcie „Domu Narodowego," a subwencyonowanie projektowanego gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Choć jestem zwolennikiem oświaty jak najszerzej ogarniającej koła, to przecież zakła-

danie już teraz gimnazyum polskiego w Cieszynie uważam za przedwczesne. Tu należałoby przedewszystkiem, obok założenia Domu Narodowego, wziąć w obronę szkołę ludową, która dziś germanizuje lud śląski, a z tej szkoły ludowej przecież 90% dzieci wraca do chaty i pługa z zarazkiem germanizmu. Dla kogo gimnazyum kosztowne, prywatnemi ofiarami utrzymywane? Nie dla ludu rolniczego nauki klasyczne; tu raczej potrzebna szkoła rolnicza. Gimnazyum klasyczne zresztą jest przedsionkiem do Uniwersytetu, ilu więc synów śląskich chłopów niezamożnych, pójdzie na uniwersytet z gimnazyum klasycznego, a ilu zostanie bez praktycznej nauki rolniczej i przyrodniczej, niezdolnych zająć miejsca w inteligencyi, a niechcących wracać na wieś, bo ich gimnazyum klasyczne do życia i ciężkiej

pracy nie usposobiło, owszem rozhartowało i do miękkiego życia przyzwyczaiło, co w walce z Niemcami korzystnem być nie może.

Przedwczesnem zatem stanowczo jest wznoszenie kosztownego gimnazyum dla drobnej garstki młodzieży rolniczej – a na pierwszy plan wysuwa się konieczność ugruntowania Domu Narodowego, który o celach oświaty nie zapomni, niosąc przedewszystkiem jej kaganiec pod strzechę dla dorosłych – do szkoły ludowej dla dziatwy, szerząc naukę rolnictwa, trzymania się ziemi ojczystej, a potem dopiero pomyśli w naturalnym rzeczy porządku – o gimnazyum, gdy będzie widział, że potrzebne ono nie dla jednostek młodzieży, ale dla dziesiątek przynajmniej.

Potrzeba więc pod każdym względem, by jak najrychlej stanął Dom Narodowy, by ugruntowaną została serowarnia, gdzieby

wszystkiej Szlązacy dla dobra wspólnego pracować mogli, a to tem więcej, że redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej” nie przestaje rozrywać ludu polskiego, dzielić na wyznania dobrych, patryotów i przez to pracować na korzyść trzeciego, na korzyść najchytrzejszego. Działalność ta szkodliwa odbitáby się o siłę i pieniądze Domu Narodowego, którego grono byłby w takim razie decydującym i legalnym na zewnątrz. Jak ta działalność Gwiazdki szkodliwa, świadcząca się przeciw tym nawet, jak X. Smolka, Natelski, Kozietrodzcy i Kluchi, co w sądzie o sprawach szląskich sędziami [illegible] zamysłu, dowodzą załączone od „Czasu”, od „Reformy”, Kuryera Krakowskiego i Przeglądu.

Spełniwszy obowiązek, wyjaśniwszy sytuacyę, – łączę wyrazy czci najgłębszej

J. L.

Kraków 9 Lipca 1887.

ANNY MARYI W KRAKOWIE.

Nr. 52 **KWIT** na zł. 5 Złr

Wyraźnie Złotych austryackich

które W Państwo Antoni i Joanna Łapajscy jako procent od kapitału 100 Złr

lokowanego na realności l. hl. 18 Dział IV Ulica Krupnicza

na rzecz Zgromadzenia Ks. Ks. Spowiedników przy kościele Archiprezbiteryalnym Najświętszéj Panny Maryi w Krakowie za czas od dnia 29 września 1885 do dnia 29 września 1886

opłacili i które Prokuratorya tegoż Zgromadzenia odebrała.

Kraków, dnia 8 listopada 1886 r.

Prokurator

X. Jan Mianowski

LIST OTWARTY

do

POSŁA BOBRZYŃSKIEGO.

Szanowny Panie!

Artykuł — *Z chwili „Rozstroju“*, który w tej chwili — po powrocie z zagranicy — przeczytałem w *Przeglądzie Polskim,* sprawił mi wrażenie: potratowania po porażce, zaciężnej piechoty przez własną konnicę. Służąc w tej piechocie od dawna, chociaż potratowany, ale nie zmiażdżony, powstaję, aby odpowiedzieć i zawołać — baczność!

Nie będę tu podnosił, bo tego nie potrzebują, świetnych kart owego artykułu, na których tyle prawd wypowiedziałeś, składając dowody doskonałej znajomości nietylko stosunków, ale także charakteru narodowego i jego słabostek; kart, co mi przypomniały najlepsze rozdziały *Dziejów Polski w Zarysie,* tej książki, którą się zawsze zachwycam.

Pomijając zbyt niezawodnie optymistyczne nadzieje, ani rzeczywistością, ani teraźniejszością, ani atmosferą, która otaczać nas poczyna, nieuzasadnione, co do rychłego wyrobienia się politycznego u nas, tego żywiołu, co go jednem: inteligencyi, nazwałeś mianem — przystępuję do punktów Twojego artykułu, które mnie bezpośrednio zmuszają głos zabrać.

Skreśliłeś, Szanowny Panie, doskonale wszystkie niebezpieczeństwa, całą grozę agitacyi przedwyborczej, którą socyalną nazwałeś. Rzecz streszczę ja w dwóch słowach: większego występku narodowego dziś popełnić nie można było, jak poruszyć i wznowić w Galicyi antagonizm włościan do szlachty. Ten występek z góry obmyślili i przeprowadzić usiłowali nasi radykaliści pod kierownictwem swoich przewódzców i po tychże dojrzałym namyśle, jawnie, notorycznie, niezaprzeczenie; ci sami właśnie, co wszelkiego rozstroju są początkiem i przyczyną; ci sami, co stwarzali zawsze u nas i stwarzają te wszystkie niebezpieczeństwa, które tak jasno widzisz.

I rzecz tak stanęła, że po tej równie-zuchwałej, jak bezsumiennej próbie, po tym niesłychanym zamachu, albo oni radykaliści, jeżeli nie na zawsze, to znowu na dłuższy czas zbankrutować muszą i stracić grunt pod nogami, albo też kráj znajdzie się wepchniętym, nieznacznie ale stopniowo, jeżeli nie na równopochyłą, to na manowce.

Tak się przedstawiało położenie po mniej lub więcej korzystnie dokonanych wyborach.

Wobec tego ze stanowiska i w imię walki, jaką zachowawcze dziennikarstwo powołanem zostało stoczyć, zastrzedz się muszę a zgodzić nie mogę na częściowe rozgrzeszenie istotnych i jedynych twórców owej roboty destrukcyjnej, rozgrzeszenie, które ze zdziwieniem i wyznaję nie bez przykrości wyczytałem w słowach twojego artykułu: „Ci, którzy do niej (próby rozstroju) dali lekkomyślnie hasło, nie byli też w stanie w swoich rękach jej utrzymać, nie posądzam ich bowiem o to, że z góry przewidzieli wszystkie jej następstwa. Chcę wierzyć, że i oni patrzyli z niepokojem na widok, jak nagle z pod ziemi zaczęły się wydobywać najmętniejsze, katylinarne elementa, które ich spychały na drugi plan, a same agitacyi owej narzucały się na przywódców, działając głównie za pomocą pism i pisemek pomiędzy lud rozrzucanych.“

Temi słowy, Szanowny Panie, nietylko osłabiasz, ale ubezwładniasz, sumienne zestawienie przez zachowawcze dziennikarstwo faktów, które wykazało związek ścisły a ciągły

między tymi, którzy do próby rozstroju „dali lekkomyślnie hasło“ a tymi, którzy ją wykonywali pismami i agitacyą; między prawdziwymi winowajcami a nieuniknionemi winy takiej następstwami. Skutkiem takiego rozgrzeszenia musiałoby być obniżenie znaczenia owej roboty, boby ją przypisać należało raczej niezręczności, bezmyślności i przypadkowi, niż zamiarowi i obmyślanemu planowi; skutkiem zaś dalszym mogłoby być przebaczenie winy prawdziwym i głównym winowajcom, a tem samem także i możność politycznego i parlamentarnego pojednania się z nimi, na co ani ze stanowiska zasad, ani choćby chwilowej użyteczności publicznej, ani też ze względu na gorszący przykład, zgodzićby się w żaden sposób nie można — zgodzićby się zwłaszcza, o ile sądzę, nie mogło, wierne swej tradycyi i obowiązkom zachowawcze dziennikarstwo. Inaczej bowiem, zamiast zdusić w zarodzie niebezpieczeństwo, pchnęłoby ono tylko kraj i społeczeństwo na manowce w kierunku owych niebezpieczeństw, które wskazałeś, a zmarnowałoby psychologiczną chwilę, sposobną do zwalczenia złego, które samo się odsłoniło, rozgrzeszając zarazem nietylko winowajców, ale co ważniejsza tych, co przez słabość, lub mylne zapatrywanie skłonnymiby byli tamtym podać rękę i zapominając o świeżym a ciężkim występku, zapoznaliby doniosłość jego następstw.

Przypisujesz, Szanowny Panie, „zapałowi walki“ głosy, które z obozu konserwatywnego oświadczyły się przeciw zasiadaniu w Sejmie włościan, a tu muszę zwrócić Twoją uwagę, że głosy te zgodnemi były z przeszłością organów, w których się odezwały, zgodnemi z całem życiem naszem społecznem, politycznem i narodowem, w którem wszyscyśmy dotąd bez wyjątku zaznaczali, jako zdrowy postęp: zniknięcie ze sali sejmowej siermięg i zastąpienie ich posłami z warstw wyższych i wykształconych, będącymi wyrazem tyle upragnionego zaufania warstw niższych do wyższych. Głosy te szły w ślad kilku poprzednich wyborów ogólnych do Sejmu, które wszyscy poczytywaliśmy za zbawienne i o zdrowiu świadczące, właśnie dlatego, że włościanie sami uznali w nich byli swoją niedostateczność do spełnienia zadania prawodawczego i po-

wierzyli je starszym w narodzie. Głosy te zatem nie były objawem gorączki, lecz skutkiem zastanowienia. Sejm nie jest ani Radą Stanu, ani Komisyą Kodyfikacyjną, ale jest ciałem ustawodawczem i politycznem, w którem nasz włościanin tak samo, jak każdy inny, musi się stać albo bezwartością, albo narzędziem, bo ani jego sposób życia, ani wykształcenie, — to właśnie, które mu teraz dajemy — ani tradycya, do czego innego nie czynią go w takiem zgromadzeniu zdolnym. I rzecz szczególna, że kiedy tę prawdę włościanie i wyższe warstwy w najliberalniejszych i najdemokratyczniejszych krajach uznali i w praktyce do niej się stosują — u nas właśnie, musi się jeszcze o to toczyć dyskusya! Wszakże przecież nie *ad captandam benevolentiam* chłopów, a zatem *ad captandam benevolentiam* kogo — pytam?

Lecz u nas ważniejszy wzgląd, niż sam fakt zasiadania włościan w Sejmie, musi tu być wziętym w rachubę. Oto u nas pojawienie się włościan w Sejmie jest objawem, z tej lub owej przyczyny, częściowego ustąpienia owego upragnionego, koniecznego, świadczącego o zdrowiu organizmu, zaufania włościan do szlachty, do warstw wyższych i oświeconych, a zatem już częściowej choroby, która stać się może zaraźliwą. Sam, Panie, mówisz, że liczba większa włościan byłaby w Sejmie szkodliwą, a pytam się, kto ma ją ograniczyć, jeżeli raz przestaniemy poczytywać za nie dobre a przynajmniej niewłaściwe to, co jest niezawodnie zawsze anormalnem? I pytam dalej, gdzie, zwalniając się raz z reguły, mamy rękojmię, że wyjątki, na które z lekkiem zgodzić się mamy sercem, nie staną się w bliższym lub dalszym czasie regułą?

Oto są powody, dla których nie mogłem poczytać za postęp, iż po kilku Sejmach, w których włościanie nie posłowali, w obecnym ukażą się znowu, chociaż w niewielkiej liczbie. Mniemam, że w tym przynajmniej wypadku, raczej trzymać się należy przekonań i przeszłości, niż dać się powodować oportunistycznemi względami, których zresztą użyteczności dla rzeczy publicznej dostrzedz nie mogę.

Powstając przeciw nieograniczonej kurateli wyższych warstw nad włościanami, zaledwie usadowiłeś swoich włościan

na ławach poselskich, szukasz dla nich, Panie, takiej kurateli, szukasz, bo wiesz tak dobrze, jak ja, że muszą oni albo pozostać bezwartością, albo stać się narzędziem, a pragniesz, aby się stali narzędziem w dobrych rękach, chociaż tego pewnym wcale nie jesteś.

Nie mnie Tobie wyłuszczać zasady nowoczesnego życia konstytucyjnego, ale przyznaj, Szanowny Panie, że całe ono polega na różnicy między bezpośredniem załatwianiem sprawy publicznej przez lud na *Forum*, a pośredniem za pomocą jego przedstawicieli. Pierwszego sposobu używała starożytność; drugi jest wynalazkiem czasów późniejszych i stał się podstawą oraz treścią ustroju konstytucyjnego i parlamentarnego. Nie będę się tu rozwodził nad wyższością jednego nad drugim. Być może, iż jak we wszystkiem, tak i w tem, przenosiłbym osobiście, sposób starożytny i że jeżeli już lud ma rozstrzygać, lub udawać, że rozstrzyga najtrudniejsze zadania, wolałbym go odrazu zgromadzić na placu publicznym, niż widzieć, niby w jego imieniu, w salach parlamentów sprawę publiczną, załatwianą przez tych, co na lud się oglądając, nie zawsze jego istotnym interesom i uczuciom czynią zadość, zbyt zaś często namiętnościom, przesądom i żądzom. Jednak skoro raz przyjmujemy zasadę zastępstwa ludu, to pragnąć musimy, aby ono było rzeczywistością i nie ten lud na ławach prawodawczych zasiadać winien, lecz istotnie zdolni spełnić mandat, jego przedstawiciele. I tak też dzieje się wszędzie — z bardzo małemi wyjątkami: tak w Stanach Zjednoczonych i w Anglii, we Włoszech i Szwajcaryi, we Francyi, Belgii, Holandyi i t. d. A tam chyba nie tak, gdzie nie starczy warstw wyższych, jak w nowo powstałych państewkach bałkańskich, które zapewne za przykład do naśladowania nie postawisz, Panie!

Przykład zaś, który przytoczyłeś konserwatywnych klubów niemieckich w Radzie państwa, Ciebie tak dobrze obeznanego z tajnikami seraju, odstraszyćby powinien. Wiesz bowiem przecież, że właśnie owi posłowie, włościanie, konserwatywnych klubów niemieckich, stwarzają nieraz bierną, szkodliwą zaporę wprowadzeniu zdrowych reform, że utrud-

niają wasze zadanie, wywołują niewczesne kwestye, że swoim uporem, pochodzącym z nieznajomości rzeczy, uniemożebniają wymierzenie prostej sprawiedliwości nie dalej, jak przeszkadzając zadośćuczynieniu słusznym życzeniom naszego kraju, że wymienię tylko zakończenie sprawy indemnizacyjnej. Przykład zatem nie zachęcający, ale powtarzam, odstraszający.

Te były dwa główne punkta, na które, ze względu na moją publicystyczną odpowiedzialność, czułem obowiązek odpowiedzieć.

A teraz słowo jeszcze z powodu bezpośredniego wezwania: „Dzienniki polityczne powinny jednak przytem zachować niepospolitą ostrożność, ażeby akcyi naszej nie utrudniać.“ Z niemałym moim żalem słów tych dokładnie nie rozumiem i nie wiem, czy to jest wyrzut czy przestroga. W jednym i drugim wypadku, wiem przecież, że dziennik zachowawczy winien przedewszystkiem trzymać się swej tradycyi i swej szkoły, pozostać wiernym swej przeszłości, zasadom i prawdzie, że jego zadaniem każdorazowo prawdę wypowiadać, a ostrożnością nie krępować się, gdy idzie o rzeczy główne i pierwszorzędne momenta w życiu kraju, jakiemi są wybory do Sejmu. Pięknie jest, gdy mąż publiczny ma odwagę cywilną, ale dziennik przedstawiający pewien kierunek, zasady i szkołę, na to jest, aby ją miał za wszystkich. — Tak zapatrywaliśmy się na nasze zadanie za czasów Adama Potockiego, Helcla, Lubomirskiego, Szujskiego, Manna, Kalinki, Zyblikiewicza, Grocholskiego, Henryka Wodzickiego, Alfreda Potockiego, itd. itd. W ich szkole wychowani, ich postępowaniem zahartowani, przez nich zachęcani i popierani, nawykliśmy do takiego pojmowania obowiązku dziennikarskiego, a dziś nie pozostaje nam już ponoś, jak w ich przykładach, dziełach i pismach szukać siły i otuchy do wytrwania do końca.

Wszak nie chciałbyś niezawodnie, Szanowny Panie, aby dziennik polityczny na wzór baletniczki, do wszystkich się uśmiechał, dla zapewnienia baletowi powodzenia; tem mniej przystałbyś na to, aby dziennikarz polityczny, na wzór ra-

nionego gladyatora, błagał przebaczenia i życia od wszelkiego rodzaju motłochu.

A zatem, Panie, nie odbieraj nam odwagi, zalecając ostrożność; nie osłabiaj animuszu obawą utrudnienia wam akcyj, bo w tych twardych dla nas czasach potrzeba nam poparcia a nie wyparcia się, tego poparcia, którego nie brak dziennikom przeciwnego obozu. Wypierając się nas częściowo — wierzaj memu doświadczeniu, nie pozbędziesz się naszego utrudniającego poparcia, a nie zyskasz innego istotnego.— W chwili, w której nasz obóz poniósł tak dotkliwe straty, w której wiszą nad nim tak bolesne ciosy i w której nie brak mu zawodów, jedynie, jak pięknie rzekłeś: „Wierność zasadom, siła przekonania i odwaga cywilna w wypowiadaniu prawdy są bronią, która ostatecznie zawsze zwyciężyć musi.“

Nie wytrącajcie więc jej nam z rąk. Waszą rzeczą podług planu działać i postępować, naszą podług planu — rąbać. — Nie wstrzymujcie ramienia, kiedy chce zadać cios; nie zasłaniajcie puklerzem waszej odpowiedzialności, przed nim, winnego i przeciwnika. Inaczej nasze zadanie stałoby się niemożliwem lub przemieniłoby się w prosty fechtunek.

Gdy słyszę wyrzut czy przestrogę, aby wam nie utrudniać zadania, poczynam mniemać, iż ja nie rozumiem planu. Bo nikt i nic nie zdoła zmienić mojego przekonania, iż głównym i istotnie u nas niebezpiecznym rozstrojem jest ten tylko, który żywioły zachowawcze same wprowadzają, odstępując od wierności zasadom — i wyzbywając się siły przekonań oraz odwagi cywilnej w wypowiedzeniu prawdy lub zdania swojego, a pobłażając złemu i złym, lub tym, co na potępienie złego i złych zdobyć się nie mogą.

Dalecy jesteśmy u nas od szkody lub katastrofy, dopóki radykaliści czynią próby rozstroju, lecz zawsze bardzo blizcy, gdy konserwatyści zwalniają się z własnej reguły, gdy poczynają niepotrzebne robić ustępstwa, w nadziei czy to pozyskania słabych i zmiennych, czy też nawrócenia kogokolwiek. Dziesięciu ludzi pewnych siebie może nierównie skuteczniej przeszkodzić złemu niż stu chwiejnych; i ci dziesięciu ostatecznie

zdolni więcej zrobić dobrego niż owi stu złego. — W każdym razie takich choćby tylko dziesięciu, potrzeba dla przechowania treści i nauki szkoły, nauki, zdaniem mojem, krajowi niezbędnej, a koniecznej dla ciągłości zdrowej polityki.

Jak od początku tak i dziś zgadzam się, Panie, ze zdaniem Twojem o potrzebie połączenia żywiołów zachowawczych w Sejmie. Zwłaszcza ze względu na kardynalny punkt naszej polityki, łączności większości sejmowej z większością Koła polskiego w Wiedniu. Jeszcze przed Tobą, Panie, *Czas* oświadczył się za pewną swobodą formy przy przeprowadzeniu połączenia, bo rzecz to podrzędna; jeżeli bowiem duch istotnie zachowawczy przewodniczyć będzie połączeniu, to mniejsza o formę, forma zaś ani ducha, ani treści nie zdolną stworzyć lub nadać. Ale kiedy pragnę połączenia, to dla siły, nie dla słabości obozu i sprawy zachowawczej; dla walki ze złem, jakie się przy wyborach odsłoniło samo, a nie dla kompromisu z niem lub dla jego rozgrzeszenia; dla kary za występki polityczne, a nie dla wynagrodzenia tychże; dla chłostania winnych, nie dla powstrzymania chłosty; nareszcie dla pielęgnowania i przekazania przyszłym pokoleniom nauki szkoły, a nie dla zatracenia jej.

Mniemam, Szanowny Panie, że tym listem z tym podpisem nie utrudnię, że raczej ułatwię Ci to, co uważasz obecnie za swoje zadanie. Co się mnie tyczy, pozostanę wiernym szkole, do której zawsze należałem, wytrwam w jej przekonaniach i zapatrywaniach na kraj i społeczeństwo nasze, a bronić ich nie przestanę lub zamilknę.

Racz Szanowny Panie przyjąć wyraz serdecznej przyjaźni.

St. Koźmian.

Kraków, d. 6 Września 1889 r.

W Krakowie, w drukarni „Czasu" Fr. Kluczyckiego i Sp.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

Nakładem Autora.

